

JUBILEUSZ



LAT

BIULETYN INFORMACYJNY
KWARTALNIK

Redakcja

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Tadeusz Wolak – redaktor naczelny,
Władysław Siemaszko, Henryk Jasiecki

ISSN 1234-0944

Dotacja częściowa, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego na Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Światowy Związek

Żołnierzy Armii Krajowej

Okręg Wołyński

27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Druk i oprawa:

Zakład Poligrafii ul. Ogrodowa 51 00-873 Warszawa

HISTORIA 25 LECIA BIULETYNU INFORMACYJNEGO

27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej

W okresie kiedy władze Polityczne PRL niełaskawie patrzyły i traktowały akowców, żołnierze-kombatanci 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej rozsiani powojennymi pojałtańskimi okolicznościami w różnych regionach, miejscowościach, miastach na terytorium Polski, długo przed formalnym powstaniem, powołaniem akowskich kombatanckich środowisk w strukturach ZBOLD, wielokrotnie przez wiele lat samorzutnie, własnym sumptem, nielegalnie ale nietajemnie spotykali się na koleżeńskich, żołnierskich spotkaniach, zjazdach zwykle w Warszawie. Nie dlatego, że stolica. Bieg okoliczności wpłynął, iż w Warszawie znalazło się, osiedliło wielu byłych żołnierzy dywizji. W składzie 27. Wołyńskiej była kampania saperów, składająca się z warszawiaków, zwana popularnie „Kompanią Warszawską”, z której większość żyjących żołnierzy powróciło do swoich rodzin, w tym kilku oficerów. Ponadto kilkunastu oficerów dywizji z różnych miejsc odosobnienia, z sowieckich łagrów, rodzimych obozów i więzień ściągnięto do Warszawy. Koledzy, żołnierze dywizji wiedzeni jakimś zmysłem odbierania bodźców zewnętrznych, instynktem, żołnierską solidarnością, wiedzeni do żołnierskiej-kombatanckiej wspólnoty, spotykania się, rozmawiania z sobą, przynajmniej na krótko bycia razem. Dzielenia się przeżyciami wojennymi w dywizji, własnymi, osobistymi, pamięcią o kolegach poległych, zmarłych, ich rodzinach, kolegach żyjących i ich życiu, pamięci historii wspólnych żołnierskich tragicznych przeżyć, wspólnych walk, wspólnego żołnierskiego trudu i bytu.

Jakże nie raz były piękne te opowiadania o dramatycznych walkach, trudach i znojach żołnierskich, kolegów, oddziałów dywizji. Była w nich duma i patriotyzm. Duma ze spełnionego obowiązku żołnierskiego, obywatelskiego obowiązku dla ojczyzny. Była też tęsknota za młodością dumną i szumną. Duma nad dniem dzisiejszym. W tych opowieściach, wspomnieniach, rozmowach były okruciny historii dywizji i naszej historii narodowej. Okruciny te jak cenny kruszec należało zbierać do skarbca narodowej przeszłości i przyszłości. Po takich spostrzeżeniach i prze-

myśleniach, że powinno, że trzeba je zbierać dopóki są ci co mogą wspominać, wносить ten cenny kruszec do historii bohaterskiej, tragicznej w swym istnieniu dywizji i historii Podziemnego Państwa Polskiego. Wychodząc w sukurs duchowym, patriotycznym potrzebom postanowiono wydawać nasze własne żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej pismo, organ prasowy, pod symbolicznym tytułem: „Biuletyn Informacyjny”. Nie była to w owym czasie sprawa łatwa do załatwienia, ale koledzy z Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej: Zygmunt Górka-Grabowski „Zajac”, Marek Szymański „Czarny”, Józek Turowski „Ziuk” i Bronek Ciszewicz „Radwan” z desperacją podjęli załatwianie zamierzonego celu wydawania biuletynu. I oto w tym niełatwym przedsięwzięciu jakby w sukurs dla sprawy przy Zarządzie Głównym ZBOWiD, powołana została Komisja Ruchu Oporu, której przewodniczył generał „Radosław” Jan Mazurkiewicz, były szef Kierownictwa Dywersji /Kedywu/, w Powstaniu Warszawskim dowódca Zgrupowania, były przewodniczący Centralnej Komisji Likwidacji Armii Krajowej w IX.1945 roku, później członek Rady Naczelnej Głównego Zarządu ZBOWiD, do której wchodziła przedstawiciele różnych środowisk kombatanckich w tym akowskich, a także przedstawiciel 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej: major Zygmunt Górka-Grabowski „Zajac”. Zaistniała duża możliwość załatwienia wydawania naszego Biuletynu Informacyjnego. Komisja Ruchu Oporu miała na celu wspieranie i wspomaganie tworzących się i działających środowisk w strukturach ZBOWiD w całym kraju, w tym również tych, które działały w czasie wojny poza obecnymi granicami wschodnimi Polski, a więc i na Wołyniu. Na podstawie takich decyzji można było tworzyć środowiska tam, gdzie jeżeli w jakimś mieście czy kilku pobliskich miejscowościach mieszkało 15-20 naszych żołnierzy dywizji, samoobrony, konspiracji tworzone środowiska celem których było: organizowanie kontaktów między członkami, żołnierzami, kombatanami spotkania klubowe, okolicznościowe zjazdy, poszerzanie wiedzy o Armii Krajowej, 27. Wołyńskiej Dywizji, oddziałach samoobrony i konspiracji wołyńskiej oraz ich popularyzowanie w społeczeństwie. Organizowanie pomocy socjalnej i

prawnej dla członków środowisk w uzyskiwaniu uprawnień kombatanckich, inwalidzkich, spraw weryfikacji odznaczeń i stopni wojskowych. Środowiska powstające i już działające wchodziły w struktury organizacyjne ZBOWiD-u przy Wojewódzkich Zarządach. Środowisko Żołnierzy 27.Wołyńskiej Dywizji lokowało się w strukturze Zarządu Stołecznego ZBOWiD, województwa warszawskiego.

Taka okoliczność stworzyła możliwość spełnienia naszych zamysłów i potrzeby wydawania prasowego organu środowiska żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK "Biuletynu Informacyjnego". Wystąpiono więc za pośrednictwem Stołecznego Zarządu ZBOWiD, na mocy ustawy o kontroli publikacji i widowisk, rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów do Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk o wydanie zezwolenia, gdzie po rozpatrzeniu naszego wniosku z dnia 12.XII.1981r. zezwolono na wydawanie kwartalnika p.t. „Biuletyn Informacyjny” Środowiska Żołnierzy 27.Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, w nakładzie –300 egzemplarzy, objętości 50-70 stron, na formacie A-5.

Nasz kwartalnik „Biuletyn Informacyjny” jest symbolem tradycyjnego Biuletynu Informacyjnego wydawanego przez BIP /Biuro Informacji Prasowej/ w okresie okupacji w Podziemnym Państwie Polskim w Warszawie, jako pismo konspiracyjne wydawany tygodnik w latach 1939-1945 był centralnym organem prasowym Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej. W czasie Powstania Warszawskiego wydawany jako dziennik. Symbol /poprzednik/ naszego. kwartalnika "Biuletyn Informacyjny" inną miał rolę, zadanie - informował o sprawach Podziemnego Państwa Polskiego, w sprawach militarnych, politycznych, wojennych, o frontach, o wojskach alianckich, niemieckich, sowieckich, o Polskich Siłach Zbrojnych walczących na wszystkich frontach, o walkach Armii Krajowej walczącej o wolność i niepodległość w kraju.

Kwartalnik "Biuletyn Informacyjny" prasowy organ Środowiska 27.Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej istnieje, jest wydawany już 25 lat, w nakładach od -300 do -1200-egz.o objętości 100 str., obecnie egzemplarzy -700-jest pismem interesującym, po-

czytnym. Ilość czytelników jednak stale się zmniejsza w skutek nieubłaganego, procesu biologicznego, który dziesiątkuje szeregi czytelników, weteranów 27.Wołyńskiej i Armii Krajowej, którzy odchodzą na zawsze.

Pierwszym długoletnim redaktorem naczelnym, organizatorem redakcji Biuletynu Informacyjnego 27.WDP AK, był Marek Szymański „Czarny”, „Sęp”, „Rafał”, kapitan Wojska Polskiego, jeden z pierwszych partyzantów „Hubala” mjr Dobrzańskiego, oficer 27.Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Kawaler Orderu Virtuti Militari. Niestety nieżyjący. Następni redaktorzy naczelní, prof. Władysław Filar, żołnierz 27.Wołyńskiej Dyw.AK, obecnie od kilku lat Tadeusz Wolak „Rawicz”, wieloletni współpracownik redakcji, redaktor merytoryczny, techniczny, sekretarz redakcji.

Nasz prasowy organ, Kwartalnik „Biuletyn Informacyjny”⁴ - publicystyczny, od czasu jego powstania, wydawania miał i ma za cel integrację środowiska akowskiego, 27.Wołyńskiej Dywizji, konspiracji i oddziałów samoobrony wołyńskiej, popularyzowanie, pielęgnowanie historycznych, bojowych tradycji 27.Wołyńskiej i treści ważnych dla środowisk wołyńskich zmagających się z dwoma okupantami i ukraińskim nacjonalizmem w obronie ludności polskiej. O Wołyniu wczorajszym i dzisiejszym.

Kwartalnik „Biuletyn Informacyjny” to także pewne kroniki wydarzeń dawniejszych i obecnych, czym zawsze jesteśmy zainteresowani. Celem działania było i jest działanie na rzecz dobra kraju, umacnianie jego integralności i suwerenności, obrona godności dobrego imienia i pamięci Armii Krajowej i jej żołnierzy. Utrwalanie, rozpowszechnianie dziedzictwa ideowego, utrzymywanie i zacieśnianie koleżeńskej więzi między rozproszonymi żołnierzami „dwudziestej siódmej” wołyńskiej, oddziałów: samoobrony i konspiracji wołyńskiej i ich rodzinami, także upamiętnianiem miejsc pomordowanej polskiej ludności. Inicjujemy, popieramy różne formy działalności naukowej, publicystycznej w zakresie badań, utrwalania i zabezpieczania dorobku historycznego Armii Krajowej, 27.Wołyńskiej Dywizji AK i jej żołnierzy.

Tadeusz Wolak „Rawicz”

PODZIEMIE POLSKIE NA WOŁYNIU 1939 – 1942

W wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 r. województwo wołyńskie znalazło się w strefie okupacji sowieckiej. Od pierwszych chwil sowieccy „wyzwoliciele” przystąpili do likwidacji dotychczasowego systemu ekonomicznego i społecznego zmieniając prawie wszystkie dziedziny życia gospodarczego i publicznego. W atmosferze klasowego i narodowego rewanzu z „polskimi panami i półpankami” sięgnięto do sprawdzonych metod opartych na terrorze. Działania te spotkały się początkowo z biernym oporem ludności polskiej, która szybko zaczęła się samorzutnie organizować, tworząc lokalne organizacje podziemne we wszystkich większych ośrodkach zamieszkałych przez Polaków. Podjęte inicjatywy miały początkowo głównie charakter samopomocy i koncentrowały się na udzielaniu pomocy uchodźcom oraz rodzinom osób aresztowanych przez organa NKWD.

Jesienią 1939 r. we Włodzimierzu Wołyńskim, Łucku i Równym w oparciu o członków przedwojennych organizacji społecznych i politycznych zawiązały się pierwsze lokalne struktury podziemne. Wśród nich była organizacja młodzieżowa powstała w Janowej Dolinie, kierowana przez nauczyciela w miejscowej szkole pchor. rez. Mariana Zarębskiego¹. Kolejną organizacją była organizacja pod nazwą „Rydz Śmigły”. Skupiała ona w swoich szeregach głównie byłych wojskowych, a na czele której stał płk. Wójtowicz i kpt. Rychewicz². W Kowlu działała organizacja „Orzeł Biały” której członkowie w końcu 1939 r. przeprowadzili szereg akcji dywersyjnych, zburzyli pomnik K. Woroszyłowa i dokonali zamachu na sowieckiego komendanta miasta³.

¹ Wniosek oskarżający Mariana Zarębskiego i 8 innych osób, 18 czerwca 1940 r., [w:] *Polskie Podziemie 1939 – 1941. Od Wołynia do Pokucia*, t. 3. cz. 1, Warszawa – Kijów 2004, s. 197–201.

² W. Dmytruk, *Polityka władz sowieckich w stosunku do ludności Ukrainy Zachodniej w latach 1939 – 1941: istota i następstwa*, [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 1999, s. 85.

³ R. Wnuk, *Polska konspiracja antysowiecka na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939 – 1941 i 1944 – 1952*, [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i*

W momencie powstania Związku Walki Zbrojnej podjęto próby włączenia Wołynia w jego struktury. W styczniu 1940 r. do Równego przyjechał przedstawiciel lwowskiego ZWZ-1⁴ por. rez. Józef Widawski ps. „Józef”, którego zadaniem było zorganizowanie dowództwa okręgu⁵. Aresztowania w marcu i kwietniu 1940 r., które objęły 14 zaprzysiężonych członków kierownictwa organizacji, w tym pełniącego obowiązki komendanta okręgu por. Kazimierza Józwińskiego ps. „Blaks”⁶, doprowadziły do rozbitcia tej organizacji.

Pod koniec 1939 roku z Warszawy z zadaniem zorganizowania siatki konspiracyjnej przybył płk Tadeusz Majewski ps. „Szmigiel”, „Maj”⁷, mianowany przez gen. Tokarzewskiego

etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939 – 1953, praca zbiorowa pod red. K. Jasiewicza, Warszawa – Londyn 2002, s. 175 – 176.

⁴ W ostatnich miesiącach 1939 r. we Lwowie zawiązały się dwie odrębne struktury organizacyjne ZWZ. ZWZ-1 tworzona była w oparciu o instrukcje przywiezione z Paryża przez por. Tadeusza Strowskiego ps. „Turzym” i kierowana była przez płk Władysława Żebrowskiego ps. „Żuk”, a po jego śmierci przez ppłk Emila Macielińskiego ps. „Kornel”. Równolegle na podstawie upoważnienia jakie przywiózł emisariusz z Warszawy mjr Alfons Kloc ps. „Niewiarowski” została utworzona ZWZ-2. Pracami jej kierował ppłk Jan Sokołowski ps. „Jan”, „Trzaska”. Wprowadzenie w struktury konspiracyjne agentów NKWD i kolejne aresztowania doprowadziły do osłabienia i rozbitcia obu organizacji. J. Węgierski, *Komenda obszaru południowo-wschodniego Armii Krajowej*, [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 250 – 254.

⁵ Wniosek oskarżający Józefa Widawskiego, 24 marca 1941 r., [w:] *Polskie Podziemie 1939 – 1941. Od Wołynia do Pokucia*, t. 3. cz. 1, ..., s. 173.

⁶ Por. rez. Kazimierz Józwiński (1891 – 1941) został aresztowany przez NKWD 16 marca 1940 r. Sądzony przez Sąd Obwodowy w Równem w dniach 16 – 17 stycznia 1941 r., skazany na karę śmierci, rozstrzelany 10 czerwca 1941 r. *Polskie Podziemie 1939 – 1941. Od Wołynia do Pokucia*, t. 3. cz. 1, ..., s. 145.

⁷ Płk Tadeusz Majewski (1894 – 1940) absolwent seminarium nauczycielskiego we Lwowie, od 1910 r. członek Polskich Drużyn Strzeleckich. Od 1914 r. w Legionach Polskich. W 1918 r. w szeregach POW m.in. komendant Okręgu Równe na Wołyniu. Oficer zawodowy WP. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca kompanii w 35 pp. W latach 1922 – 28 zastępca dowódcy 83 pp w Kobryniu, a następnie zastępca dowódcy 73 pp w Katowicach. Od 1932 r. dowódca 38 pp w Przemyślu. W 1939 r. dowódca Zgrupowania

komendantem okręgu wołyńskiego ZWZ⁸. Pomimo wielu trudności w oparciu o miejscowych konspiratorów powołano do życia cztery komendy powiatowe ZWZ w: Równem, Zdołbunowie, Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim⁹. Organizacja dysponowała radiostacją, szyframi, bronią i siatką lokali konspiracyjnych i kontaktowych¹⁰. Zorganizowano łączność kurierską z Komendą Okupacji Niemieckiej ZWZ w Warszawie i Komendą Okupacji Sowieckiej ZWZ we Lwowie.

W tym samym czasie sytuacja ludności polskiej na Wołyniu, tak jak i na pozostałych terenach okupowanych przez Sowiety, była bardzo trudna. To w nią w początkowym okresie panowania nowej władzy wymierzone były największe prześladowania, którym towarzyszyła jednocześnie dyskryminacja polskiego języka i kultury. Już zimą 1939 r. nastąpiły pierwsze, indywidualne aresztowania Polaków przez organy NKWD. W grupie osób zatrzymanych znaleźli się przedstawiciele inteligencji, głównie byli posłowie i senatorowie, wojskowi, policjanci, wyżsi urzędnicy państwowi, ziemianie, bogaci kupcy i adwokaci. Z czasem krąg osób aresztowanych rozszerzył się. Wśród zatrzymanych były osoby, które odmówiły przyjęcia sowieckich paszportów oraz tzw. „spekulanci”. Wiosną 1940 r. podzielili oni wspólnie los około 11 000 obywateli polskich znajdujących się w więzieniach Białorusi

„Chojnice” GO „Czersk” w Armii „Pomorze”. Od października 1939 r. w konspiracji. Wyznaczony na komendanta SZP/ZWZ Wołyn. Aresztowany, skazany 13 listopada 1940 r. wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łucku na karę śmierci. Dalsze losy nieznane. W. Siemaszko, *Plk Tadeusz Majewski. Komendant okręgu SZP-ZWZ Wołyn.*, „Biuletyn Informacyjny Żołnierzy Środowiska 27 Dywizji Wołyńskiej AK” 1992, nr 2, s. 15 – 19.

⁸ M. Karaszewicz - Tokarzewski, 1939. *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, Kraków 1991, s. 22.

⁹ Meldunek Iwana Sierowa dla Ławrientija Berii o wykryciu i częściowej likwidacji ZWZ na Wołyniu z 16 lipca 1940 r., [w:] *Polskie Podziemie 1939 – 1941. Od Wołynia do Pokucia*, t. 3. cz. 1, ..., s. 281.

¹⁰ Raport 4 Oddziału 3 Zarządu NKGB ZSRS dotyczący wyników działań agenturalno-operacyjnych przeciwko polskiemu podziemiu za lata 1939, 1940, i 1941 z kwietnia 1941, [w:] *Polskie Podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941*, t. 1, Warszawa – Moskwa 2001, s. 661.

i Ukrainy i zostali rozstrzelani na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) i naczelnych władz ZSRS¹¹.

Zasadnicza fala represji rozpoczęła się wiosną 1940 r. Na początku lutego miała miejsce pierwsza masowa deportacja ludności polskiej w głąb Związku Sowieckiego, która objęła byłych urzędników państwowych, sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy policji, służbę leśną, osadników oraz pewną liczbę kolejarzy. Akcja ta objęła nie tylko mężczyzn, ale także ich rodziny, żony i dzieci¹². Jako „wrogowie ludu” bez żadnego procesu sądowego czy nawet postawienia zarzutu byli aresztowani, a następnie zostali wywiezieni w bydłych wagonach na Syberię lub do Kazachstanu, gdzie byli zmuszeni do wycieńczającej pracy. Do końca lutego 1940 r. z terenu byłego województwa wołyńskiego deportowano w ten sposób w sumie 17 989 osób¹³. Rozbudowanie przez okupanta sił bezpieczeństwa i utworzenie gęstej siatki informatorów znających miejscowe realia doprowadziło w marcu 1940 r. również do licznych aresztowań wśród członków konspiracji na Wołyniu. Objęły one m.in. członków młodzieżowej organizacji podziemnej „Legion Polski Niepodległej”, grupę byłych członków Związku Strzeleckiego działającą w powiecie kostopolskim oraz placówek ZWZ w Równem i Dubnie¹⁴.

¹¹ W. Siemaszko, *Ofiary NKWD na Wołyniu w 1940 r.*, „Biuletyn Informacyjny ...”, 1995, nr 4, s. 28 – 63.

¹² Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu RP na Kraj (dalej cyt.: AAN, DRRPnK), sygn. 202/III-130, k. 11, Informacja Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj pt. „Deportacje ludności polskiej przez władze sowieckie”.

¹³ Obliczenia autora na podstawie wykazu kolejowych transportów deportacyjnych pochodzących z Akt Wojsk Kolejowych NKWD przedstawionych przez A. Gurjanowa członka Komisji Polskiej Moskiewskiego Stowarzyszenia „Memoriał” A. Gurjanow, *Cztery deportacje 1940 – 41*, „Karta” 1994, nr 12, s. 131 – 132. W. Filar, *Burza na Wołyniu*, Warszawa 1997, s. 18 podaje w oparciu o znajdujące się na Ukrainie zasoby archiwalne liczbę 16 780 osób deportowanych z obwodu wołyńskiego i rówieńskiego w dniu 13 lutego 1940 r.

¹⁴ I. Iljuszyn, G. Mazur, *Utworzenie i działalność czekistowskich grup operacyjnych NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy w latach 1939 – 1940*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 135, s. 70 – 72.

Kolejna deportacja polskich obywateli w głąb Związku Sowieckiego została przeprowadzona 13 kwietnia 1940 r. Tym razem objęła ona głównie zamożniejszych włościan, oficjalistów dworskich, ludność pasa nadgranicznego, rodziny wojskowych i policjantów, rodziny uwieczonych funkcjonariuszy państwowych i samorządowych, działaczy społecznych oraz ziemian. W odróżnieniu od poprzedniej deportacji objęła ona obok Polaków również Ukraińców i Żydów. Dotknęła ona głównie mieszkańców miast i miasteczek, w mniejszym stopniu ludność wiejską¹⁵. Z terenu Wołynia w okresie kwiecień – maj sześcioma transportami wywieziono łącznie 6 941 obywateli polskich¹⁶.

Deportacje oraz trwające od początku marca aresztowania członków ZWZ znacznie osłabiły jej struktury. W maju 1940 r. w Równem został aresztowany komendant Okręgu ZWZ płk T. Majewski, a niedługo potem pozostali członkowie sztabu okręgu, co doprowadziło do rozbicia konspiracji na Wołyniu. Zatrzymanych zostało 81 osób¹⁷. Informacje o aresztowaniach przywiózł do Warszawy „szczęśliwie ocalały” szef sztabu i kierownik działu organizacyjnego sztabu okręgu ppor. rez. Bolesław Zymon ps. „Bolesław”, „Waldy Wołyński”. Jemu to gen. Rowecki przekazał instrukcje powrotu na Wołyń i podtrzymania organizacji¹⁸. Nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że to właśnie ppor. Zymon ujawnił przed NKWD organizację, a także spowodował aresztowanie płk. Majewskiego. On również w styczniu 1941 r. doprowadził do aresztowania komendanta ZWZ pod okupacją sowiecką

¹⁵ AAN, DRRPnK, sygn. 202/III-130, k. 11, Informacja Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj pt. „Deportacje ludności polskiej przez władze sowieckie”.

¹⁶ A. Gurjanow, op. cit., s. 134.

¹⁷ Raport 4 Oddziału 3 Zarządu NKGB ZSRS dotyczący wyników działań agenturalno-operacyjnych przeciwko polskiemu podziemiu za lata 1939, 1940 i 1941 z kwietnia 1941, [w:] *Polskie Podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939 – 1941*, t. 1, ..., s. 661.

¹⁸ Meldunek organizacyjny nr 37 z 21 listopada 1940 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1, Londyn 1970, s. 347.

i komendanta obszaru 3 we Lwowie płk. Leopolda Okulickiego ps., „Mrówka”¹⁹.

Dwie kolejne deportacje na przełomie czerwca i lipca 1940 r. i w czerwcu 1941 r. mimo, że były wymierzone głównie w inne narodowości, objęły kolejne grupy obywateli polskich. Wśród nich znaleźli się uchodźcy z zachodnich i centralnych województw Polski, przedstawiciele środowisk inteligentkich, wykwalifikowani robotnicy, kolejarze oraz rodziny aresztowanych w drugim roku okupacji sowieckiej²⁰.

Trudno ustalić dokładną liczbę deportowanej ludności polskiej z Wołynia w latach 1940 – 1941. Według danych pochodzących z Akt Wojsk Kolejowych NKWD było to 37 382 osób²¹. Liczba ta jednak obejmuje tylko osoby wywiezione w ramach wielkich fal deportacji. W rzeczywistości była ona zapewne większa, ponieważ w czasie okupacji sowieckiej miały miejsce ciągłe wywózki indywidualne, których przedstawiona statystyka nie obejmuje. Planowa i konsekwentnie realizowana deportacja ludności polskiej, aresztowania oraz pobór dwóch roczników młodzieży do wojska²² doprowadziły do znacznego zmniejszenia ilości ludności polskiej na terenie Wołynia. Trzeba również pamiętać, że objęły one najbardziej wykształcone i politycznie świadome grupy społeczeństwa, a to z kolei poważnie zaciążyło na możliwościach

¹⁹ AAN, AK, sygn. 203/IX – 1, k. 40 – 41, Raport w sprawie „Bolka” vel „Waldy Wołyńskiego”. Por. też: J. Kurtyka, *General Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (1898 – 1946)*, Warszawa 1989, s. 24 – 25.

²⁰ *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939 – 1945*, Warszawa 1989, s. 216.

²¹ A. Gurjanow, op. cit., s. 130 – 136. Według szacunków Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP na Kraj ubytek ludności polskiej w okresie 1939 – 1942 wynosił 45 000 osób. AAN, DRRPnK, sygn. 202/II-70, k.1, Informacja Biura Wschodniego pt. „Ludność polska na Wołyniu”.

²² Jesienią 1940 r. oraz wiosną 1941 r. władze sowieckie powołały do służby wojskowej roczniki 1918 – 1919. Według szacunkowych danych z terenów byłych Kresów Wschodnich RP wcielono do Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej około 70 procent młodzieży stojącej do poboru. L. A. Sułek, *Wojenne losy Polaków żołnierzy Armii Czerwonej (1940 – 1945)*, „ZH” 1992, z. 99, s. 31.

konspiracyjno – wojskowych na tym terenie. Nie należy się za tym dziwić, że w tych warunkach powstanie polskiego podziemia, natrafiło na ogromne trudności i po masowych aresztowaniach w połowie 1940 r. działalność konspiracyjna została praktycznie sparaliżowana. W meldunku z 1 kwietnia 1941 r. na temat sytuacji na terenach województwa wołyńskiego „Kalina” (gen. Stefan Rowecki) pisał: „Praca organizacyjna na (...) Wołyniu (...) ogranicza się do pewnych kontaktów między pojedynczymi ludźmi i wędrujących między nimi emisariuszy”. (...) Nie ma stamtąd żadnej dokładnej wiadomości”²³.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. i zajęcie Wołynia przez oddziały hitlerowskie stworzyły nowe, korzystniejsze w stosunku do poprzedniego okresu warunki do rozwoju polskiego ruchu niepodległościowego. Stąd też zalecenia rządu emigracyjnego w Londynie nakazujące umocnienie organizacji ZWZ z położeniem szczególnego nacisku na tereny za Bugiem²⁴. W czerwcu Komendant Główny ZWZ ustalił granice okręgu wołyńskiego w ramach Obszaru 3 i zatwierdził strukturę organizacji terenowych²⁵. W lipcu i sierpniu 1941 r. na teren okręgu zostali skierowani specjaliści emisariusze KG ZWZ z zadaniem rozpoznania możliwości organizacyjnych w ośrodkach polskich na Wołyniu i odbudowy zniszczonych przez sowieckie organa bezpieczeństwa struktur podziemnych. W Kowlu pracę konspiracyjną rozpoczął ppor. Longin Dąbek-Dębicki ps. „Bohun”, „Jarosław”, a pod koniec roku do Równego przybyli wysłannicy Tajnego Związku Podoficerów i Komitetu Wolności²⁶.

W pierwszej kolejności przystąpiono do organizacji działań wywiadowczych, zwłaszcza, że po ataku Niemiec na Związek Sowiecki zapotrzebowanie na tego typu informacje znaczenie

²³ Meldunek organizacyjny nr 63 z 1 kwietnia 1941 r., [w:] *Armia Krajowa...*, t. I, s. 490, 493.

²⁴ C. Chlebowski, *Wachlarz*, Warszawa 1990, s. 19.

²⁵ J. Węgierski, *W łwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989, s. 14.

²⁶ W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu*, Lublin 1993, s. 119; Por. też: J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 21 – 22.

wzrosło. W lipcu 1941 r. na Wołyń zostali skierowani oficerowie wywiadu w celu zorganizowania siatki wywiadowczej podległej bezpośrednio Komendzie Głównej ZWZ²⁷. Mimo trudnych warunków, do końca roku rozpoczęła ona pracę pod kryptonimem „W-W” („Wschód – Wołyń”). Posiadając swoje komórki w Kowlu, Równem, Zdołbunowie, Kostopolu i Łucku zajmowała się obserwacją ruchu wojsk niemieckich i zaopatrzenia frontu na wszystkich trasach kolejowych i drogowych przechodzących przez Wołyń oraz rozpoznaniem garnizonów wołyńskich i sieci istniejących lotnisk i urzędów poławczych²⁸.

Niezależną od tworzonej siatki wywiadowczej była powołana na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. przez Komendanta Głównego specjalna organizacja do działań dywersyjno - sabotażowych pk. „Wachlarz”. Zadaniem jej było prowadzenie bieżącej dywersji na zapleczu frontu wschodniego, na wschód od granic Polski sprzed 1939 r. Tereny objęte działalnością „Wachlarza” zostały podzielone na pięć odcinków: I – kierunek działania Lwów - Tarnopol – Winnica, II – kierunek działania Równe - Kijów, III – tereny na wschód od Bugu, obejmujące Brześć – Pińsk – Mozyrz, IV – tereny pomiędzy Lidą, Stołpcami, aż po Mińsk Białoruski, V – kierunki działania Wilno – Połock i Wilno – Ryga. Na terenie Wołynia zaplanowano rejon wyjściowy do działalności dywersyjnej w ramach II Odcinka. W wyniku podjętych prac organizacyjnych w maju 1942 r. udało się stworzyć bazę operacyjną oraz załóżki patroli dywersyjnych. Kierowany początkowo przez por. Jana Piwnika ps. „Donat”, „Ponury”, a po jego zdekonspirowaniu przez por. Tadeusza Klimowskiego ps. „Klon” odcinek, posiadał silnie rozwiniętą sieć organizacyjną i w okresie do stycznia 1943 r. jego

²⁷ O rozbudowie sieci wywiadowczej w miarę posuwania się frontu na wschód meldował gen. Rowecki do Sztabu Naczelnego Wodza już 10 września 1941 r. Meldunek wywiadowczy nr 98 z 10 września 1941 r., [w:] *Armia Krajowa...*, t. II, s. 61.

²⁸ Szerzej na ten temat: J. Roman, *Moja działalność w AK*, Szczecin 1997, s. 14 – 48.

żołnierze przeprowadzili 8 udokumentowanych akcji sabotażowych²⁹.

W lutym 1942 r. Komendant Główny ZWZ podjął decyzję o skierowaniu na kierunek Dubno - Równe zespołu 6 oficerów pod dowództwem mjr. Brunona Rolke ps. „Aspik” z zadaniem odbudowy siatki konspiracyjnej na terenie Wołynia i podjął starania przerzutu drugiej ekipy na kierunek Kowel³⁰. Misja ta, pomimo powołania do życia w szeregu miastach placówek tzw. „jedyńki”, zakończyła się niepowodzeniem, a prace organizacyjne ze względu na trudne warunki lokalowe i brak obsady personalnej nie wyszły poza fazę wstępną³¹. Na początku sierpnia 1942 r. mjr Rolke ze względów bezpieczeństwa opuścił rejon dotychczasowego działania³², a na jego miejsce został tymczasowo wyznaczony szef wydziału I komendy okręgu ppor. rez. Józef Guźniczak ps. „Fiedia”³³. Niestety, we wrześniu 1942 r. w Równem został aresztowany szef wywiadu okręgu por. Zabłocki ps. „Julian”. W czasie śledztwa, pod wpływem tortur „Julian” załamał się i wydał Niemcom nazwiska znanych mu członków siatki ZWZ. Rozpoczęły się kolejne aresztowania, które objęły ponad 30 osób i spowodowały przerwanie działalności komendy okręgu³⁴.

Według oceny Okręgowego Delegata Rządu akcja wojskowa na Wołyniu przez cały 1942 r. prowadzona była chaotycznie w oparciu o lokalne organizacje wojskowe głównie w jego zachod-

²⁹ C. Chlebowski, op. cit., s. 332.

³⁰ Meldunek organizacyjny nr 118 z 16 maja 1942 r., [w:] *Armia Krajowa*..., t. II, s. 235.

³¹ C. Chlebowski, op. cit., s. 306.

³² Przed wojną mjr Brunon Rolke pełnił służbę jako dowódca dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy piechoty 13 DP przy 44 pp w Równem, stąd też uważał, że jest osobą zbyt znaną na terenie Wołynia. J. Roman, op. cit., s. 15.

³³ Meldunek Organizacyjny nr 170 za okres od 1 III do 31 VIII 42 r. Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z 1 września 1942 r., [w:] C. Chlebowski, op. cit., s. 306.

³⁴ A. Szarzyńska-Rewska, *Praca konspiracyjna na Wołyniu, w Warszawie i w oddziałach partyzanckich*, „Biuletyn Informacyjny...”, 1998, nr 2, s. 18.

niej części³⁵. Do nich należała m.in. istniejąca w okresie 1941 – 1942 na terenie Kowla „Tajna Organizacja Wojskowa”, skupiająca w swoich szeregach nauczycieli, kolejarzy, podoficerów zawodowych, robotników i rzemieślników³⁶. W sposób zorganizowany podziemie zbrojne rozwinęło swoją działalność także w inspektoracie dubieńskim, który organizacyjnie związany był z okręgiem lwowskim.

Wobec nowych zadań, jakie postawiono przed terenami położonymi na wschód od Bugu w przygotowywanym planie powstania (tzw. Raport Operacyjny nr 154/III) oraz dużo większymi możliwościami rekrutacyjnymi na terenie Wołynia niż pierwotnie sądzono, w sierpniu 1942 r. Komendant Główny Armii Krajowej podjął decyzję o wydzieleniu okręgu wołyńskiego z Obszaru 3 i podporządkowaniu go bezpośrednio Komendzie Głównej w Warszawie³⁷.

Równolegle z budową struktur wojskowych Delegat Rządu na Kraj prof. Jan Piekalkiewicz podjął próbę utworzenia administracji cywilnej na terenie województwa wołyńskiego poprzez powołanie Okręgowej Delegatury Rządu RP. Na stanowisko Okręgowego Delegata (krypt. „Drzewo”, „Ikwe”, „Sarny”) został mianowany Kazimierz Banach ps. „Jan Linowski”, przedwojenny działacz PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Ludowego, były prezes Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” na Wołyniu, członek naczelnych władz ruchu ludowego m.in. szef sztabu Komendy Głównej Batalionów Chłopskich³⁸.

Pierwsze agendy Delegatury rozpoczęły pracę na terenie województwa w październiku 1942 r. 24 listopada 1942 r. na Wołyn

³⁵ AAN, DRRPnK, sygn. 202/II-51, k. 51, Sprawozdanie [Delegata Wołyńskiego RP] z 7 października 1943 r.

³⁶ T. Sztumberk-Rychter, *Artylerzysta piechur*, Warszawa 1966, s. 205.

³⁷ Meldunek organizacyjny nr 190 za czas od 1 IX 1942 do 1 III 1943 z 1 kwietnia 1943 r., [w:] *Armia Krajowa...*, t. II, s. 471.

³⁸ W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 234. Szerzej na temat życiorysu K. Banacha: J. Gmitruk, *Barykady czy archiwa – Kazimierz Banach*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 86 – 96.

przybył osobiście Kazimierz Banach i rozpoczął razem ze swoimi współpracownikami organizowanie terenowej siatki Delegatury. Do końca lutego 1943 r. całość Wołynia została objęta podziemną administracją cywilną. We wszystkich powiatach i ośrodkach miejskich zostały utworzone inspektoraty Delegatury wraz ze swoim aparatem administracyjnym. W znacznym stopniu opierały się one na działaczach przedwojennego ruchu ludowego, absolwentach szkół rolniczych i Liceum Krzemienieckiego oraz przedwojennych pracownikach związanych z administracją państwową i samorządową. W składzie Okręgowej Delegatury, której siedzibą został Kowel działały odpowiadające właściwym resortom Delegatury Rządu na Kraj wydziały: Bezpieczeństwa i Samoobrony, Oświaty i Kultury, Propagandy, Opieki Społecznej i Inspektorat Łączności. Wkrótce także w oparciu o posiadany sprzęt drukarski rozpoczęto wydawanie komunikatów prasowych w języku polskim i ukraińskim oraz pisma „Polska Zwycięży”, którego nakład docelowo wynosił 1 500 egzemplarzy³⁹.

W kwietniu 1943 r. władze cywilne przystąpiły do tworzenia zakonspirowanej formacji o charakterze policyjnym - Państwowego Korpus Bezpieczeństwa (PKB), przeznaczonego do zapewnienia ludności polskiej bezpieczeństwa zarówno w czasie trwania okupacji jak i w momencie odrodzenia się państwowości polskiej na Wołyniu. Zakres działania PKB przewidywał także możliwość udzielenia pomocy oddziałom AK w bezpośredniej walce⁴⁰. Na komendanta PKB został wyznaczony przez Delegata Rządu na Kraj komisarz Józef Nowak ps., „Józef Orłowski”. W swoim sprawozdaniu z 7 października 1943 r. K. Banach ocenił, że w szeregach PKB znajdowało się 4 000 ludzi, a możliwości mobilizacyjne szacował na 15 000⁴¹.

³⁹ AAN, DRRPnK, sygn. 202/II-51, k. 365 – 366, Sprawozdanie [Delegata Wołyńskiego RP] z 7 października 1943 r.

⁴⁰ W. Siemaszko, *Podziemie cywilne Wołynia*, cz. 1, „Biuletyn Informacyjny ...”, 1990, nr 3, s. 8.

⁴¹ AAN, DRRPnK, sygn. 202/II-51, k. 365, Sprawozdanie [Delegata Wołyńskiego RP] z 7 października 1943 r.

Spośród partii politycznych na Wołyniu prace organizacyjną na większą skalę podjęło Stronnictwo Ludowe wysyłając już w końcu 1941 r. swoich wysłanników, którzy przystąpili do tworzenia na wsi tzw. zespołów czytania prasy konspiracyjnej⁴². Wśród młodzieży działalność rozwinął także Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” próbując nawiązać zerwane więzy i kolportując wśród swoich sympatyków pismo „Ku Zwycięstwu”⁴³. W czerwcu 1942 r. na naradzie Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego w Warszawie zapadła decyzja przystąpienia do organizowania na Wołyniu sieci placówek ruchu ludowego oraz oddziałów Batalionów Chłopskich. Zadanie to powierzono Kazimierzowi Banachowi, który obok funkcji Okręgowego Delegata Rządu był jednocześnie pełnomocnikiem Stronnictwa Ludowego na tym terenie⁴⁴.

W kilka miesięcy później, w styczniu 1943 r. z inicjatywy „Linowskiego” utworzony został VIII Wołyński Okręg BCh. Na jego czele stanął były wychowanek Liceum Krzemienieckiego i student polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, por. Zygmunt Rumel ps. „Krzysztof Poręba”. Łączenie przez Banacha funkcji delegata i pełnomocnika oraz próba budowy na wspólnej bazie personalnej sieci delegatury i oddziałów BCh utrudnia dziś wiarygodną ocenę efektów działania ludowców na Wołyniu. Zabójstwo Z. Rumla przez Ukraińców 10 lipca 1943 r. oraz wyjazd do Warszawy Banacha w sierpniu 1943 r. spowodowały, że terenowe ogniwa nie były w stanie utworzyć samodzielnej organizacji wojskowej i w całości zostały wchłonięte przez tworzące się oddziały samoobrony i oddziały partyzanckie AK⁴⁵.

⁴² Ibidem.

⁴³ AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/XV - 40, k. 9, Raport z Wołynia na podstawie wyjazdu do Kowla, Łucka i Równego w okresie 12 VI - 15 VII 42 r.

⁴⁴ K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia. Rozważania. Materiały*, Warszawa 1984 (wyd. II), s. 177, 184.

⁴⁵ Ze sprawozdania Komendanta BCh płk. Franciszka Kamińskiego wynika, że VIII Wołyński Okręg BCh przekazał do AK 2 833 żołnierzy. Liczba ta, zdaniem autora wydaje się jednak znacznie zawyżona i nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t.

W Łucku próby organizacji podziemnych struktur podjęli również działacze Stronnictwa Narodowego. Początkowo kontakt z centralą w Warszawie był bardzo ożywiony, jednak w końcu 1942 r. prawie całkowicie zamarł. Podobnie sytuacja się przedstawiała z organizowaną na terenie trzech największych miast Wołyńską Chorągwią Związku Harcerstwa Polskiego (krypt. „Ul Gleba”)⁴⁶.

Bardzo żywą akcję w zakresie opieki społecznej prowadziło natomiast przez cały czas duchowieństwo katolickie⁴⁷ oraz związany z nim Katolicki Komitet Pomocy.

Mimo strat poniesionych przez ludność polską najpierw w wyniku terroru władz sowieckich, a następnie niemieckich mieszkańcy Wołynia w praktyce potwierdzali opinię o swoim patriotyzmie i ofiarności. Terror okupantów nie złamał ich woli oporu i nie zdołał zniszczyć nadziei, szczególnie wśród młodzieży, która garnęła się do walki z okupantem. Przy zasileniu lokalnej społeczności niewielką grupą wojskowo przygotowanej kadry dowódczej istniała realna szansa i nadzieja na zbudowanie silnych i trwałych struktur armii podziemnej. Jesienią 1942 r. zadanie to otrzymał płk. Kazimierz Babiński.

płk dr Dariusz Faszcza

4, 1939 – 1945, oprac., wstęp Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 484.

⁴⁶ AAN, DRRPnK, sygn. 202/II-51, k. 365, Sprawozdanie [Delegata Wołyńskiego RP] z 7 października 1943 r.

⁴⁷ Ibidem.

WŁADZE III RZESZY A UPA¹

W chwili wybuchu wojny z ZSRR większość społeczeństwa Galicji Wschodniej i Ukrainy, tak polskiego, jak i ukraińskiego, nie była zorientowana w zamiarach i planach hitlerowskich co do tego terytorium². Proklamowana 30 VI 1941 r. przez Ukraiński Komitet Narodowy niepodległość Ukrainy spotkała się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem niemieckim, a wielu przywódców ruchu nacjonalistycznego dotknęły represje.

Zdarzenia te wywarły również wpływ na kształt dalszych kontaktów nacjonalistów ukraińskich z Wehrmachtem. Kontakty z Abwehrą utrzymywane były od pewnego czasu; w maju 1940 r. władze niemieckie zapewniły sobie ukraińską współpracę wywiadowczą i przy organizowaniu dywersji. Abwehra zobowiązała się — obok zgody na działalność propagandową — do utworzenia ukraińskiej jednostki wojskowej. Kadry dla niej szkolono w podlegającym Abwehrze pułku „Brandenburg”. Formacja ta, używająca nazwy Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów (DUN), jest znana także pod nazwą batalionów „Nachtigall” i „Roland”. Status obu batalionów był określany jako pododdziały przy Wehrmachcie, nie wchodzące w jego skład. W sierpniu 1941 r. bataliony te zostały wycofane z frontu i przeformowane w jednostkę policyjną do zwalczania dywersji i prowadzenia działań pacyfikacyjnych. W marcu 1942 r. została ona włączona do 201 dywizji, podporządkowanej von dcm Bachowi-Żelewskiemu. Oznaczało to koniec tego etapu współpracy ruchu nacjonalistycznego z Abwehrą. Prowadzone w lipcu 1941 r. rozmowy³ zakończyły się ujawnieniem planów nie-

¹ Rozważania zawarte w artykule koncentrują się na stosunkach między Wehrmachtem a UPA, pomijając natomiast działania aparatu bezpieczeństwa Rzeszy i SS.

² O sytuacji ludności i planach hitlerowskich pisze wyczerpująco R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

³ W Sulejówku, z placówką Abwehry Walii II, a następnie w Berlinie z centralą Abwehry.

mieckich wobec Ukrainy i informacją o zerwaniu kontaktów przez Abwehrę.

Niezależnie od tych wydarzeń okupacyjne władze Wehrmachtu podjęły⁴ działania mające na celu wykorzystanie Ukraińców w służbie pomocniczej. Przy lokalnych komendanturach (Ortskommandantur) na terenie dystryktu Galicja przystąpiono już w 1941 r. do tworzenia oddziałów wartowniczych, wyposażanych w broń i mundury, pochodzące ze zdobyczy⁵, umożliwiając w ten sposób zwolnienie znacznej liczby żołnierzy do służby w armii czynnej. Niemcy podjęli również werbunek ochotników do służby w Wehrmachcie⁶.

Podstawową metodą opanowania przez władze niemieckie okupowanego obszaru był terror, podobnie jak w wypadku wcześniej okupowanego terytorium Polski. Celem terroru było sparaliżowanie potencjalnego ruchu oporu i zapewnienie warunków wyzyskania podbitego kraju do własnych celów. Trzeba przy tym pamiętać, że niemieckie pojęcie ruchu oporu jest odmienne od przyjętego w Polsce. Najkrócej rzecz ujmując: ruchem oporu jest każda czynność lub jej zaniechanie, jeżeli przynosi to szkodę interesom niemieckim. Terror był stosowany przewencyjnie, aresztowania dotyczyły takie osoby tylko podejrzewane o możliwość podjęcia próby tworzenia, czy stawiania oporu wobec poczynań niemieckich. Towarzyszyły temu aresztowania i egzekucje zakładników oraz deportacje do obozów koncentracyjnych. Terror, eksploatacja gospodarcza, bezwzględne wywózki na roboty przymusowe, których doświadczała ludność ukraińska, utrudniały dodatkowo — obok wspomnianych momentów politycznych — kontakty z niemieckimi władzami wojskowymi. Dalszym czynnikiem kształtującym działania tak niemieckie, jak i ukraińskie były stosunki polsko-ukraińskie.

⁴ Bundesarchiv-Militärarchiv (dalej BAMA), RH 53-23/33, s. 384.

⁵ Ibidem, sprawozdanie z 27 XI 1941 r. Nazwa oficjalna oddziałów — Bewachungskommandos. Odnotować trzeba, że również policja podjęła działania mające na celu utworzenie ukraińskich pododdziałów policyjnych.

⁶ Tzw. Hiwis (Hilfswillige).

Władze III Rzeszy nie miałyby nic przeciw, aby obie nacje żyły w niezgodzie i walce, ale nie mogły pozwolić na taki rozwój sytuacji, który zanarchizowałby życie okupowanego kraju w taki sposób, że utrudniałoby to realizację zadań — przede wszystkim gospodarczych, wywozu siły roboczej itp. Działania władz bezpieczeństwa, prowadzone akcje pacyfikacyjne, dokonywane w sposób bezwzględny, powodują duże straty wśród ludności cywilnej. Wehrmacht nie sprzeciwia się akcjom policyjnym, zwłaszcza że są one uważane za czynnik powstrzymujący ludność od działań przeciwko wojsku, prób zdobycia broni czy sprzętu. Do 1943 r. Wehrmacht jest zadowolony ze stanu bezpieczeństwa; jeszcze w lipcu 1943 r. stwierdzono, że bezpieczeństwo (w Galicji) w zasadzie nie było nigdy zagrożone, gdyż Gestapo unieszkodliwiło przywódców polskiego i ukraińskiego ruchu oporu⁷. Co więcej, odnotowuje się z pewnym zadowoleniem, że ludność odnosi się przychylniej do Wehrmachtu niż do policji, która twardo traktuje także niewinnych⁸.

Niezależnie od sytuacji Wehrmacht nie zaprzestał werbunku Ukraińców do służby pomocniczej, dążąc do zastąpienia możliwie dużej liczby żołnierzy Wehrmachtu tymi ochotnikami, aby w ten sposób móc zwolnić na potrzeby frontu jak największe siły. Jest też rzeczą pewną, że tak Abwehra, jak i związana z nią tajna policja polowa⁹ starały się penetrować środowiska ukraińskie¹⁰. Zainteresowanie Abwehry wzmogło się po powstaniu UPA¹¹. Początkowe nadzieje, że uda się ruch ten utrzymać zwykłymi metodami w ryzach, jak to stwierdzała 17 I 1943 r. OFK 365 we Lwowie¹², okazały się płonne. Następnie doszło do dezercji oddziałów ukraiń-

⁷ BAMA, RW 23/14, s. 9.

⁸ Takie stwierdzenie pojawia się jeszcze w 1943 r. w raporcie sytuacyjnym za czerwiec-lipiec 1943 r.; BAMA, RH 53-23/42, k. 88.

⁹ Geheime Feldpolizei, odgrywająca m.in. rolę organu wykonawczego Abwehry, jak i służby bezpieczeństwa Wehrmachtu.

¹⁰ Wskazują na to akta GFP, przechowywane w archiwach polskich.

¹¹ Co do powstania UPA i związanej z nim chronologii wydarzeń patrz R. Torzecki, op. cit.

¹² BAMA, RH 53-23/40, s. 265: „ist es doch der Polizei gelungen, vor kurzem eine grössere Anzahl von Mitgliedern dieser Bewegung dingfest zu machen”.

skich w służbie Wehrmachtu¹³. Poza tym zdarzały się ataki na członków Wehrmachtu, co musiało wywołać zaniepokojenie niemieckie, tym bardziej że istniało przekonanie, że dowództwo UPA nie panuje w pełni nad podległymi mu oddziałami¹⁴.

Niezależnie od opisanej sytuacji doszło po powstaniu UPA do spotkań i rozmów między jej przedstawicielami a Abwehrą¹⁵. Abwehra liczyła m.in. na uzyskanie danych wywiadowczych i zapewnienie bezpieczeństwa rozsianym na terenie działania UPA członkom Wehrmachtu, ustanie sabotaży w odniesieniu do instalacji wojskowych i udziału UPA w zwalczaniu partyzantki radzieckiej, GL i AL. UPA liczyła na pomoc w dostawach uzbrojenia, zwolnienia aresztowanych, zapewnienie bezpieczeństwa przed działaniami władz policyjnych Rzeszy¹⁶.

Moment rozpoczęcia rozmów między szefostwem Abwehry i dowództwem UPA nie jest dokładnie znany. Ze sprawozdania z rozmów, prowadzonych 5 czerwca 1944 r. we Lwowie, wynika jedynie, że musiały one toczyć się przez dłuższy czas¹⁷. Jak się wydaje, nie doprowadziły do zawarcia generalnego porozumienia, przyniosły jednak szereg postanowień dotyczących wymiany informacji, dostaw znacznej ilości broni, amunicji i sprzętu wojskowego oraz lekarstw i materiałów sanitarnych. W miarę upływu czasu i działań militarnych Armii Czerwonej dochodziło jednak do zacieśniania kontaktów. W lipcu 1944 r. dowództwo UPA zde-

¹³ BAMA, RH 53-23/41; raport OFK372 Lublin z 26 III 1943 r. zawiera informacje o dezercji oddziałów wartowniczych (Bewachungskräfte) m.in. z Poniatowej i Trawnik z adnotacją, że uciekinierzy zabrali ciężką broń. Według raportu, fala dezercji objęła formacje „Drużyny” (Drushina-Leute). Raport zawiera zarzut, że jest to działanie w interesie sowieckim.

¹⁴ *Litopis Ukrajinskoj Powstańskoj Armiji*, Toronto 1983, t. 6, s. 168, raport OFK 365 z 19 VI 1944 r.: „mit der deutschen Wehrmacht hält die UPA, soweit sie ihre Banden in der Hand hat, „Burgfrieden”. Ten temat porusza również R. Torzecki, op. cit., s. 236 i n.

¹⁵ Szereg dokumentów na ten temat opublikowano w t. 6 i 7 *Litopisu...*

¹⁶ Szerzej stan kontaktów omawia R. Torzecki, op. cit., s. 243 i n.

¹⁷ *Litopis...*, t. 6, s. 155: „Am 3, 6, 44 führte der bevollmächtigte Unterhändler der UPA — Führung, mit dem das Kommando seit längerer Zeit in Verbindung steht”.

cydowało się pozostać na terenie Galicji Wschodniej w wypadku zajęcia tego terenu przez Armię Czerwoną. 21 lipca 1944 r. zwrócono się do władz Wehrmachtu o pomoc w posiadaniu broni i materiałów sanitarnych¹⁸, której natychmiast zdecydowano się udzielić. Postanowiono jednocześnie, że powstanie sztab łącznikowy pod dowództwem dotychczasowego pełnomocnika OUN-UPA do rozmów z Wehrmachtem w składzie 15-20 ludzi (kurierów, radiotelegrafistów), który będzie stacjonował w pobliżu pełnomocnika niemieckiego do kontaktów z UPA¹⁹. W raporcie dowództwa Grupy Armii „Nordukraine” z 18 sierpnia 1944 r. mówi się o podjęciu rozmów z tym sztabem i zawarciu tymczasowego układu z UPA²⁰. 18 września 1944 r. minister ds. okupowanych obszarów wschodnich zawiadomił dowództwo Wehrmachtu, że wobec wycofania administracji cywilnej z Ukrainy nie ma już niebezpieczeństwa działań UPA przeciwko Niemcom i że nie ma wobec tego zastrzeżeń wobec podjęcia kontaktów z UPA²¹. Poza tym w piśmie mówi się, że należy zawiadomić kierownictwo UPA²², iż Niemcy nie zamierzają przekształcić Ukrainy w niemiecką kolonię, ale przeciwnie, dążą do powstania „niepodległej, wyzwolonej Ukrainy” w ramach „Nowej Europy”. Ministerstwo zawiadamia jednocześnie, że „Reichsfürer SS zgodził się na podjęcie kontaktu z ukraińskimi, narodowymi partyzantami”.

Niezależnie od tego toku rozmów, który doprowadził do zawarcia porozumień dowództwa UPA z Abwehłą, dochodziło do lokalnych porozumień z jednostkami i dowództwami Wehrmachtu a oddziałami UPA. W miarę upływu czasu występowały one coraz częściej, przy czym inicjatywa, jeżeli wierzyć źródłom niemieckim, pozostawała po stronie ukraińskiej. Publikowane tu dokumenty mówią o tym wyraźnie. Z chwilą gdy zarysowała się perspektywa porozu-

¹⁸ *Litopis...*, t. 6, k. 180, 181.

¹⁹ *Ibidem*, raport Frontaufklärungskommando 202 odpowiedzialnego za rozmowy ze strony niemieckiej. Jak wynika z raportu Grupy Armii „Nordukraine” z 18 VIII 1944 r., sztab ten stacjonował w okolicy Krynicy.

²⁰ *Litopis Ukrajinskoj Powstańszoj Armiji*, Toronto 1983, t. 7, s. 13.

²¹ *Litopis...*, t. 7, s. 27, 28.

²² W oryginale: „Partisanenbewegung”.

mienia z dowództwem UPA, strona niemiecka zdecydowała się odstąpić od lokalnych układów. Zawarte poprzednio porozumienia lokalne zamierzano jednak utrzymać w mocy, pod warunkiem że ograniczały się rzeczywiście do spraw miejscowych stosunków z Wehrmachtem.

Publikowane dokumenty pochodzą ze zbiorów Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu — Instytutu Pamięci Narodowej, z zespołu Gruppe Geheime Feldpolizei 723,t.14. Są publikowane po raz pierwszy. Oprócz tego, że potwierdzają starania różnych oddziałów UPA o porozumienie z Wehrmachtem, wskazują jednocześnie na chętnie podejmowanie takich kontaktów przez Wehrmacht²³. Zdają się także wskazywać, że wiedza o nich była w Wehrmachcie dość powszechna. Nazwisko prowadzącego rokowania porucznika Starcka jest wymieniane w *Litopisie...* jako Stark. Niestety, nie udało się odszukać bliższych danych dotyczących tej osoby. Utrzymywanie kontaktów z UPA przejęło następnie Frontaufklärungskommando 202, stacjonujące jesienią 1944 r. w okolicy Krynicy. Dalsze losy sztabu łącznikowego nie są znane. Można przypuszczać, że ewakuował się na teren Słowacji. Śledzenie sytuacji i działań UPA Frontaufklärungskommando 202 kontynuowało do początków kwietnia 1945 r.

Dzieje najnowsze. Rocznik XXX-1998.3

PL.ISSN 0419-8824

UPA A NIEMCY

Problem działalności UPA i jej powiązań z okupantem hitlerowskim po dziś dzień nie jest dostatecznie udokumentowany. Szczególnie dotyczy to okresu wiosny 1944 r., kiedy banderowcy de nomine pozostawali w stanie wojny z okupantem hitlerowskim. Snop światła na to zagadnienie rzuca niniejszy przyczynek.

²³ Por. przyp. 19; mówi się o tym także w rozkazie o zachowaniu się wobec UPA dowództwa Grupy Armii „Nordukraine” z 18 VIII 1944 r. *Litopis...*, t. 7, s. 11, 12.

W marcu 1944 r. do kierownictwa SD Dystryktu Galicja zgłosili się przedstawiciele OUN (banderowcy) z propozycją, aby uppełnomocniony członek Centralnego Prowidu, Harasimowski, w imieniu sektorów politycznego i wojskowego swej organizacji, uzgodnił warunki współpracy przeciwko bolszewikom w nowej sytuacji. 5.3.1944 r. odbyło się w Tarnopolu spotkanie Harasimowskiego z przedstawicielem niemieckich władz bezpieczeństwa, które reprezentował komisarz kryminalny Benno Pappe. Harasimowski złożył wówczas oświadczenie, iż:

„...Naród ukraiński i ruch banderowski, jasno zdają sobie sprawę, że mogą uzyskać niepodległość tylko przy pomocy największego narodu Europy. Rozumiejąc to, naród ukraiński już w okresie pierwszej wojny światowej opowiedział się po stronie Niemiec. Później poszukiwał i znalazł oparcie w Niemczech, działał na rzecz Niemiec i w wojnę polsko-niemiecką i niemieckorosyjską wniósł swój udział na rzecz Niemiec... Należy skończyć z błędnym poglądem, jakoby zgrupowania banderowskie uważały Niemcy za swego wroga. Kierownictwo polityczne banderowców jest zdania, iż Ukraińcy zadowoliliby się własną państwowością na wzór Protektoratu (Czech i Moraw - przyp. B. Sz.). Ale nawet i taki krok, przybliżający niepodległość Ukrainy, nie został przez Niemców uczyniony. Dlatego też grupy banderowców ze względów ideowych musiały swe cele polityczne osiągać w trybie nielegalnym. Jednak ta nielegalna działalność nie miała kierować się przeciwko Niemcom, lecz zdecydowanie przygotowywać do walki z Rosją. W sposób przekonywujący stwierdzają to fakty - ponieważ ugrupowania banderowskie przystąpiły do organizowania uzbrojenia i szkolenia swoich oddziałów bojowych dopiero w lutym 1943 r., to jest w czasie, gdy w wyniku wydarzeń na froncie wschodnim trzeba było stwierdzić, że Niemcy nie będą w stanie zwyciężyć Rosji, jak to się wydawało w początkach wojny. Jeśli w różnych miejscowościach dokonywano aktów antyniemieckiego sabotażu, nigdy nie było to wynikiem rozkazów banderowskiej hierarchii organizacyjnej. Czynione to było przez Ukraińców sa-

mowolnie z pobudek przestępczych ... "¹. Na zakończenie Harasimowskij zgłosił następujące propozycje:

"...a. Frakcja banderowska, w pełni i bezwzględnie realizować będzie czynne współdziałanie z działalnością niemiecką, a mianowicie: dostarczając środków transportu (mobilizowanie wiejskiego transportu konnego), siły roboczej dla budownictwa wojskowego, oraz wprowadzając w życie zarządzenia władz wojskowych rejonów położonych na zapleczu frontu.

b. Frakcja banderowska przekazuje do dyspozycji niemieckiego kontrahenta zdobyte przez jej wywiad materiały przeciwko Polakom, komunistom, bolszewikom, aby zostały one wykorzystane w toku przeprowadzania akcji represyjnych ... "²

Po rozważeniu przez niemieckie władze bezpieczeństwa tych ofert następne rozmowy odbyły się 23.4.1944 r.³

Harasimowskij skonkretyzował swoje propozycje, stwierdzając, że: " ... OUN będzie przekazywać wiadomości i informacje o charakterze wojskowym z rejonów leżących na tyłach wojsk radzieckich. Jednostki bojowe OUN będą kontynuować swą działalność w tych rejonach, przyczyniając szkody radzieckim liniom i węzłom komunikacyjnym, składnicom uzbrojenia i magazynom poprzez sabotaż czynny. Transporty uzbrojenia i materiałów wybuchowych dla celów sabotażowych, przekazywane przez Niemców oddziałom OUN po drugiej stronie frontu, winny być dostarczane z przestrzeganiem wszystkich reguł konspiracji - aby nie dać reżimowi bolszewickiemu do rąk atutów, że Ukraińcy za linią frontu są niemieckimi sojusznikami i agentami..."⁴

Niemcy nie udzielali nadal konkretnej odpowiedzi, konieczna bowiem była decyzja na szczeblu władz centralnych.

28.3.1944 r. podczas kolejnej konferencji - na której stronę niemiecką reprezentował SS-Obersturmbannführer dr Witiska - przedyskutowano zagadnienie, jak ustosunkowałyby się OUN do

¹ Jarosław Gałań, *S kriestom ili s nożom*. Moskwa 1962, s. 70-77. Stenogram rozmów między Harasimowskim a Benno Pappe.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

ewentualnego przeprowadzenia przez władze hitlerowskie mobilizacji młodzieży ukraińskiej Harasimowskij stwierdził wtedy, że:

"...OUN nie będzie czynić przeszkód. Naród ukraiński dysponuje dostateczną ilością potencjału biologicznego, tak że niemieckie władze okupacyjne będą mogły prowadzić mobilizację, a dla werbunku do UPA pozostanie jeszcze dość kadr. Obaj kontrahenci w żadnym stopniu sobie nie przeszkodzą ...".

19.4.1944 r. Odbyła się odprawa dowódców wydzielonych jednostek wywiadowczych (Abwehrkommando) nr 101, 202 i 305 Grupy Armii "Południe", podczas której dowódca, Abwehrkommando nr 101 wypowiedział się jednoznacznie: "...Bez łączności z OUN moja działalność agenturalna byłaby całkowicie niemożliwa".

Płk Seliger z Abwerkommando nr 202 postulował:

"...Konieczne jest ustalenie ewidencji członków UPA na terenie Galicji; których po przeszkoleniu i uzbrojeniu można by przetrzucać samolotami na tyły radzieckie względnie przepuszczać większe oddziały poprzez linię frontu ..."⁵

5.6.1944 r. SS-Obersturmbannführer dr Witiska pismem oficjalnym kierowanym do SS-Sturmbannführera i Kriminalrata w RSHA, Sommeringa, donosił:

"...5.V.1944 r. Podległy mi referent (odbył kolejne spotkanie z Harasimowskim, w toku którego uzgodniono kwestię przetrzutu agentury przez linię frontu na stronę radziecką, jak również pozostawienie pewnej ilości agentów na wypadek konieczności ewakuacji części Galicji w związku z działaniami wojennymi. Porozumienie powyższe zabezpiecza również sprawę i zainteresowania rozlokowanej tu Sonderkommando "Zeppelin".

W sprawie pozostawienia na miejscu innej części agentury, w celu przetrzucenia jej przez linię frontu, Harasimowskij oświadczył, że UPA utrzymuje analogiczne kontakty z Wehrmachtem. Pomiędzy Wehrmachtem i UPA od dawna istnieje już umowa, że UPA ze swych szeregów przekazuje do dyspozycji Wehrmachtu

⁵ Tamże.

kandydatów na agentów. Konieczne jest więc informowanie władz policyjnych o nazwiskach tych członków UPA..."⁶

Kolejny etap organizacji współdziałania, już w warunkach bezpośredniego zagrożenia ze strony rozwijających się działań ofensywnych Armii Radzieckiej; stanowiły pertraktacje w Krynicy w dniach 12 i 13.7.1944 r. Do tymczasowej siedziby UCK zgłosili się przedstawiciele Wehrmachtu i gestapo z propozycją, aby znający stosunki lokalne, prezes miejscowego "Komitetu Dopomohowego", red. Wołyniec, skontaktował ich z przywódcami grup banderowskich z tego terenu. Chcą bowiem wyposażać je w uzbrojenie, umundurowanie i prowiant. W wyniku rozmów podpisano umowę o lokalnym zasięgu ważności. Następnie Niemcy rozpoczęli dowozić samochodami broń, wyposażenie i żywność. Aby oddziałom banderowskim zapewnić (na ziemiach zamieszkałych przez Łemków) nietykalność ze strony wojsk i władz niemieckich, ich skład osobowy miał nosić na rękawach białe opaski z czarnym napisem "Bandera".⁷

W przeddzień wyzwolenia szczególnie aktywizowały się w działaniach przeciwpartyzanckich na terenie powiatów: Sanok, Krosno, Jasło i Gorlice formacje zbrojne nacjonalistów ukraińskich. Występowały one przeciwko oddziałom radzieckim i AL, które w większości składały się z miejscowych Łemków.⁸

Wojskowy Przegląd Historyczny
Nr 3 1966 r.

pplk mgr Bolesław Szwejgiert

⁶ Tamże. Podczas rozmów Harasimowskij stwierdził, że ma być desygnowany przez Centralne Kierownictwo OUN (b.banderowcy) na stanowisko ministra spraw zagranicznych przyszłego rządu ukraińskiego.

⁷ Marko Terlica, *Nacjonalistyczni skorpiony*, Kijów 1963, s.28; „Ukraina” USA (miesięcznik) z sierpnia 1947 r., wspomnienie Wasilija Selskiego.

⁸ Były to oddziały: „Bojcy ze Sowietiskij Sojuz” – dowódca st.lejtn. Armii Radzieckiej, Aleksander Burdow, a następnie st.lejtn. Dranisznikow. Skład osobowy oddziału stanowili w przeważającej mierze Łemkowie. Działały również oddziały o analogicznym charakterze pod dowództwem Michała Dońskiego, Włodzimierza Porucidło, oddział im. Wodzika oraz szereg grup lokalnych (Władysław Gościński, *Dzieje walki PPR, GL i AL z okupantem hitlerowskim na Podkarpaciu*, Rzeszów 1964, s.85-90.

OBCHODZONO 60 ROCZNICĘ UKRAIŃSKIEGO LUDOBÓJSTWA

W 2003 roku upłynęło 60 lat od czasu, gdy Kresy II Rzeczypospolitej zostały skąpane w krwi mieszkańców południowo-wschodnich województw. Najpierw żydowskiej i ponad ćwierć miliona obywateli polskich, w wielu wypadkach nie zawsze Polscy lojalnych, ale przecież ludzi wtedy zaszczytanych przez niestowskiego okupanta, zostało w okrutny sposób wymordowanych przez ukraińskich sąsiadów, opętanych faszystowską ideologią. To miało miejsce w 1942 roku. Po zlikwidowaniu gett żydowskich w kresowych miasteczkach, milicjanci ukraińscy w służbie Niemiec, uciekli z bronią w rękę do lasu. Dopiero wtedy, tak wzmocniona Ukraińska Powstańcza Armia, mogła pokusić się o wymordowanie polskiej ludności. Piekło masowych morderstw rozniecono w lipcu 1943 roku na Wołyniu, skoordynowanym atakiem na kościoły wiejskie. Wymordowano zebranych, wymordowano księży. Rozpoczęło się na Kresach masowe i zaplanowane mordowanie ludności polskiej. Rozkazy UPA nakazywały zabijać wszystkich. Zabijano kobiety i dzieci, bo "z nich mogą wyrosnąć mściciele". Z Wołynia szaleństwo mordów przeniosło się później do Małopolski Wschodniej. Mordowano bez pardonu i systematycznie. Ukraińscy mężowie mordowali swe polskie żony i dzieci, synowie z małżeństw mieszanych mordowali swe polskie matki. Obszerniej mówiłem na ten temat w audycji dla telewizji we Wrocławiu [w czerwcu 2003 r.], bo podobnych morderstw nie zna historia. Chyba nigdy człowiek nie stoczył się tak nisko jak wtedy stoczyli się niektórzy "herosi UPA".

I mordowano w okrutny sposób, nieludzki, obrazujący zezwieszczenie ludzi z UPA, którzy twierdzą teraz, że walczyli o niepodległą Ukrainę. Gdzie indziej zamieszczamy listę metod stosowanych przez "bojowników o samostyjną Ukrainę", którą opracował dr Aleksander Korman z Wrocławia. Każda z opisanych przez niego metod, może być poparta konkretnymi i udokumentowanymi

mi wypadkami a w niektórych przypadkach materiałem fotograficznym.*

Z opracowania W. i E. Siemaszków wiemy, że na Wołyniu zostało zamordowanych około 70 tysięcy Polaków w Stanisławowskim i na Tarnopolszczyźnie, ale już dzisiaj można powiedzieć, że ogólna liczba zamordowanych przez UPA i inne militarne oraz paramilitarne formacje ukraińskie lub po prostu przez cywilną ludność ukraińską [sąsiadów], wynosi ponad lub około 250 tysięcy Polaków.

To, co miało miejsce na Kresach w okresie ostatniej wojny, można tylko porównać z tym, co się działo nie tak dawno w Jugosławii, lub z rzezią w Burundi czy innych krajach Afryki. Nie jest tajemnicą, że człowiek prymitywny, gdy zabraknie mu argumentów sięga po kłonicę, a w skrajnym wypadku po siekierę. W państwach prawa takiego człowieka sadza się do więzienia, lub zamyka w szpitalu psychiatrycznym, żeby już nikomu nie zagrażał. Co zrobić w wypadku, gdy całe społeczeństwo chwyta za kłonicę, siekiery i widły, by wymordować sąsiadów-Polaków? A w okresie ostatniej wojny tak się zachowywało społeczeństwo ukraińskie Małopolski Wschodniej i Wołynia. Zaczęło mordować każdego, kto nie był "swój", lub był ochrzczony w kościele katolickim. Co zrobić z takim społeczeństwem, którego klasa inteligencka, zamiast zdawałoby się wybuchnąć oburzeniem i wzywać do opamiętania, stanęła na czele oddziałów reżunów? Co zrobić ze społeczeństwem, którego "władzyka" i autorytet moralny nie potrafił potępić rzezi i nie bardzo chciał wzywać do opamiętania? Co zrobić ze społeczeństwem, którego przywódcy duchowi błogosławili noże i widły, a nawet dowodzili oddziałami bandziorów? Co zrobić ze społeczeństwem, które nie zdołało uporać się z własną historią oraz przeszłością i zamiast potępić ekscesy lat wojny, stawia ich winnym pomniki?

Rodziny się nie wybiera, mówi polskie porzekadło. Niestety, nie wybiera się też sąsiadów. Z takimi, jakich mamy, trzeba jednak jakoś żyć. Ułożyliśmy stosunki z Niemcami, być może za

* Najnowszą pracę dr A. Kormana omawiamy w dziale "Książki".

jakiś czas, ułożymy też z Rosją. Czy ułożymy je z Ukrainą, pokąd dzielić nas od niej będzie galicyjska nienawiść i prymitywizm, gdzie łatwiej wywijać siekierą i kłonicą, niż trzeźwo myśleć. A tak warunki się układają, że znalezienie jakiegoś *modus vivendi* z Ukrainą jest konieczne i korzystne dla nas, a jeszcze bardziej dla Ukrainy, jeśli ta nie chce znowu znaleźć się pod kuratelą moskiewską. I w takim czasie szukania porozumienia z Ukrainą przez rząd RP, Prezydenta i wielu polityków, obchodziliśmy 60 rocznicę rozpoczęcia ukraińskiego ludobójstwa na Kresach i w takiej atmosferze w r.b. będziemy obchodzić 65. rocznicę ukraińskiego ludobójstwa.

Obchodziliśmy rocznicę ludobójstwa ukraińskiego już oficjalnie, w bardzo spóźnionym na to czasie i wciąż w bardzo niekorzystnych warunkach. Rządy agenturalnej partii komunistycznej na ponad pół wieku przykrywały sprawy kresowe całunem nakazanego milczenia. Nie można było mówić o Kresach, którymi zapłaciliśmy za dobrosąsiedzkie stosunki z krajem, który nas okupował i okradał, a jeżeli mówiono to zawsze źle. Nie wygodnie też było mówić o tragedii Polaków kresowych, bo to mogło przypomnieć jak wiele wieków na tych Kresach byliśmy i jak liczny na nich był element polski i bo to mogło też przypomnieć 17 września 1939 roku, deportacje sowieckie i czwarty rozbiór Polski. Owszem zwalczano UPA zaraz po wojnie, bo to była formacja faszystowska i bo było to wygodne dla Moskwy. Nie bardzo gorliwie już wyłapywano zbrodniarzy z UPA później, bo wielu z nich zaczęło współpracować z UB i wywiadem. A po odzyskaniu niepodległości, polityka polska zaczęła szukać współpracy z Ukrainą, zakładając słusznie, że bez jej potencjału Rosja nie będzie już nam tak zagrażać jak w przeszłości, nie mogąc zostać potęgą światową, chociaż pozostanie regionalną.

I tu polityka polska w stosunku do Ukrainy zaczęła popełniać jeden błąd po drugim. Zamiast szukać porozumienia z narodem ukraińskim, który nas nie mordował, zaczęto go szukać z nacjonalizmem ukraińskim, galicyjskim, który nas nienawidzi, zakładając błędnie, że to jest siła dążąca do utrzymania niepodległości przez Ukrainę. Zapominając przy okazji, że to przez nieodpowiedzial-

ność ukraińskich galicyjskich polityków została zaprzepaszczone niepodległość Ukrainy w 1920 roku i że przywódcy Ukraińców galicyjskich zawsze walczyli nie o Ukrainę, ale właśnie o Galicję. Z powyższego, błędnego założenia polityki polskiej, schodziła ona na coraz inne manowce. Aby nie drażnić rezunów z UPA starano się wyciszyć tych, którzy chcieli dojść do porozumienia z Ukraińcami drogą prawdy. Przemilczano zbrodnie ukraińskiego nacjonalizmu, pomniejszano je, tłumaczono prowokacjami polskimi, zaniżano ilość ofiar polskich, a zawyżano ilość ofiar wśród Ukraińców, rzekomo pomordowanych przez Polaków, wymyślono całkowity idiotyzm wojnę polsko-ukraińską - przepraszano za "Wisłę" i za cierpienia nielicznie osadzonych w więzieniach itd. I zaczęto oskarżać Kresowiaków, świadków wypadków na Kresach, że przypominając ludobójstwo i mówiąc o nim prawdę, psują stosunki polsko-ukraińskie. Jakie stosunki?

Na szczęście, tych Kresowiaków, którzy uratowali gardła od ukraińskiego noża, było jeszcze dosyć dużo. Nie zamierzali i nie mogli milczeć. Zaczęły ukazywać się coraz liczniejsze pamiętniki przypominające, co się działo na Kresach w czasie wojny [a i po niej] i prace naukowe, których już nie można było ignorować. Autorów ich coraz trudniej było oskarżać o psucie stosunków polsko-ukraińskich. Kresowiaci zaczęli się też organizować, zbierać i obchodzić rocznice tragicznych wypadków na Kresach. Ich głos domagający się prawdy i pamięci o męczennikach narodowych stawał się coraz głośniejszy, chociaż próbowaly go stłamsić mas media. W takich warunkach i w takiej atmosferze nadeszła 60 rocznica ludobójstwa ukraińskiego na Kresach.

Rząd zaczął się bać "nieodpowiedzialnych" wystąpień Kresowian, zbyt głośnego mówienia prawdy, szeroko zakrojonych obchodów i niezadowolenia społeczeństwa, gdyby rząd i prezydent tę rocznicę zignorowali. Postanowiono przejąć obchody pod kuratelę władz. Nadać im charakter, nie za bardzo kłóący się z jego błędną, chociaż słuszną w założeniach, polityką pro ukraińską. Kresowianie też przecież mogli się przydać w zbliżających się wyborach, tym bardziej, że popularność skorumpowanego i nieudolnego rządu zaczęła gwałtownie spadać w notowaniach. I ci

politycy, z partii, która nie stanęła w obronie Kresów, gdy zajmowała je komunistyczna Rosja, którzy nie pisnęli słowem w obronie deportowanej ludności kresowej, a na odwrót sami wysyłali np. Akowców do sowieckich łagrów; którzy nie pozwalali przez pół wieku o Kresach mówić, nagle zaczęli organizować obchody 60 Rocznicy Ukraińskiego Ludobójstwa. Poszły instrukcje do wojewodów i władz miejskich. Rodzinom pomordowanych wyznaczono w większości wypadków rolę milczących widzów oficjalnych uroczystości, bo główne role przeznaczono dla tych, którzy przez pół wieku nie pofatygowali się, by znaleźć się wśród tych, którzy co roku zbierali się, by uczcić pomordowanych przez UPA i zapalić dla nich znicze.

Byłem, jak zresztą, co roku, od wielu już lat, na uroczystości we Wrocławiu, gdzie stanął po wieloletnich awanturach pomnik dla pomordowanych przez UPA, a po jeszcze dłuższych wmurowano też tablicę informującą, dla kogo pomnik wzniesiono. Zebrało się wielu ludzi, których tu w poprzednich latach nie widzieliśmy. Przyszli też z urzędu ci, którzy jeszcze nie tak dawno szukali przyczyny dającej im możliwość ten pomnik rozebrać. Niektórzy z nich kiedyś pisali listy do gazet, że ten pomnik należy rozebrać i wyrażali żal, że nie mogą tego jeszcze uczynić. Urzędaszy z województwa i z władz miejskich. Pełni troski by nie popsuć stosunków polsko-ukraińskich. Pełni troski, że obrażą się rezuny i nie zechcą z nami się pojednać! Którzy pewno nie pomyśleli, jaką przykrość swym stanowiskiem wyrządzali tysiącom braci, sióstr, ojców i matek pomordowanych, którzy nie zastanowili się pewno nad tym, że 250 tysiącom pomordowanych przez UPA Polakom należy się pamięć? I, że hańbą jest tej pamięci im odmawiać.

Na tej uroczystości nie przemawiał żaden Kresowiak, za wyjątkiem inż. Szczepana Siekierki, prezesa Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, który położył ogromne zasługi, aby pomnik - mauzoleum dla ofiar ukraińskiego ludobójstwa mógł we Wrocławiu stanąć i dopiął celu. Pozwolono mu witać gości, ale podobno chciano jego wystąpienie ocenzurować. Bezcelność! Nie zgodził się na to i przemówienie wygłosił.

Program ułożył Komitet Organizacyjny, którego skład podaje na następnych stronach [ze składu widać, że prezes Siekierka był w Komitecie Organizacyjnym bardzo odosobniony. *Nec Hercules, contra plures*]. Żeby nie było nieporozumień, napisali na zaproszeniach, że "nie przewiduje się dodatkowych wystąpień". Odżyły czasy PRL-u. Normalnie jak jest wydrukowany program, to z niego jest też wiadomym, kto będzie przemawiał. Że "innych przemówień nie będzie, albo, że nie są przewidziane" informować nie trzeba, chyba, że chciało się powiedzieć, że "zabrania się zabierania głosu przez osoby przez nas nieupoważnione, bo gotowe są powiedzieć coś, co będzie nie po naszej myśli" [np. prawdę?]. Podobno organizatorzy łamali też głowy, żeby nie użyć polskiej nazwy geograficznej dla Małopolski Wschodniej i wymyślili "Wschodnią Galicję". Co za delikatność! A nuż obrażą się Ukraińcy! A gdyby za Galicję Wschodnią obrazili się Polacy? O swoich nie trzeba się troszczyć i tak znowu wybiorą nas do władz, bo Polacy mają krótką pamięć. Troszczono się też, aby nie padło słowo "ludobójstwo", więc wymyślono "wypadki", jak na autostradzie. Śmieszni, śmieszni mali ludzie, którzy koło tego się krzątali. My Kresowianie, a nas była większość przy pomniku, wiemy dobrze co na Kresach się działo. Nas już nie da się obałamucić.

Przyjechałem na tę uroczystość z Londynu. Przyzwyczaiłem się już, że w czasie podobnej uroczystości, tu w Wielkiej Brytanii, wszyscy przemawiający - czy to królowa, premier czy minister lub prezydent miasta - zaczęliby swe wystąpienie od złożenia kondolencji rodzinom pomordowanych. Myślałem, że zwyczaję Europy dotarły już też do "elit" w Polsce.

Niestety. Ani wicewicewojewoda przemawiający pod pomnikiem, ani prezydent miasta przemawiający na rynku miejskim, kondolencji rodzinom pomordowanych nie złożył. Wstyd mnie ogarnął i myślę, że Giedroyc jednak miał rację, gdy mówił o niskim poziomie naszych elit politycznych.

Smutnym jest też i dobrze nie świadczy o przedstawicielu Kościoła Grekokatolickiego, że także nie złożył kondolencji rodzinom pomordowanych, ani je za czyny swych rodaków nie prze-

prosił. Miał okazję, Zjednał by naszą wdzięczność. Biskupi niemieccy to potrafią, a biskupom ukraińskim jakoś przeprosiny sprawiają trudność. A przecież parochowie tego kościoła nie brzydzili się święcić noże, nie wzywali do opamiętania, ale na odwrót, często zachęcali do ludobójstwa, a nawet dowodzili oddziałami rezunów. I wydaje mi się, że biskupom grekokatolickim trudno "przepraszam" wykszusić, bo Cerkiew grekokatolicka stała się cerkwią ukraińskiego nacjonalizmu. Jej duchowni, jeśli nawet nie są nacjonalistami [w tym ujemnym pojęciu], to boją się swych nacjonalistycznych wyznawców.

Dojście do jakiegoś zbliżenia z Ukrainą jest wydaje się obustronnie pożądane. W czasie uroczystości 60-lecia Ludobójstwa Ukraińskiego na Kresach, różni delegowani do tego politycy, wzywali nas do pogodzenia się lub pojednania z Ukraińcami. Gdyby przychodzili na kresowe uroczystości w poprzednich latach, a nie tylko wtedy, gdy mieli to nakazane "z góry", to by wiedzieli, że Kresowian nie trzeba do zgody i pojednania wzywać, *My nie jesteśmy skłóceni z narodem ukraińskim i życzymy mu pomyślnej przyszłości. Wszędzie i zawsze to podkreślamy. My jesteśmy tylko skłóceni i gardzimy nacjonalistami ukraińskimi, którzy okryli Ukrainę hańbą i dopuścili się czynów nie godnych człowieka. Których działalność nie przyniosła Ukrainie niepodległości ani chwały, ani nie przysporzyła przyjaciół. Nacjonaści nie reprezentują przecież Ukrainy!*

Do poprawy stosunków z Ukrainą na platformie ludzkiej, a nie tylko międzyrządowej, może dojść tylko wtedy, gdy Ukraińcy poznają prawdę i rozumieją, że UPA to była banda zbrodniarzy. I odetną się od nich. Należy, więc się zatroszczyć, by prawda o wypadkach na Kresach była znana jak najszerzej i docierała na Ukrainę, gdzie na pewno mamy wielu przyjaciół. Czas też, najwyższy by Sejm Rzeczypospolitej zajął się sprawą UPA i napiętnował i uznał ją jako formację zbrodniczą, tak jak Trybunał w Norymberdze napiętnował jednostki SS w tym ukraińską dywizję Galizien. Rocznica, którą obchodzono 5 lat temu była ku temu dobrą okazją, niestety nie wykorzystano jej. Nadarza się taka okazja w b. r. Dobrze by Ukraińcy zrozumieli wiele spraw, a także, o

co mamy pretensje do ukraińskiego nacjonalizmu. Głosów o ludobójstwie na Kresach się nie da wyciszyć, a faktów zakłamać. Prac dokumentujących je będzie ukazywać się coraz więcej. Prawdy już nie da się też ukryć. Tylko na prawdzie będzie można budować pojednanie polsko-ukraińskie, a z czasem przyjaźń.

Romuald Wernik

* * *

ROCZNICA PRZEMILCZANEGO LUDOBÓJSTWA

"W sposób zorganizowany Ruch Kresowy podejmuje się nie tylko uczcić bolesną i tragiczną rocznicę apogeum ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, ale poprzez te obchody wpisać w świadomość społeczną, że w czasie II Wojny Światowej i okupacji Polacy podlegali nie tylko ludobójstwu niemieckiemu i sowieckiemu, ale również – najbardziej bestialskiemu – ludobójstwu dokonанemu przez OUN-UPA. Aby ta prawda dotarła zarówno do przeciętnego Polaka, jak i do elit politycznych" – powiedział 15.12.07 r. Jarosław Kalinowski, wicemarszałek Sejmu, przewodniczący Komitetu Obchodów 65 Rocznicy Ludobójstwa Dokonanego przez OUN-UPA na Ludności Polskiej Kresów Wschodnich.

Zebranie to, zorganizowane w gmachu Sejmu, z udziałem ponad 150 przedstawicieli organizacji kresowych, stanowiło kolejny etap przygotowań Kresowian do obchodów tej rocznicy, których kulminacyjnym punktem ma być wystawienie pomnika pomordowanym przez OUN-UPA w Warszawie. Obrady prowadzili: wiceprezes organizacji mazowieckiej PSL – Tadeusz Samborski oraz przywódca Kresowian – Jan Niewiński. W posiedzeniu uczestniczyło aktywnie szereg naukowców, którzy swoją wiedzę, publikacjami oraz zaangażowaniem wspierają walkę Kresowian o prawdę i uczczenie pomnikiem pomordowanych Polaków. Wśród

nich znaleźli się: prof. Ryszard Szawłowski, dr Lucyna Kulińska, dr Jacek Wilczur, dr Jan Selwa. W obradach uczestniczyła ponadto współautorka (wraz z ojcem – Władysławem Siemaszko) monumentalnej pracy pt. "Ludobójstwo dokonane na ludności Polskiej Wołynia przez nacjonalistów ukraińskich 1939-1945" – Ewa Siemaszko.

Kresowian droga przez mękę.

Nie ma obecnie bardziej fałszowanego fragmentu historii Polski, jak rzeź dokonana przez OUN-UPA na Polakach zamieszkujących Kresy Wschodnie. Co gorsza, w fałszowanie (a w najlepszym wypadku – przemilczanie) prawdy o dokonanym tam ludobójstwie angażują się od lat nie tylko dworscy historycy polscy, ale politycy zarówno z tzw. prawicy, jak i tzw. lewicy z prezydentami Aleksandrem Kwaśniewskim i Lechem Kaczyńskim. Nic więc dziwnego, że przejęte przez władze obchody 60. rocznicy w 2003 r. stanowiły karykaturę prawdy historycznej, a w uchwale sejmowej podjętej z tej okazji nie występuje ani słowo ludobójstwo, ani nazwa sprawcy tego mordu – OUN-UPA. I chociaż Jarosław Kaczyński, jako poseł, wygłosił przemówienie wskazujące na zacieranie prawdy przez projekt uchwały sejmowej, to objawszy wraz z bratem Lechem władzę, podążyli w tej kwestii szlakiem Kwaśniewskiego. Konsekwencją takiej postawy są wysiłki establishmentu uniemożliwienia wystawienia pomnika pomordowanym przez UPA Polakom. Gdy został ogłoszony projekt pomnika autorstwa wybitnego rzeźbiarza polskiego – prof. Mariana Koniecznego, samozwańcze autorytety wystosowały list protestacyjny natychmiast ogłoszony przez "Gazetę Wyborczą". A rzeźbiarz oplaskwiony przez polskojęzyczne media. "Autorytety" te nie protestowały, gdy we Lwowie postawiono pomnik Stepanowi Banderze ani gdy wznoszono pomniki upowskim mordercom Polaków w innych miejscowościach, stanowiących przed wojną Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Cała polityka historyczna realizowana w tym zakresie sprowadza się do następującego zdania: "tragiczne walki polsko-ukraińskie na Kresach Wschodnich" oraz ideologii tzw. pojednania.

A wszystko to w imię tzw. strategicznego partnerstwa. Do problemu tego tak odniósł się Kalinowski: *"Zdajemy sobie sprawę, że są w Polsce środowiska, które w imię opacznie pojętej współpracy niepodległej Ukrainy z niepodległą Polską, próbują przemilczeć potworność zbrodni upowskiej, lub ją pomniejszyć, a nawet fałszować tę kartę historii, m.in. obciążając równą winą Polaków, co i bojówki OUN-UPA. Co więcej, gdy na Ukrainie wznoszone są pomniki morderców, takich jak Stepan Bandera czy Kłym Sawur, najwyższe władze Rzeczypospolitej przemilczają te fakty. Tym praktykom trzeba położyć kres. Nie buduje się partnerstwa i współpracy na kłamstwie i przemilczaniu zbrodni ludobójstwa!"*

Początek przełomu

W walce o prawdę historyczną oraz godne upamiętnienie tego ludobójstwa Ruch Kresowy był tragicznie osamotniony. Żadne z liczących się ugrupowań sejmowych, głoszących patriotyzm, prawdę, zasady moralności katolickiej, itp. realnie nie wsparło Kresowian w ich staraniach. Przełom nastąpił dopiero po zawarciu Porozumienia z Polskim Stronnictwem Ludowym, podpisanym przez prezesa Waldemara Pawlaka 7.03.2006 r. Dalszym krokiem zbliżającym Ruch Kresowy i PSL stanowiły dwie uchwały – Rady Naczelnej PSL pod przewodnictwem Jarosława Kalinowskiego oraz – również przeprowadzona na jego wniosek – uchwała Kongresu Nadzwyczajnego Stronnictwa. Ustalenia te przypomniał Kalinowski w czasie przemówienia na zebraniu Komitetu: *"...najistotniejsza treść zawiera się w trzech ustaleniach: po pierwsze - będziemy wspólnie działać na rzecz wzniesienia w Warszawie pomnika ku czci Polaków pomordowanych przez banderowskich ludobójców; po drugie – wspólnie zorganizujemy uroczystości patriotyczno-religijne przypominające prawdę historyczną o tym ludobójstwie, po trzecie – PSL utworzy w Muzeum Walk i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie dział martyrologii ludności wiejskiej Kresów Wschodnich II RP".* Przypomniał też, że Kongres oddał hołd pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów Polakom zamieszkującym Kresy oraz ich obrońcom, szczególnie z Batalionów Chłopskich i Samoobrony Kresowej.

Wicemarszałek podkreślił: *"Obecnie Waszym sojusznikiem jest Polskie Stronnictwo Ludowe. (...) My ludowcy zdajemy sobie sprawę, że większość pomordowanych na Kresach przez OUN-UPA, to chłopci polscy. Powtarzam więc raz jeszcze: nie jesteście sami!"*

Skromnie, lecz godnie

Zarysowany przez Komitet program obchodów przewidziany jest na cały rok 2008. Obchody centralne rozpoczną się w kwietniu sesją naukową nt. ludobójstwa. Konferencja ta będzie miała charakter międzynarodowy, organizatorzy bowiem mają zaprosić na sesję nie tylko naukowców polskich, ale również obiektywnych historyków ukraińskich. W czerwcu ma nastąpić otwarcie oddziału poświęconego męczeństwu Kresowian w Michniowie. W rocznicę apogeum przypadającą na 11 lipca w Warszawie odprawiona zostanie Msza św. oraz zorganizowana uroczysta akademii. We wrześniu ma nastąpić odsłonięcie pomnika w Warszawie autorstwa prof. Koniecznego.

Zostanie także podjętych cały szereg inicjatyw wydawniczych, w tym wydanie biografii Zygmunta Jana Rumla oraz tomików jego poezji. W przygotowaniu znajduje się album "Zamojszczyzna pamięta i oskarża". Przewidziane są obchody lokalne przygotowane wspólnie przez organizacje kresowe i lokalne ogniwa PSL. Zadaniem Komitetu będzie pomoc i koordynacja tych uroczystości.

Głos wołających o prawdę

Zebrani podjęli cały szereg uchwał, które cytuję poniżej:

1. Komitet apeluje o jedność wszystkich organizacji kresowych i współdziałanie w obchodach 65 rocznicy ludobójstwa na Kresach, uznając wyjątkowość chwili i traktując tę jedność jako patriotyczny obowiązek.

2. Komitet apeluje do Parlamentu, wszystkich instytucji rządowych, samorządowych oraz organizacji społecznych o godne upamiętnienie pomordowanych Polaków na Wołyniu oraz współdziałanie z Komitetem w tym celu. Komitet wnioskuje, aby Sejm RP przyjął uchwały w sprawie:

- a. uznania OUN i UPA oraz inne formacje ukraińskich nacjonalistów współdziałające z Niemcami za organizacje zbrodnicze,
- b. uczczenia ofiar ludobójstwa dokonanego na Kresach, określając tę zbrodnię właściwym terminem – ludobójstwem.

3. Komitet domaga się od Rządu RP stanowczych i stosownych reakcji na wszelkie przejawy gloryfikowania obecnie ludobójczych formacji nacjonalistycznych na Ukrainie oraz ich przywódców, a także wszelkich antypolskich wystąpień, m.in. niszczenia nagrobków i pamiątek polskości na Kresach.

4. Komitet zwraca się do kierownictwa mediów publicznych i prywatnych o uwzględnienie w programach nadawanych w porach najwyższej oglądalności, rzetelnego obrazu masakry Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich II RP.

Przykładem obiektywnego przedstawiania tej tematyki są programy p. red. Ewy Szakalickiej. Oczekujemy także informowania opinii publicznej o antypolskich wystąpieniach i ekscesach, do których dochodzi obecnie na Ukrainie (np. niszczenie pomników polskich, stawianie pomników ludobójcom, szykanowanie mniejszości polskiej).

5. Komitet zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o zaprzestanie finansowania ukraińskiego pisma "Nasze Słowo" z powodu antypolskich publikacji i gloryfikowania faszyzmu ukraińskiego.

6. Komitet domaga się:

- a. od Ministerstwa Edukacji Narodowej – wprowadzenia tematu ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA do programów szkolnych oraz natychmiastowego wycofania ze szkół polskich tek edukacyjnych IPN poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim w latach 1939-1947 pod redakcją Grzegorza Motyki, zawierających zafalszowany obraz wydarzeń,

- b. od IPN – opracowania nowej wersji tych materiałów dla szkół, które będą zawierały prawdziwy obraz tragedii Kresów.

7. Komitet zwraca się do Naczelnych Władz Rzeczypospolitej, aby nie korzystały z doradztwa takich osób, jak Bohdan Osadczuk, Bogumiła Berdychowska, Myron Sycz i Myroslaw Czech.

8. Komitet zwraca się o poparcie wniosku eurodeputowanych o uznanie przez Parlament Europejski mordów dokonanych przez OUN-UPA za ludobójstwo.

9. Komitet postuluje powołanie Instytutu Kresowego, który stanowiłby placówkę naukową, zajmującą się historią Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Projekty uchwał sejmowych ma wnieść Klub Sejmowy PSL. Komitet przygotował projekty tych uchwał. Podjęte przez Komitet dezyderaty, wnioski i postulaty można określić krótko: "Chcemy prawdy, tylko prawdy i całej prawdy".

Paradoks polityczno-historyczny

Przewodniczący Komitetu wskazał też na fakt stanowiący paradoks walki o prawdę o ludobójstwie na Kresach. Przypomniawszy: *"... na Ukrainie, na Krymie, już wzniesiono pomnik ofiarom UPA, a ostatnio grupa deputowanych do Rady Najwyższej Ukrainy wniosła projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalnym Ukraińców ofiar OUN i UPA w latach 1939-1947. Wnioskodawcy domagają się również cofnięcia Romanowi Szuchewyczowi orderu bohatera Ukrainy oraz wyrażają stanowczy sprzeciw gloryfikacji OUN-UPA, o co oskarżają m.in. prezydenta Wiktora Juszczenkę. Domagają się ponadto wystawienia w Kijowie pomnika ofiarom OUN-UPA"*.

Potępienie ludobójstwa i wołanie o prawdę o zbrodniach i zbrodniarzach łączy uczciwych Ukraińców i Polaków. A skoro o paradoksie wspomniałem... Kto wie, czy w Kijowie nie stanie przedziej pomnik ofiar OUN-UPA, niż w Warszawie.

Zbigniew Lipiński

Myśl Polska 6-13 stycznia 2008r.

NIE KLANIAJMY SIĘ OKOLICZNOŚCIOM

– rozmowa z Jarosławem Kalinowskim, wicemarszałkiem Sejmu RP, przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów 65. Rocznicy Ludobójstwa Dokonanego przez OUN-UPA na Ludności Polskiej Kresów Wschodnich

Zbliża się 65 rocznica apogeum ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Polakach zamieszkujących Kresy Wschodnie. W rzezi tej, według najostrożniejszych i niepełnych obliczeń zginęło co najmniej 120 tys. Polaków. Są jednak środowiska, które kwestionują kwalifikowanie tej zbrodni jako ludobójstwa. Czy uważa Pan Marszałek, że to określenie jest właściwe?

- Nie dziwię się, gdy ludobójstwo kwestionują osoby związane z "tradycją" OUN-UPA czy to zamieszkałe na Ukrainie, czy w Polsce. Natomiast wręcz mnie zatrważa, że tego typu opinie wygłaszają ludzie, którzy nie mają związków – bezpośrednich czy pośrednich – z ideologią OUN-UPA, a ponadto zaangażowani w życie publiczne naszego kraju, osoby powszechnie znane. Dziwi mnie, że różnicują oni zbrodnie dokonane na Polakach. A jednocześnie przecież zgadzają się, że Katyń i Auschwitz stanowiły akty ludobójstwa. Natomiast w przypadku nieprawdopodobnych zbrodni, dokonywanych przez OUN-UPA na Wołyniu, Podolu, Małopolsce Wschodniej próbują mówić zupełnie co innego. Nad takim postawami nie można przejść obojętnie. Takiemu traktowaniu historii trzeba stanowczo się sprzeciwić.

Jest Pan Marszałek przewodniczącym Komitetu Obchodów tej rocznicy. Komitet zamierza wystawić w Warszawie pomnik Polakom pomordowanym na Kresach. Są jednak wpływowe środowiska, które kwestionują ten pomysł. Jak Pan i Komitet, którym Pan kieruje zamierzają przekonać oponentów do tej racji?

- Wierzę, że to się uda. Ja i moja rodzina nie pochodzimy wprawdzie z Kresów, ale jako Polak i polityk polski dołożę wszelkich starań, aby nie zapominać o tym krwawym fragmencie naszej historii ojczystej. Nie można różnicować ludzi, którzy oddali życie za Polskę. Trzeba zrobić wszystko, aby nie spełniło się Norwidowskie powiedzenie, że klania się okolicznościom, a prawdę zostawiamy za drzwiami. Tak być nie może! Nie klaniaj-

my się okolicznościom! W tym przypadku musi dojść do uzgodnienia działań między Komitetem a instytucjami rządowymi. To przecież nie tylko inicjatywa społeczna. To wspólna sprawa polska, a więc i agend Państwa Polskiego. Tak to sobie wyobrażam. Odnosząc się ściśle do kwestii pomnika. Tu chodzi o upamiętnienie tego ludobójstwa. Przecież świadkowie tamtych lat już odchodzą, a pomnik przypomni, szczególnie młodym ludziom, ten fragment naszej historii. Inaczej młode pokolenie będzie pozbawione tej wiedzy. Przypomnę tu, że wiele działań IPN dotyczących tego tematu budzi, mówiąc najogólniej, wiele zastrzeżeń. Najwłaściwszym miejscem, gdzie trzeba ten pomnik wystawić jest oczywiście Warszawa. Ten pomnik nie tylko odda hołd pomordowanym i zamęczonym, ale będzie trwałym znakiem pamięci dla następnych pokoleń.

PSL zarówno uchwałą Rady Naczelnej, jak i Kongresu Nadzwyczajnego poparło ideę wzniesienia pomnika, jak również zobowiązało wszystkie ogniwa Stronnictwa do czynnego udziału w obchodach tej rocznicy. Dlaczego właśnie PSL tak mocno zaangażowało się w tę sprawę?

- Na Wołyniu, Podolu, Małopolsce Wschodniej ginęli przede wszystkim chłopci. Warstwy przywódcze zostały eksterminowane w latach 1939-1943 najpierw przez okupantów sowieckich, a potem niemieckich. Tak więc oprawcy z OUN-UPA mordowali głównie mieszkańców wsi, m.in. bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, bądź ich dzieci. Dla nas ludowców jest to wręcz obowiązek, aby włączyć się w obchody tej rocznicy. Tak to już się dzieje, że środowiska inteligenckie potrafią zadbać o pamięć swoich ojców i matek, a teraz reprezentanci chłopów, którymi jesteśmy, muszą upomnieć się o pamięć naszych przodków. Martyrologia chłopska jest przecież częścią wspólnej polskiej martyrologii. Kwestia partnerstwa strategicznego z Ukrainą nie ma tu nic do rzeczy. Przyszłość musi być budowana na fundamencie prawdy!

Na Ukrainie wzniesiono pomnik, Stepanowi Banderze (wokół pomnika buduje się mauzoleum), twórcy OUN i doktryny integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Ma swój pomnik również Kłym Sawur - morderca Polaków. Odsłonięcie tych oraz innych pomników przywódc

ców OUN i UPA odbywało się przy udziale przedstawicieli władz ukraińskich. Jak Pan Marszałek ocenia te fakty?

- Doskonale wiemy, że obecny prezydent Ukrainy i jego środowisko polityczne nawiązują do tamtej tradycji. Wiemy również, że w parlamencie ukraińskim odzywają się głosy sprzeciwu wobec takich działań i to bardzo stanowcze. Jednak najbardziej gorzki, że ze strony władz polskich nie było żadnego formalnego sprzeciwu, a brak naszego głosu stanowi przyzwolenie na tego typu praktyki. Nasze bezwarunkowe poparcie dla europejskich ambicji obecnej administracji Ukrainy kłóci się właśnie z podstawowymi zasadami Unii Europejskiej, gdzie propagowanie faszyzmu i nacjonalizmu w takiej postaci jest po prostu zabronione. Nawet jeśli przyjmiemy, że OUN-UPA miała charakter narodowowyzwoleńczy, to przecież droga, jaką obrali stanowiła zbrodnię przeciwko ludzkości. A tego rząd polski czy nasze czynniki oficjalne nie mogą tolerować. Taka postawa nie mieści mi się w głowie.

Skoro wspomniał Pan Marszałek o UE. Jakiś czas temu trzech polskich deputowanych do PE złożyło wniosek, aby tę zbrodnię uznać za zbrodnię ludobójstwa. Natomiast pozostali europarlamentarzyści bądź zachowali milczenie, bądź zaprotestowali. Czy eurodeputowani z Pańskiego Stronnictwa zamierzają poprzeć ten wniosek?

- Mam wrażenie, że taka postawa wynika albo z braku wiedzy na ten temat, albo z posiadania wiedzy jednostronnej, niepełnej. My mamy jednego deputowanego w PE i jestem przekonany, że on podpisze się pod tą deklaracją. Za innych polskich eurodeputowanych trudno mi odpowiadać, natomiast uważam, że jest to bardzo ważny krok na terenie Unii. Jeżeli dziś na forum europejskim wracamy do zagłady Ormian i uznajemy ją za zbrodnię ludobójstwa, a nie chcemy mówić o zbrodni na Kresach, to jak wygląda Najjaśniejsza Rzeczpospolita na forum międzynarodowym? Trzeba tu jasno powiedzieć, że takie postawienie sprawy nie obraża konfliktu między narodami polskim i ukraińskim, tym bardziej, że badania naukowe, m.in. dr. Wiktora Poliszczuka, wykazały, że OUN-UPA stanowiło nikły ułamek narodu ukraińskiego. Moim zdaniem Polska powinna powiedzieć jasno: nie wyrażamy zgody na to, aby gloryfikować zbrodniczą organizację i jej przy-

wódców, która dopuściła się ludobójstwa, traktować ją jak organizację kombatancką. To jest zafałszowywanie historii.

W przemówieniu na inauguracyjnym zebraniu Komitetu Obchodów wspomniał Pan o inicjatywie części parlamentarzystów ukraińskich, którzy wystąpili o specjalną ochronę państwa nad żyjącymi jeszcze ofiarami UPA i sprzeciwiają się gloryfikacji OUN-UPA. Mamy jednak do czynienia z pewnym paradoksem. Otóż na Ukrainie, na Krymie wzniesiono pomnik ku czci Ukraińców pomordowanych przez UPA. Natomiast w Polsce część środowisk politycznych i mieniących się intelektualnymi oprotestowuje pomysł wzniesienia takiego pomnika ku czci polskich ofiar. Środowiska kresowe przechodzą przysłowiową drogę przez mękę, aby przebrnąć przez blokadę polityczną i towarzyszącą jej biurokratyczną. Jak Pan Marszałek skomentuje ten paradoks?

- Mam wrażenie, że – niezależnie od tego czy w Polsce rządziła prawica czy lewica – wynika to z fałszywie pojętego partnerstwa strategicznego Polski i Ukrainy. Jeśli zbrodni nie osądzi się i nie nazwie zbrodnią i będzie się udawało, że było to coś innego, to zbrodnia wróci – niekoniecznie w tym samym miejscu, ale gdzie indziej. A przecież całkiem niedawno zbrodnia wróciła na Bałkanach. Tu widzę analogię. Ta sprawa ma więc szerszy kontekst, nie tylko polsko-ukraiński. I w tym miejscu chylę czoła przed tymi Ukraińcami, którzy wiedzą, że zbrodnię należy nazwać zbrodnią i ją potępić. Natomiast uważam za coś niesamowitego, że w Polsce znajdują się ludzie, którzy zbrodni ludobójstwa nie chcą nazwać po imieniu.

Dziękuję Panu Marszałkowi za rozmowę.

Rozmawiał: Zbigniew Lipiński

OŚWIADCZENIE

OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA OFIAR LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO PRZEZ OUN-UPA NA LUDNOŚCI POLSKIEJ KRESÓW WSCHODNICH

Od kilkunastu lat ugruntowane jest w polskiej opinii publicznej hasło pojednania polsko-ukraińskiego. Polacy, naród skłonny do szlachetnych odruchów serca, bezkrytycznie to hasło zaakceptowali, niedostrzegając, że za tym pozornie pozytywnym hasłem ukrywają się zbrodniarze z OUN-UPA. Punkt 7 i 8 Dekalogu Ukraińskiego Nacjonalisty najpełniej oddaje ich sposób myślenia i działania: „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy”, „Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wrogów swojego Narodu” (OUN do dziś traktuje Polaków jako wrogów - okupantów).

W czasie II wojny światowej ukraińscy nacjonaści współpracowali ściśle z Niemcami walcząc tym samym z koalicją antyhitlerowską. Przez nich uzbrojeni i wyszkoleni wymordowali z sadystycznym okrucieństwem setki tysiące bezbronnej ludności cywilnej: Polaków, Żydów, Rosjan, Czechów, Ormian, Cyganów. Ofiarami OUN-UP A padło też kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy pochodzili z mieszanych małżeństw polsko-ukraińskich, ukrywali Polaków lub odmawiali współpracy z mordercami, sprzeciwiając się tym samym zbrodniczej doktrynie twórców i realizatorów skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego.

Obecnie na zachodniej Ukrainie banderowcy są gloryfikowani i określani mianem bohaterów narodowych. Stawiane są im tam pomniki. Również na terytorium III RP stoją, hańbiąc polską ziemię, różne monumenty "chwały UPA".

To dzisiejsi pogrobowcy Bandery i Melnyka, chcąc ukryć hańbiącą przeszłość swoich "bohaterów", wymyślili pięknie brzmiące i zachęcające hasło "pojednania narodów polskiego i ukraińskiego". Wmawiają oni obu narodom, że istniał, rzekomo, między Polakami i Ukraińcami w czasie II wojny światowej konflikt zbrojny, jako walka dwu narodów. Takie stwierdzenie stanowi haniebne zafałszowanie historii, które ma służyć ukryciu

zasadniczego faktu, że nie Polacy i Ukraińcy walczyli ze sobą, ale to zbrodnicze oddziały OUN-UPA w okrutny sposób mordowały zarówno Polaków, jak i Ukraińców. W świetle bezspornych faktów członkowie OUN-UPA byli wrogami zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Chcieli oni zdobyć władzę w tworzonym przez siebie państwie faszystowskim, opartym na zasadzie hasła "Ukraina tylko dla Ukraińców".

Z tych zasadniczych względów nie ma podstaw dla akceptacji pojęcia pojednania polsko-ukraińskiego, bo obydwa narody żyją w zgodnym sąsiedztwie.

Natomiast w interesie obydwu narodów i całej Europy (Ukraina chce być członkiem Unii Europejskiej) leży pilna konieczność ostatecznego potępienia zbrodniarzy, którzy pomagali hitlerowskiej III Rzeszy w jej podbojach oraz dokonywali masowych, wyszukanych morderstw i niehumanitarnych czystek etnicznych.

Naszym obowiązkiem jest zaalarmować polskie społeczeństwo oraz naród ukraiński, Europę i cały świat, że oto w czasach triumfu demokracji, istnieją na niepodległej Ukrainie siły polityczne nawiązujące wprost do faszyzmu i zdziczałego nacjonalizmu.

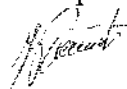
W dziele uwolnienia teraźniejszości od upiórów przeszłości możemy na szczęście liczyć na pomoc ukraińskich patriotów.

Narody Polski i Ukrainy nie potrzebują pojednania, ale rozliczenia i potępienia zbrodniczych formacji OUN-UPA.

W interesie obu narodów potrzebna jest w Polsce oraz na Ukrainie polityka opierająca się na faktach, prawdzie historycznej, wyciągająca stosowne wnioski ku przestrodze i dla dobra przyszłych pokoleń.

Warszawa, dnia 6 lutego 2008 r.

Prezes Komitetu Budowy
Pomnika Ofiar Ludobójstwa
Ludności Polskiej Kresów
Wschodnich przez OUN-UPA



Jan Niewiński

„Drzewo Prawdy”



inskrypcja

**W HÓLDZIE POLAKOM OFIAROM LUDOBÓJSTWA
DOKONANEGO PRZEZ OUN-UPA
NA WOŁYNIU, POLESIU I W MAŁOPÓLSCE WSCHODNIEJ
W LATACH 1939-1947**

RODACY

Drzewo Prawdy

Walka o wzniesienie pomnika Polakom pomordowanym przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich trwa nadal. Po ataku polskojęzycznych mediów na wymowę i kształt projektowanego monumentu, po ogłoszeniu organizowanego przez nie apelu ponad stu "autorytetów", naciskach na autora i rzeźbiarza - prof. Mariana Koniecznego, po osobliwym "wywiadzie" przeprowadzonym przez dziennikarza "Gazety Wyborczej" z Wicemarszałkiem Sejmu Jarosławem Kalinowskim - przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów 65 Rocznicy Ludobójstwa Dokonanego przez OUN-UPA na Ludności Polskiej Kresów Wschodnich (omówienie patrz nr 8/08 "MP"), nadszedł etap następny - cichego blokowania inicjatywy środkami administracyjnymi i politycznymi lub uczynienia z obchodów farsy tzw. pojednania. A dopełniła tego skandaliczna decyzja wystawienia pomnika w Sahryniu rzekomym "cywilom" ukraińskim, którzy zginęli podczas ataku polskich partyzantów na tę bazę UPA, z której upowscy bandyci dokonywali wypadów na polskie wsie i osiedla, mordując ludność i paląc polskie domostwa.

Jeszcze raz przedstawmy więc cel i założenia, jakie przyświecają inicjatorom tego pomnika.

Trzecie ludobójstwo

Komitet, wznosząc pomnik chce przypomnieć, a wielu obywatelom naszego kraju uświadomić, że oprócz niemieckiego i sowieckiego ludobójstwa, Polacy doświadczyli również ludobójstwa trzeciego - dokonanego przez ukraińskich szowinistów, głównie z OUN-UPA. Liczba polskich ofiar, według najostrożniejszych szacunków, wynosi co najmniej 120 tysięcy. Była to najstraszliwsza w swym bestialstwie eksterminacja, przewyższająca swym okrucieństwem zbrodnie niemieckie i sowieckie. Bezbronnych Polaków przybijano do drzew kowalskimi gwoździami, topiono w studniach, niemowlęta i małe dzieci mordowano w szczególnie okrutny sposób, nadziewając na sztachety, żywcem obdzierano ze skóry i palono, drutem kolczastym przywiązywano do drzew i słupów, ciężarnym kobietom wypruwano z łon nienarodzone

dzieci, rozdzierano koźmi. To tylko niektóre z metod pastwienia się nad bezbronnymi.

Oprawcy z OUN-UPA mordowali też obywateli Rzeczypospolitej innej narodowości:

Czechów, Cyganów, Ormian, Rosjan i Żydów. Bez pardonu mordowali także swoich rodaków - Ukraińców, którzy nie chcieli uczestniczyć w rzezi Polaków, bądź im pomagali.

Liczba tych ofiar sięga kilkudziesięciu tysięcy.

Idea i kształt pomnika

Celem Komitetu jest odsłonięcie pomnika we wrześniu br. w Warszawie na Placu Grzybowskim (jedna z lokalizacji zaproponowana przez władze stolicy). Będzie to monument na podwyższonym postumencie, przedstawiający drzewo, do którego jest przybita kobieta - matka z trojgiem dzieci. Zamiast konarów z pnia unoszą się w górę rozpostarte skrzydła. Na płaszczyźnie czołowej zostanie umieszczony napis upamiętniający polskie ofiary ludobójstwa, zaś na czterech narożnych płaszczyznach ofiary innych narodowości. Komitet Budowy Pomnika wybierając ten właśnie projekt kierował się następującymi przesłankami:

- najliczniejszą grupę ofiar stanowiły właśnie kobiety i dzieci, mordowane ze szczególnym okrucieństwem;
- drzewo i drewno były "świadkami", miejscami i narzędziami tortur oraz zbrodni;
- drzewo jest symbolem życia i znakiem zwycięstwa nad śmiercią, a uniesione skrzydła, choć poranione, dla nas Polaków, mają symbolikę szczególną

To my, Kresowianie, niedoszłe ofiary banderowskiego i melnykowskiego ludobójstwa oraz nasi potomkowie, mamy moralny obowiązek i niezbywalne prawo decydowania o formie tego pomnika. Niech ten pomnik ukazujący najokrutniejsze w naszej historii ludobójstwo przyciągnie uwagę przechodnia, poruszy sumienie, wzbudzi refleksję i zadumę.

Pytania do pogrobowców OUN-UPA

Do pogrobowców takich zbrodniarzy jak Bandera, Szuchewycz,

Lebed', Melnyk, Klaczkiwskij, Onyszkiewicz oraz wielu innych, kierujemy kilka pytań:

- Czy wznosząc pomniki oraz nadając imiona wyżej wymienionych zbrodniarzy ulicom, placom i instytucjom niepodległej Ukrainy służycie pojednaniu?
- Czy umieszczając na budynku polskiej szkoły we Lwowie tablicę sławiącą "bohatera narodowego Ukrainy" Szuchewycza, mającego na sumieniu setki tysięcy ofiar rzezi na kresach, w tym profesorów lwowskich, krzemienieckich i stanisławowskich, macie na celu pojednanie?
- Czy odnieśliście się do powszechnie głoszonego przez OUN-UPA zawołania "śmierć Polakom, Żydom i Moskalom" i "Ukraina tylko dla Ukraińców"?
- Czy na polskiej ziemi zbroszonej krwią niewinnych polskich ofiar wzniesione pomniki i tablice sławiące "herojów" z tzw. UPA prowadzą do tak natarczywie głoszonego pojednania? - Czy przyjęta na światowych kongresach banderowców i melnykowców, w obecności prezydenta Juszczunki, jako nadal obowiązująca ideologia - nazistowska i zbrodnicza doktryna Dmytra Doncowa ma służyć pojednaniu i dążeniu do wspólnej Europy?
- I wreszcie pytanie zasadnicze: **kto z kim ma się pojednać?**

Te same pytania stawiamy polskim (?) poplecznikom szowinistów ukraińskich, pytając ponadto: czemu milczycie w tych sprawach, a tak głośno protestujecie przeciwko naszemu pomnikowi?

Jan Niewiński

APEL

OGÓLNOPOLSKI KOMITET BUDOWY POMNIKA OFIAR LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO PRZEZ OUN-UPA NA LUDNOŚCI POLSKIEJ KRESÓW WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ
ul. Poznańska 13/7 00-680 Warszawa NIP: 7010092326 tel. (0-22) 844-82-71

Warszawa, dnia 26 lutego 2008 r.

SZANOWNI PAŃSTWO

Zbliża się 65 rocznica apogeum najokrutniejszego ludobójstwa, dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), ukraińskie formacje polityczne w służbie niemieckiej i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) oraz dywizję SS Galizien na ludności polskiej Kresów Wschodnich II RP w latach 1939 -1947. **Tej zbrodni zapomnieć nie wolno!**

O pamięć i cześć setek tysięcy niewinnych obywateli polskich: bezbronnych dzieci, kobiet i mężczyzn w tym ponad stu księży katolickich zarąbanych siekierami, zakłutych widłami i nożami, poprzeryzanych piłami, spalonych żywcem w kościołach, domach i zagrodach, topionych w bagnach, rzekach i studniach - upominamy się my, ocaleni z rzezi i pożogi, a wraz z nami nasze córki i synowie, nasze wnuki i prawnuki.

Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich nie obciążają narodu ukraińskiego. Odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa ponoszą nazistowskie organizacje OUN i tzw. UPA licząca niecały 1% narodu ukraińskiego, które mają na swoim sumieniu również kilkadziesiąt tysięcy zamordowanych współrodaków - Ukraińców. **Jesteśmy głęboko zainteresowani rozwojem przyjaznych stosunków z niepodległą Ukrainą, które można budować jedynie na historycznej prawdzie i pamięci narodowej!** Ci, którzy usiłują usunąć tę zbrodnię z narodowej pamięci w imię doraźnych, politykierskich gier, stają się współnikami zbrodniarzy.

Celem Ogólnopolskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez OUN - UPA na Ludności Kresów Wschodnich II RP jest odsłonięcie monumentu w Warszawie we

wrześniu 2008 roku. Pragniemy, aby ten pomnik, upamiętniał męczeństwo i śmierć zarówno Polaków jak i innym polskich obywateli: Ukraińców, którzy nieśli pomoc i ratunek swoim polskim sąsiadom i za to ginęli w męczarniach z rąk banderowskich morderców, oraz Żydów, Rosjan, Czechów i Ormian, których mordowano z tych samych powodów co Polaków.

Było to trzecie ludobójstwo dokonane na Polakach w czasie II wojny Światowej. Swoim bestialstwem przewyższało nawet ludobójstwa niemieckie i sowieckie. **Również to trzecie ludobójstwo musi być potępione i nie może być zapomniane.**

Budowa pomnika autorstwa prof. Marianą Koniecznego jest w trakcie realizacji - przewidywany koszt ok. 600 tysięcy złotych.

Zwracamy się z serdeczną prośbą o finansowe wsparcie tego przedsięwzięcia.

Darczyńców prosimy o wpłaty na konto Danske Bank A/S S.A. Oddział w Polsce PLN: PL 79 2360 0005 0000 0045 50271630

lub na konto Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, który jest instytucją **pożytku publicznego**, (można odpisać 1% w deklaracji podatkowej):

Bank Millenium 18 1160 2202 0000 0000 4263 6733 z dopiskiem: "Dar na Pomnik Kresowian".

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Prezes Komitetu

Jan Niewiński

POROZUMIENIE o współdziałaniu dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej

zawarte w Warszawie, w dniu 7 marca 2006r. ,

pomiędzy:

Polskim Stronnictwem Ludowym, reprezentowanym przez **Pana Waldemara Pawlaka** –
Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego,

a **Kresowym Ruchem Patriotycznym**

(Porozumienie Organizacji Kresowych i Kombatanckich), reprezentowanych przez:

plk **Jana Niewińskiego** – Przewodniczącego Kresowego Ruchu Patriotycznego,
gen. **Włodzimierza Kopijkowski** – Prezesa Klubu Kombatanatów Żołnierzy Września 1939,
plk **Henryka Garbowski** – Prezesa Klubu Kombatanatów II Armii WP,
pana **Zygmunta Mogiła-Lisowski** – Prezesa Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia,
pana **Ryszarda Orzechowski** – Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów
Południowo Wschodnich.

§1

Strony uznają za celowe wspólne działanie dla dobra naszej ojczyzny przez:

- zachowanie i krzewienie wartości patriotycznych i moralnych
- ochronę i umacnianie polskiej tożsamości narodowej
- pobudzanie wrażliwości społecznej, kształtowanie kultury politycznej na rzecz dobra wspólnego Polaków

§2

Strony wysoko oceniają osoby szczególnie zasłużone dla Polski i będą działać na rzecz oddania im należnego szacunku oraz zapewnienia im godnych warunków życia.

W sposób szczególny kultywować narodowe tradycje i czcić ważne ~~wydarzenie~~ w historii Narodu Polskiego.

§3

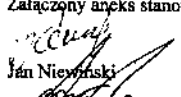
Polskie Stronnictwo Ludowe będzie wspierało statutową działalność partnerów niniejszego porozumienia w obszarach:

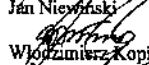
- legislacyjnym w Sejmie i Senacie RP oraz Parlamencie Europejskim
- administracyjnym i samorządowym
- innych instytucji przy wykorzystaniu swoich struktur organizacyjnych

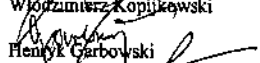
Związki, Stowarzyszenia oraz Kluby jako sygnatariusze niniejszego „Porozumienia” będą wspierać statutowe działania PSL zgodnie z ich założeniami statutowymi i programowymi.

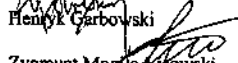
§4

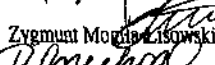
Załączony aneks stanowi integralną część porozumienia.


Jan Niewiński

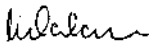

Włodzimierz Kopijkowski


Henryk Garbowski


Zygmunt Mogiła-Lisowski


Ryszard Orzechowski

Waldemar Pawlak

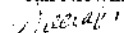


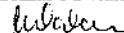
ANEKS **do Porozumienia PSL - KRP**

W roku 2008 przypada 65 rocznica ludobójstwa na Polakach Wołynia i Małopolski Wschodniej dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich OUN - Bandery i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię UPA.

Powodowani wolą godnego uczczenia i upamiętnienia tej rocznicy Polskie Stronnictwo Ludowe i Kresowy Ruch Patriotyczny postanawiają:

1. Podjąć pilnie starania o wzniesienie w Warszawie pomnika ofiar zbrodni banderowskiego ludobójstwa na Polakach Kresów Wschodnich II RP.
2. W całym kraju, a szczególnie w środowiskach kresowian i ludowców, zorganizować uroczystości patriotyczno-religijne przypominające prawdę historyczną o zagładzie polskich wsi i osiedli na Kresach Wschodnich II RP.
3. W Muzeum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie utworzyć dział martyrologii ludności wiejskiej Kresów Wschodnich II RP.

Jan Niewiński

Przewodniczący KRP

Waldemar Pawlak

Prezes PSL

Warszawa, dnia 07 marca 2006 roku

**Uchwały Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów
65 Rocznicy Ludobójstwa Dokonanego przez OUN-UPA
na Ludności Polskiej Kresów Wschodnich
podjęte na zebraniu inauguracyjnym 15.12.2007 r.**

1. Komitet apeluje o jedność wszystkich organizacji kresowych i współdziałanie w obchodach 65 rocznicy ludobójstwa na Kresach, uznając wyjątkowość chwili i traktując tę jedność jako patriotyczny obowiązek.
2. Komitet apeluje do Parlamentu, wszystkich instytucji rządowych, samorządowych oraz organizacji społecznych o godne upamiętnienie pomordowanych Polaków na Wołyniu oraz współdziałanie z Komitetem w tym celu. Komitet wnioskuje, aby Sejm RP przyjął uchwały w sprawie:
 - a) uznania OUN i UPA oraz inne formacje ukraińskich nacjonalistów współdziałające z Niemcami za organizacje zbrodnicze,
 - b) uczczenia ofiar ludobójstwa dokonanego na: Kresach, określając tę zbrodnię właściwym terminem - ludobójstwem. (Projekty uchwał w załączeniu.)
3. Komitet domaga się od Rządu RP stanowczych i stosownych reakcji na wszelkie przejawy gloryfikowania obecnie ludobójczych formacji nacjonalistycznych na Ukrainie oraz ich przywódców, a także wszelkich antypolskich wystąpień, m.in. niszczenia nagrobków i pamiątek polskości na Kresach.
4. Komitet zwraca się do kierownictwa mediów publicznych i prywatnych o uwzględnienie w programach nadawanych w porach najwyższej oglądalności, rzetelnego obrazu masakry Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich II RP. Przykładem obiektywnego przedstawiania tej tematyki są programy p. red. Ewy Szkalickiej. Oczekujemy także informowania opinii publicznej o antypolskich wystąpieniach i ekscesach, do których dochodzi obecnie na Ukrainie (np. niszczenie pomników polskich, stawianie pomników ludobójcom,

- szukanowanie mniejszości polskiej)).
5. Komitet zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o zaprzestanie finansowania ukraińskiego pisma "Nasze Słowo" z powodu antypolskich publikacji i gloryfikowania fałszywności ukraińskiego.
 6. Komitet domaga się:
 - a) od Ministerstwa Edukacji Narodowej - wprowadzenia tematu "ludobójstwa dokonanego przez ODN-UPA do programów szkolnych oraz natychmiastowego wycofania ze szkół polskich tek edukacyjnych IPN poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim w latach 1939-1947 pod redakcją Grzegorza Motyki, zawierających zafałszowany obraz wydarzeń,
 - b) od IPN - opracowania nowej wersji tych materiałów dla szkół, które będą zawierały prawdziwy obraz tragedii Kresów.
 7. Komitet zwraca się do Naczelnych Władz Rzeczypospolitej, aby nie korzystały z doradztwa takich osób, jak Bohdan Osadczuk, Bogumiła Berdychowska, Myron Sycz i Myrosław Czech.
 8. Komitet zwraca się o poparcie wniosku eurodeputowanych o uznanie mordów dokonanych przez ODN-UPA za ludobójstwo.
 9. Komitet postuluje powołanie Instytutu Kresowego, który stanowiłby placówkę naukową, zajmującą się historią Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Prezes Komitetu
Jan Niewiński

Czterech polskich eurodeputowanych

Bogusław Rogalski, Andrzej Tomasz Zapalowski, Dariusz Maciej Grabowski i Witold Tomczak, złożyło w Parlamencie Europejskim wniosek o uznanie zbrodni OUN-UPA na Polakach, mieszkańcach Kresów Południowo-Wschodnich, za ludobójstwo. Inicjatywa jest z pewnością godna poparcia i podziwu, rzeź na Polakach bowiem, dokonana przez zbrodniczą organizację, spełnia wszystkie znamiona ludobójstwa. W teorii więc przyjęcie wniosku powinno być tylko formalnością, w praktyce może napotkać na niespodziewane trudności, związane z jego realizacją. Do tego, by Komisja Europejska zaczęła go rozpatrywać, potrzebne jest poparcie 300 posłów, uzyskane w przeciągu 6 miesięcy. Tymczasem, prócz wspomnianych parlamentarzystów, żaden inny europrzedsstawiciel RP nie śmiał podpisać się pod tekstem.

Sprawa nie jest prosta. Politycy na wspomniani „niezbyt politycznie poprawny temat”, wolą się nie wypowiadać. Rzadko który ma odwagę walczyć o prawdę, by uczcić Polaków pomordowanych przez UPA, czy nawet zbrodnie nazwać po imieniu. Wielu woli nie narażać się „Ukraińcom”, przy czym pod tym słowem należy tu rozumieć agresywne i antypolskie środowiska nacjonalistów ukraińskich. Ukraińcami w ich mniemaniu najwidoczniej nie są wszyscy inni ludzie tej narodowości, którzy mają krytyczne podejście do zbrodniczej organizacji. Niektórzy polscy europarlamentarzyści, z zasady wolą wspierać wniosek, równie zresztą słuszny: o uznanie ukraińskich ofiar wielkiego głodu, jako zmarłych na skutek ludobójstwa. Prędzej niż poparcie wspomnianych czterech polityków, nastąpiłoby zapewne „samobiczowanie” niektórych polskich europosłów, w kolejną rocznicę wysiedleń w ramach Akcji Wisła. Kolejne potępienie zła koniecznego, a taki charakter ono nosiło, byłoby oczywiście cenne. Tego wydarzenia historycznego jednak poprawność polityczna w dziwny sposób nie sięga. W jaki sposób ma się ono równać z ucieczkami Polaków przed UPA na podobną skalę, którzy nie mieli kilku godzin na spakowanie się, nie dostali żadnych domów zastępczych i czasami uciekali na boso po śniegu, bez środka lokomocji. Sam temat

zbrodni ludobójstwa, poruszony na forum Parlamentu Europejskiego jest w klasyfikacji zupełnie inny jakościowo. Na Kresach UPA zabijała z premedytacją i okrucieństwem na wielką skalę, nie szanując żadnych idei europejskich. Wysiedlenia przy tych rzeziach nie robią większego wrażenia.

Nie ma obecnie tendencji, by stawiać pomniki, czy inne upamiętnienia sprawcom wielkiego głodu lub przyznawać już chyba pośmiertnie i symbolicznie status kombatanów. Istnieje natomiast taka praktyka, jeśli chodzi o katów z UPA lub osoby z dowództwa tej organizacji, wydające rozkazy do masowych rzezi na Polakach. Przecież wspominać o zbrodniach bohaterów nie należy, ktoś - kto dziedziczy ich idee, mógłby się obrazić. Ciekawe, jak wyglądałaby sytuacja, gdyby znaleźli się żarliwi obrońcy sprawców Wielkiego Głodu. Problemem jest właśnie to, że w sprawach ludobójstwa OUN-UPA znalazło się wielu obrońców morderców i niewielu broniących ich ofiar.

Dziwi przytaczana przez Rzeczpospolitą (29 października 2007) wypowiedź eurodeputowanego Janusza Onyszkiewicza w tej sprawie „Byłbym bardzo ostrożny z podejmowaniem takich inicjatyw. Sprawa rzezi na Wołyniu była wielokrotnie omawiana i nie ma co do tego wracać”. Na ile kwestia była omawiana? Z jakim skutkiem? Czy państwo ukraińskie choćby potępiło ludobójstwo, dokonane na bezbronnych Polakach i sprawców zbrodni? Nie. Uczyniono sprawcom następne upamiętnienia. Nie jest uznana za stosowną nawet nazwa „ludobójstwo” – fakt zamordowania 100 tys. osób (liczba, którą uznają ukraińscy naukowcy) był zaledwie „antypolską akcją”. Być może Onyszkiewicz powinien oświadczyć wspomnianym środowiskom ukraińskim coś odpowiedniego do swojej wypowiedzi, którą przeczytały rodziny pomordowanych Polaków: „Sprawa Wielkiego Głodu na Ukrainie jest znana i nie ma co do niej wracać”. Takiego zdania zapewne nie usłyszymy. Można obawiać się, że ów polityk będzie walczył w sprawie poparcia dla wspomnianego wniosku na rzecz Ukraińców, ale nie udzieli go Polakom. Mamy nadzieję, że tak nie będzie. Jesteśmy ciekawi, na ile wymieniony europoseł pragnąłby propagować sprawę zbrodni katyńskiej jako wielokrotnie omawianą i tą, do której nie warto

wracać. „Przyznaję, że płynące z Ukrainy sygnały o rehabilitacji członków UPA są niepokojące, ale przyjmowanie tego rodzaju deklaracji, jest dolewaniem oliwy do ognia.”. **To kolejny fragment opinii wspomnianego polityka.** Fakt to niezwykle, że traktuje on obrót spraw na Ukrainie jako „niepokojący”. Przeciwwstawienie się czemuś „niepokojącemu” ma tu, wedle jego opinii, zwiększyć prawdopodobieństwo nieszczęścia. Czy najlepsza reakcja to być może wg posła: brak jakichkolwiek prób powstrzymania od rozprzestrzeniania się owego płomienia? Czy poseł liczy na to, że w cudowny sposób spadnie deszcz, zaś przysłowiowa woda w równie niesamowity sposób stała się dla niego oliwą.

Czterej posłowie mogą spotkać się również z innymi trudnościami, ponieważ nacjonaliści ukraińscy i środowiska ich sympatyków często chwytają się różnych, bardzo dziwnych chwytów, by zdeprecjonować swoich politycznych przeciwników. Problem dla posłów w tej sprawie pojawił się znacznie wcześniej, kiedy kandydowali z list LPRu i to może być argument, że wszystko co robią jest jakimś wynaturzonym fanatyzmem. Liga Polskich Rodzin ma bowiem dwa skrajne elektoraty. Strona przeciwna nie musi więc się skupiać na merytorycznych zarzutach, których zresztą tradycyjnie nie jest w stanie wytoczyć. Mogą tylko napisać coś w stylu „zobaczcie, to przecież LPR, czegoś, co robią oni - nie można traktować poważnie”. To niedorzeczne, dla przeciętnego człowieka, który ma jakąkolwiek, choć trochę poważną wiedzę o ludobójstwie, a wcale na LPR nie głosował. Jeden z zarzutów w podobnym stylu zastosował Paweł Smoleński w Gazecie Wyborczej, atakując wystawę obrazów przedstawiającą rzeź wołyńską (Gazeta Wyborcza, środa 30 marca 2005). Napisał, że obrazy są „wątpliwej wartości”. Krytykował nawet walory artystyczne, zapewne jednak tylko dlatego, że przedstawiały one określoną tematykę. Ile energii można włożyć w obronę swobodnego upamiętniania morderców i robienie wszystkiego, by ludzie зараżeni agresją, spowodowaną ich kultem, nie byli rozdrażniani?

Prawo w wielu krajach ściga propagowanie wszelkich gadżetów, czy literatury upamiętniających nazistów. Być może niektórzy nazwaliby to dolewaniem oliwy do ognia i sugerowali, że pro-

blem rozwiąże się sam bez interwencji ze strony organów ścigania. Niedojrzałe nastolatki rozprowadzające nazistowskie materiały wydorośleją sami. Podobnie wedle niektórych sugestii dojrzeć ma „Ukraina”, czy „Ukraińcy” (czyli tak naprawdę ani Ukraina ani Ukraińcy, zaś ukraińscy nacjonaliści). Ta „banderowska Ukraina” ma być takim dzieckiem wychowywanym bezstresowo. Nie szkodzi, że liczni Ukraińcy, którzy Polaków ratowali boją się ujawnić pod presją szybko mnożące się grupki. Nie należy w rozszerzaniu tej ideologii przeszkadzać, by nie rozdrażnić małego krokodyla, który przecież jeszcze teraz nas nie pożre, na razie jedynie boleśnie kąsa. Nie ma znaczenia, że ów przysłowiowy krokodyl sterroryzował dużą część innych mieszkańców jeziora. W końcu to jego jezioro, a Ci pozostali nam przyjaźni są dla nas obojętni, ponieważ za słabo krzyczą i się nie odgrają, słowem są niewidoczni. Pośród nich nie szukamy sojuszników. To rosnący aligator ma być dla nas sojusznikiem przed białym niedźwiedziem, mieszkającym za lasem. Mamy nadzieję, że gdy będzie rósł w bezstresowej atmosferze, w końcu przestanie być żarłoczny i agresywny, po prostu dojrzeje. Sugestie, by czekać i pozostawić rozwój wypadków samym sobie powtarzają się cały czas od 1991 roku. Od tamtej pory słyszy się zdanie „Ukraina” (czyt. nacjonaliści ukraińscy) to młode państwo, dajmy jej czas, niech się wyśzumi. Jest rok 2008 i w kwestii antypolskich działań nacjonalistów ukraińskich nie zmieniło się nic. Nadal boimy się „dolewać oliwy do ognia” i dajemy prawo ukraińskim nacjonalistom, by reprezentowali Ukrainę i wszystkich Ukraińców. Chyba najwyższy czas, by wesprzeć tych Ukraińców, na których powinno nam zależeć, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, nie zaś tych, których panicznie się boimy. Czas skończyć z polityką braku reakcji i rozpieszczania wobec jednostek moralnie upośledzonych. Poniższy wniosek godny jest poparcia, bez względu na to, czy składają go posłowie lewicy czy prawicy.

Aleksander Szycht



Andrzej Zapalowski

PARLAMENT EUROPEJSKI

POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Bruksela, 2008-02-13

Szanowni Państwo!

W dniu 24 października 2007 r. czterech posłów do Parlamentu Europejskiego złożyło oświadczenie pisemne dotyczące uznania rzezi Polaków dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich za zbrodnię ludobójstwa (w załączeniu).

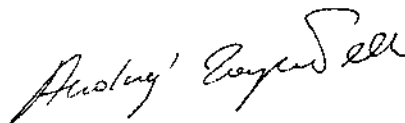
Aby ten dokument nabral mocy prawnej powinien zostać podpisany przez ponad 300 posłów. Praktyka parlamentarna wskazuje, iż bardzo rzadko udaje się to komukolwiek. Tym niemniej jest to okazja, aby zapoznać wszystkich posłów i urzędników Parlamentu oraz Komisji z danym problemem, gdyż dokument ten jest tłumaczony na wszystkie języki UE.

Aby bardziej przybliżyć tragedię byłych mieszkańców Wołynia poprosiłem Panią Ewę Siemaszko o napisanie kilkustronicowej informacji o tej tragedii, a profesora Ryszarda Szawłowskiego o ekspertyzę dotyczącą ludobójstwa na Wołyniu. Oba dokumenty otrzymali wszyscy polscy posłowie do PE trzykrotnie w formie drukowanej oraz kilkakrotnie w formie elektronicznej. Ponadto postarałem się o przetłumaczenie tekstu Pani Siemaszko na wszystkie języki UE i w formie drukowanej zostały one dostarczone wszystkim posłom jak również przesłano je kilkakrotnie w formie elektronicznej. Obecnie półroczna możliwość składania podpisów pod tym dokumentem wygasa. Podpisało się pod nią 38 posłów z kilku krajów.

W przyszłości postaramy się podjąć inną inicjatywę prawną, aby doprowadzić do uznania zbrodni ludobójstwa na mieszkańcach Wołynia.

Aby ocenić stosunek niektórych posłów do tego problemu, na prośbę środowisk kresowych przesyłam listę wszystkich posłów, którzy podpisali ten dokument (w tym posłów polskich), ale przede wszystkim polskich posłów, którzy nie podpisali tego dokumentu.

Z poważaniem



BUDOWAĆ NA FUNDAMENCIE PRAWDY

O przemilczeniach i potrzebie upamiętnienia rzezi, dokonanej przez OUN-UPA na polskich mieszkańcach Kresów Wschodnich, z Wicemarszałkiem Sejmu Jarosławem Kalinowskim rozmawia Aleksander Szycht.

Aleksander Szycht : Jest Pan liderem partii współrządzącej. Środowiska patriotyczne wiążą z Panem nadzieje na przezwycięzenie zмовy milczenia w kwestii zbrodniczości OUN-UPA. Jaka jest szansa na przekonanie politycznego partnera – Platformy Obywatelskiej do pełnego współdziałania w kwestii upamiętnienia 65. rocznicy ludobójstwa dokonanego przez UPA na Kresach?

Jarosław Kalinowski: *W dniu dzisiejszym uczestniczyliśmy w posiedzeniu Komitetu, organizującego obchody 65. rocznicy ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Mam zaszczyt być jego członkiem. W czasie obrad i wystąpień padało wiele słów nadziei, że to dzisiejsze spotkanie będzie momentem przełomowym, nie tyle w odkłamywaniu historii, bo ta historia jest znana i udokumentowana, co w związku z odejściem od praktyki stosowania wybiórczej pamięci, którą mamy w Polsce, w naszej wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej. O jednych bohaterach i ofiarach pamiętamy, a o innych próbujemy zapomnieć, w imię fałszywie pojętej współpracy sąsiedzkiej. Wiem, że materia ta jest niezwykle trudna i jest wielu przeciwników poruszania tej sprawy. Wynika to z jednej strony z braku informacji, z drugiej strony z fałszywie pojmowanej koncepcji strategicznego partnerstwa, które na ołtarzu składa naszą historyczną pamięć. Tak być nie może. Jeśli chcemy budować przyszłość to musimy ją budować na fundamencie prawdy. Prawdą są zbrodnie ludobójstwa na ludności polskiej dokonane w czasie II wojny światowej.*

Aleksander Szycht: Każde działanie wbrew planom ukraińskich środowisk nacjonalistycznych powoduje z ich strony zarzut pracy zgodnie z interesami środowisk post-sowieckich, na rzecz skłócenia Polaków i Ukraińców. Jak Pan to skomentuje?

Jarosław Kalinowski: *To jest bardzo ważna kwestia, bo pojawiają się takie wątki. Nawet wola godnego upamiętnienia 65. rocznicy i w ogóle samo mówienie o zbrodni ludobójstwa, są czasami*

spychane w pojęcie konfliktu polsko-ukraińskiego. A przecież nie chodzi o to, tylko o uznanie, że nacjonałści ukraińscy spod znaku OUN-UPA dopuścili się ludobójstwa. Tu nie mówimy o całym narodzie ukraińskim – idzie nam o tych, którzy nawet do dzisiaj czują się spadkobiercami banderowców. Po prostu nie możemy się zgodzić na to i przykrywanie tych kwestii hasłem strategicznego partnerstwa. Jeszcze raz podkreślam. Tu chodzi o naszą wspólną przyszłość, wspólną przyszłość w Unii Europejskiej. Przyszłość tą musimy budować na fundamencie prawdy.

Aleksander Szycht: Z listy PO został wybrany do sejmu poseł mniejszości ukraińskiej Mirosław Sycz. Czy sądzi Pan, że z jego strony należy oczekiwać współdziałania czy przeciwdziałania na rzecz potępienia zbrodni OUN-UPA?

Jarosław Kalinowski: *W Polsce mniejszości narodowe mają naprawdę wzorcowe warunki do funkcjonowania, do zrzeszania się, do swojej reprezentacji w parlamencie. Bardzo dobry jest przykład mniejszości niemieckiej, która ma w nim swoich przedstawicieli. Mniejszość ukraińska ze względu na swoje rozproszenie ma utrudnione zdobycie takiego mandatu. Ale jak widać Ukraińcy zdobywają te mandaty. I dobrze. Mówię tu o samym mechanizmie. Wspomniany poseł [Mirosław Sycz – przyp. T.S.] dostał poparcie w swoim regionie. Jest posłem. I to bardzo dobrze. Natomiast są pytania: jakie poglądy będzie reprezentował w parlamencie, jak będzie się odnosił do propozycji Komitetu, jakie stanowisko zajmie wobec propozycji uchwały, którą nasz klub będzie składał z tej okazji. Odpowiedź na nie przyniosą najbliższe miesiące.*

Aleksander Szycht: Organizacje patriotyczne oczekują jakiegoś wyraźnego upamiętnienia ofiar OUN-UPA. Ukraińskie środowiska nacjonalistyczne pragnęłyby, jeśli nie będzie możliwości temu zapobiec, by pomnik jak najmniej zwracał swoją formą, na siebie uwagę i nie był postawiony w powszechnie uczęszczanym miejscu. Pogrobowcy OUN-UPA stawiają w Polsce i na Ukrainie bez ograniczeń pomniki upamiętniające katów OUN-UPA. Czy istnieje możliwość by Polacy postawili pomnik ofiar OUN-UPA w swoim własnym kraju, gdzie chcą i jaki chcą?

Jarosław Kalinowski: *Marna by to była Rzeczpospolita, gdyby nie upamiętniła swoich ofiar, i to nie upamiętniła ich ofiar w stolicy!*

Gdzież więc mamy to uczynić jeśli nie tu, w stolicy? Gdy mówimy o pomniku i o formie, jaką ma ukazywać, przede wszystkim, jak na dzisiejszym spotkaniu podkreślano, chodzi nam o pamięć - pomnik pamięci, pamięć młodego pokolenia. Pomnik będzie jej trwałym elementem. Wierzę, że to się dokona. Jestem realistą, znam uwarunkowania i wiem, że przed nami całkiem spory bój, by przyjęta została w sejmie odpowiednia uchwała, aby taki właśnie pomnik powstał. Przeciwników naprawdę jest wielu. Pokazała to dla przykładu kwestia listu wystosowanego przez intelektualistów, którzy mówią, że nie powinno dojść do takiego upamiętnienia, i pomnik nie powinien mieć takiego wyrazu. Jest i inny przykład - przedstawiony podczas dzisiejszych obrad. Pan Andrzej Wajda upamiętnił śmierć swojego ojca w Katyniu, ale jak gdyby odma-wia prawa do upamiętnienia dziesiątek tysięcy ojców wymordo-wanych na Kresach Wschodnich. Jako wicemarszałek Sejmu oczekuję, wręcz żądam równego traktowania ofiar, a nie zasła-niania się różnymi politycznymi i taktycznymi posunięciami. Kwe-stia tego, gdzie pomnik stanie zależy od władz miasta. Oczywiście miejsce to powinno być godne i wierzę, że tak będzie.

Aleksander Szycht: Jak Pan oceni Polaków, którzy w ramach poli-tycznej poprawności robią wszystko by działania propagatorów tzw. „bohaterstwa” zbrodniarzy z UPA ułatwić?

Jarosław Kalinowski: To jest bardzo skomplikowany problem, wielowątkowy. Z jednej strony mamy rocznicę ludobójstwa na Wołyniu, z drugiej strony rocznicę akcji „Wisła” i bardzo aktywne środowisko, które chce to wydarzenie czcić. Naprawdę ta historia jest niezwykle skomplikowana.

Aleksander Szycht: Jeśli chodzi o list intelektualistów, czy nie sądzi Pan, że cechowały ich nie tyle złe intencje, co raczej brak wiedzy?

Jarosław Kalinowski: Nie chciałbym mówić, że niektórzy intelek-tualiści mają złe intencje. My - mówię tu jako przedstawiciel par-lamentu, nie możemy zamykać sprawy pod dywan. Sprawy muszą być zdefiniowane i mieć swoje imię. Nie można uciekać się do nazywania czegoś inaczej - mówię o Wołyniu - gdy sprawa jest oczywista, że było to ludobójstwo. Nie można nazywać tego jaki-miś wspólnymi bratobójczymi zaszłościami. Mówiąc też o akcji

„Wisła” to oczywiste jest, że było to coś niedobrego, bardzo złego. Patrzymy jednak na to nie tylko jak na tragedię wypędzeń, przemieszczania się ludności, ale dostrzegajmy też, przyczyny tego co się stało. Patrzymy więc całościowo, a nie w sposób wyrywkowy.

Dodam też, że niewłaściwą postawę cechuje fakt, kiedy na przykład będąc w opozycji, jest się propagatorem mówienia w sposób jednoznaczny prawdy o ludobójstwie, po czym gdy się zdobywa absolutną władzę i pełni najwyższe funkcje – z jednej strony piętnuje się poprawność polityczną poprzedników, z drugiej zmienia ton wypowiedzi w stosunku do ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Mówię o tym bez nazwisk. To jest niezwykle bolesne – ale tak właśnie było.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę przeprowadzili Aleksander Szycht i Tomasz Sudół.

www.volhynia

* * *

KALINOWSKI: MORD TO MORD

Jarosław Kalinowski: Nic nie usprawiedliwia zbrodni, która dokonała się na Wołyniu

Rozmowa z Jarosławem Kalinowskim Pawła Smoleńskiego redaktora Gazety Wyborczej

Skoro Katyń był ludobójstwem, to i Wołyń - zbrodnia ukraińskich nacjonalistów - był ludobójstwem - mówi Jarosław Kalinowski WICEMARSZAŁEK SEJMU I PRZEWODNICZĄCY OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU OBCHODÓW 65. ROCZNICY LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO PRZEZ OUN-UPA NA LUDNOŚCI POLSKIEJ KRESÓW WSCHODNICH

Paweł Smoleński: Zacytuję panu przerażającą wyliczankę: "Bilas Katarzyna, lat ok. 60 - była raniona, na ranną nakładli słomy, drzewa i spalili żywcem. Kirylejza Maria, lat 41, obywatelka USA - siedem ran od bagnetu, oderżnięta prawa pierś, u nóg połamane palce, prawa ręka w trzech miejscach złamana, rozwalona głowa. Maksym Anna, jednoroczne dziecko - rozpruty brzuch. Maksym Katarzyna, lat 4 - przekłute dwa razy bagnetem usta, dwie rany bagnetu w piersiach, rozpruty całkowicie brzuch". Ta lista ciągnie się i ciągnie.

I druga relacja: "Mojemu skatowanemu ojcu wycięto krzyż na piersiach. Zrobiono to w cerkwi. A potem wzięto za nogi i zawleczono do dołu na cmentarzu. Wrzucono go tam razem z innymi ludźmi. Niektórych z nich dobijano kółkami, innych wrzucano i zakopywano żywych".

Obie relacje dotyczą wsi ukraińskich spacyfikowanych przez polską partyzantkę. Pierwsza - Zawadki Morochońskiej, druga - Pawłokomy. Chce pan słuchać dalej?

Jarosław Kalinowski: A ja panu opowiem historię, którą usłyszałem dawno temu od ojca mojego kolegi ze studiów. Był żołnierzem Batalionów Chłopskich na Zamojszczyźnie. Weszli do wsi zaatakowanej przez UPA. Chodzili od chałupy do chałupy - w jednej zamordowana ciężarna kobieta, dziecko wyjęte z brzucha, przybite do ściany. Oficer zarządził zbiórkę, poszli do sąsiedniej wsi, ukraińskiej, i spacyfikowali ją. Ludzie uciekli do szkoły. Ojciec kolegi dobił ukraińskie dziecko, bo uznał, że nie przeżyje od ran. Opowiadał, że ten obraz zostanie w nim do końca życia.

Chcemy tak rozmawiać?

- Nie. Lecz kiedy mówimy o wzajemnych zbrodniach, jakich dokonywali Polacy i Ukraińcy, pamiętajmy, że mówimy o tym w kontekście ludobójstwa na Wołyniu. W latach 1943-44 spacyfikowano tam ponad tysiąc wsi, zginęło 60 tys. polskich chłopów. W Galicji Wschodniej, na Podolu, dalsze 40 tys. Nie usłyszysz pan ode mnie, że będę usprawiedliwiać mordy na Polakach narodowości ukraińskiej z lat 1944-45 i późniejszych. Lecz w tej sekwencji zdarzeń Wołyń był pierwszy.

Przewodzi pan komitetowi, który w Warszawie chce wystawić pomnik ofiar tragedii wołyńskiej. Oczywiście wie pan, jaką formę chcą mu nadać ludzie zaangażowani w prace komitetu - dzieci

przybitych do drzewa. Zdjęcie, wedle którego zaprojektowano pomnik, nie dotyczy Wołynia, lecz przedstawia tragedię rodzinną z okresu międzywojennego - dzieci zamordowane przez oszalałą matkę.

- Wtedy na Wołyniu mordowano Polaków tylko dlatego, że byli Polakami. Dlatego uważam, że w Warszawie powinien powstać pomnik poświęcony tragedii wołyńskiej - ale nie w takiej formie. O jego kształcie i wyrazie artystycznym powinna zdecydować powołana do tego celu komisja po przeprowadzeniu konkursu. Rozumiem, że wspomniana przez pana koncepcja budzi emocje i protesty, ale mogę pana poinformować, że sami pomysłodawcy już od niej odstąpili.

Ja też uważam, że ofiarom tragedii wołyńskiej należy się pomnik jak wszystkim niewinnie pomordowanym.

- To o co się spieramy? My, Polacy, po dziś dzień o wielu rzeczach nie mamy pojęcia. Społeczna wiedza na temat relacji polsko-ukraińskich i Wołynia jest bardzo mizerna. Obchody mogą to zmienić.

Akurat na ten temat wiemy bardzo dużo, ale ta wiedza bywa niekiedy dość szczegółna. Przez całe lata PRL byliśmy karmieni stereotypem Ukrainka - rezuna i ukraińskiego ruchu niepodległościowego - bandy faszystów. Dopiero po nastaniu niepodległości przez media przetoczyła się wielka debata dotycząca stosunków polsko-ukraińskich i wydarzeń na Wołyniu. W 60. rocznicę zbrodni pojechał tam prezydent Kwaśniewski. Powstało wiele bardzo rzetelnych publikacji naukowych. Organizowano seminaria historyków polskich i ukraińskich. I tak do świadomości społecznej zaczęła przebijać się prawda, że wydarzenia wołyńskie, krwawe i okrutne, mają jakiś historyczny kontekst, że coś było wcześniej, a coś stało się później. Tymczasem te dzieci przybite do drzewa cofają nas do epoki, gdy obowiązkową lekturą w szkołach były "Łuny w Bieszczadach" - książka skłamana, fałszywa, plująca w twarz Ukraincom.

- Powtórzę, że ja i PSL nie mamy nic wspólnego z proponowanym kształtem upamiętnienia. Nie wierzę, że patriotyczny ruch kresowy ma złe intencje. Oni nie chcą nic rozdrapywać i nikogo upokarzać. Chcą nazywać zdarzenia po imieniu, opowiadać o tym,

co się działo. Nic nie usprawiedliwia zbrodni, która dokonała się na Wołyniu.

W wywiadzie dla "Myśli Polskiej" mówił pan: "Nie dziwię się, gdy ludobójstwo kwestionują osoby związane z >>tradycją<< OUN-UPA, czy to zamieszkałe na Ukrainie, czy w Polsce. Natomiast wręcz mnie zatrząsa, że tego typu opinie wygłaszają ludzie, którzy nie mają związków z ideologią OUN-UPA, a ponadto są zaangażowani w życie publiczne naszego kraju, osoby powszechnie znane". Może pan tych ludzi wymienić z nazwiska?

- Odsyłam do stenogramów z posiedzenia Sejmu dotyczącego tych spraw. Mówimy o zbrodni w Katyniu. I słusznie. Ale mówimy i pamiętajmy też o 100 tys. zamordowanych na Kresach. Skoro Katyń był ludobójstwem, to i Wołyń po wielokroć był ludobójstwem. Jest coś takiego, niestety, że zbrodnia wołyńska jest umniejszana, sprowadzana do "wydarzeń".

Katyń był zbrodnią popełnioną przez totalitarne państwo. Wołyń to chłopska wojna domowa, a chłopskie wojny są straszne. Po wtóre: wielu historyków uznaje, że w kontekście II wojny światowej termin "ludobójstwo" jest przynależny Auschwitz i Treblince. Na Wołyniu można mówić o czystce etnicznej, o eksterminacji, ale to nie było ludobójstwo. Mówi tak np. prof. Władysław Filar, wołyński, kombatant AK.

- Wołyń nie był chłopską wojną, ale zaplanowanym mordem, realizacją ideologii OUN. UPA przeprowadziła tę akcję w sposób skoordynowany. Pan mówi, że za Katyń odpowiada sowiecka władza polityczna. Za Wołyń odpowiadają ówcześni politycy ukraińscy.

Decyzję o atakach na polskie wsie podjęło lokalne przywództwo OUN i UPA. Ale historycy umieją zajrzeć za kulisy tej decyzji, które nie sprowadzają się do nacjonalizmu i żądzy krwi, lecz są dużo bardziej skomplikowane. W grę wchodziły także prowokacje sowieckie, demoralizacja czasów wojny i ukraińskie krzywdy zadane przez II RP. Na III zjeździe OUN, kilka tygodni po tragedii wołyńskiej, kilku najwybitniejszych przywódców OUN stwierdziło, że nie tylko oddziały z Wołynia, ale cała UPA skompromitowała się zbrodniczą działalnością wobec Polaków. Wydano zakaz akcji przeciwko ludności cywilnej. Ale mleko było już rozlane, nikt nie panował nad żywiołem.

Nie mówię tego, by cokolwiek usprawiedliwiać, ale po to, by określić pole rozmowy. By nie skupiać się na wyliczance: trup za trupa, gdyż nie umiemy zmierzyć innych rachunków: upokorzenie za upokorzenie, pogarda za pogardę. Przed 1939 r. to nie Ukraińcy na Mazowszu zamieniali kościoły katolickie w prawosławne cerkwie, ale Polacy na Wołyniu represjonowali prawosławnych. Dla nas osadnicy wojskowi na Kresach byli bohaterami wojny polsko-bolszewickiej, dla znakomitej większości Ukraińców - kolonizatorami. Przedwojenna Polska nie była dla Ukraińców najlepszą matką.

- Wincenty Witos protestował przeciwko takiej polityce II RP. Ale co zawinili polscy chłopci na Wołyniu? Czy oni tę politykę tworzyli? Jeśli pewnych rzeczy nie nazwiemy po imieniu, wtedy wracają w innym miejscu i czasie. Niech pan spojrzysz na Bałkany lat 90.

Wojnę na Bałkanach rozpętali serbscy nacjonaści. Ale za poszczególne zbrodnie wojenne społeczność międzynarodowa sędzi i Serbów, i Chorwatów, i Muzułmanów z Bośni. Wojny domowe mają to do siebie, że wszystkie strony dopuszczają się czynów niegodnych.

- To może Bataliony Chłopskie, które czasami dopuszczały się pacyfikacji wsi ukraińskich, też były organizacją zbrodniczą? Bo coś takiego niedawno usłyszałem.

Nie warto słuchać bzdur. Ale chciałbym dowiedzieć się, dlaczego powiedział pan "Myśli Polskiej", że prezydent Wiktor Juszczenko i jego środowisko polityczne nawiązuje do tradycji UPA. Mówił pan: "Nasze bezwarunkowe poparcie dla europejskich ambicji obecnej administracji Ukrainy kłóci się z podstawowymi zasadami Unii Europejskiej, gdzie propagowanie faszyzmu i nacjonalizmu w takiej postaci jest po prostu zabronione... Tego rząd polski czy nasze czynniki oficjalne nie mogą tolerować".

- OUN była częścią faszystowskiej międzynarodówki, jedyną partią, która legalnie funkcjonowała pod niemiecką okupacją. Na Ukrainie stawia się pomniki Stepanowi Banderze. Mówi pan, że za Wołyń odpowiada lokalne dowództwo UPA. A Bandera nie odpowiada?

Jakie to było legalne działanie? Gdy w 1941 r. Bandera ogłosił niepodległość Ukrainy, Niemcy zamknęli go wraz z całym ukraiń-

skim rządem w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Jak więc może odpowiadać za Wołyń, skoro siedział w obozie?

Na tym właśnie polegał ukraiński dramat: ci, którzy marzyli o niepodległości, musieli szukać sojusznika w hitlerowskich Niemczech. I ciężko się na tym przejechali. Szczęśliwie, wybitni Polacy rozumieli tę złożoność. Ostatni dowódca SS Galizien gen. Paweł Szandruk został odznaczony w 1965 r. krzyżem *Virtuti Militari* przez gen. Władysława Andersa za bohaterstwo w kampanii wrześniowej.

- Niezwykłe są paradoksy historii. Zresztą... na Ukrainie stawiają pomniki Romanowi Szuchewyczowi, naczelnemu dowódcy UPA.

I to może się wielu Polakom nie podobać. Tak samo jak wielu Ukraińcom nie podoba się wpisanie do rejestru "żołnierzy wyklętych" tych dowódców podziemia, którzy pacyfikowali wsie ukraińskie. W Polsce stoją pomniki ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie na Ukraińcach - np. Karola Świerczewskiego. Pyta pan: co zawinili polscy chłopci pomordowani na Wołyniu? A co zawinili chłopci ukraińscy? Dlaczego PSL o nich zapomina? Nie walczy o pamięć chłopów z Pawłokomy, z Zawadki Morochoowskiej, z Piskorowic?

- Ja nie zapominam. Moje środowisko polityczne nie ucieka od takich dramatów.

Na konferencji naukowej zorganizowanej przez środowisko kresowe pod auspicjami PSL w 2004 r. mówiono tylko o polskiej martyrologii, dopuszczając się wielu nadużyć. Mówiono też: "Jerzy Giedroyc ze swoją >>Kulturą<< paryską i >>Zeszytami Historycznymi<< w 1953 r. zapoczątkował zakłamywanie historii najnowszej stosunków polsko-ukraińskich". Padły słowa o "ukraińskich naziściach" i "Ukraińcach - cynglach Niemców". Związek Ukraińców w Polsce nazywano "OUN-owską piątą kolumną".

- Nie byłem na tej konferencji, nic nie mogę o niej powiedzieć. Obchody będą organizowane nie tylko przez Kresowiaków, ale też przez Światowy Związek AK...

...czyli w gruncie rzeczy przez tych samych ludzi wywodzących się ze środowiska wołyńskiego.

- Powtórzę: nie odżegnuję się od polskich zbrodni. Ale w moim najgłębszym przekonaniu to, co działo się na terenach dzisiejszej Polski po zakończeniu II wojny światowej, było konsekwen-

cją Wołynia oraz przejścia na zachód oddziałów UPA. Przecież sotnie UPA nie składały się ze świętoszków. Nie tylko broniły Ukraińców, lecz również atakowały i mordowały Polaków. Nie znajdzie pan ani jednej polskiej decyzji nakazującej oczyszczenie terenów z ludności ukraińskiej. Ale OUN na Wołyniu taką decyzję podjął.

Chyba czytaliśmy inne książki. Na terenie dzisiejszej Polski zginęło kilka razy więcej Ukraińców niż Polaków, zaś UPA miała przeciwdziałać wywózkom Ukraińców na Wschód i bronić ich przed pacyfikacjami. Akcja "Wisła" była odwetem państwa na mniejszości narodowej, a nie prostym następstwem Wołynia czy sposobem walki z ukraińską partyzantką. Po jej przeprowadzeniu nie została się ani jedna wieś ukraińska.

- Są poważni badacze, którzy uważają, że bez deportacji Ukraińców walka z UPA byłaby trudniejsza. Zresztą, jak można porównywać wywózkę do masakry wołyńskiej?

Co - by użyć pańskiej frazy - Ukraińcy z Przemyśkiego, Bieszczadów, Zamojszczyzny zawinili na Wołyniu?

- Nic. Ale sekwencja zdarzeń była taka: najpierw Wołyń, potem akcja "Wisła", a nie na odwrót.

A przed Wołyniem była narodowościowa polityka II RP. W ten sposób do niczego nie dojdziemy. Nigdzie i nigdy nie wolno stosować odpowiedzialności zbiorowej.

- Dobrze, że pan o tym mówi. Gdyż planując obchody 65. rocznicy Wołynia, nikt nie chce domagać się, by wszyscy Ukraińcy uderzyli się w piersi i prosili o wybaczenie. UPA i OUN to był ułamek całego społeczeństwa.

Dla Ukraińców ważny ułamek, bo walczący o niepodległość. Niepodległa Ukraina nie może odwoływać się do Armii Czerwonej i Ukraińców służących w wojskach NKWD.

- Nawet tak szczytny cel nie usprawiedliwia zbrodni na Wołyniu.

Co pan chce osiągnąć, przewodząc komitetowi obchodów 65. rocznicy Wołynia?

- Chcę upamiętnić pomordowanych. Dostałem list od pewnej pani, która pisze mniej więcej tak: "Andrzej Wajda upamiętnił śmierć ojca, kręcąc film o Katyniu. Ja nawet nie wiem, gdzie mój

ojciec, który walczył o Polskę w 1920 i w 1939 r., został pochowany".

A jeśli sposób i forma obchodów będą obrażą i upokorzeniem żyjących?

- Znajdą się osoby, które pewnie tak pomyślą. Ale uważam, że naszym obowiązkiem jest upamiętnienie ofiar, nawet jeśli to się komuś nie spodoba. Poza tym: skąd mamy wiedzieć, co się okaże podczas obchodów? Co według pana może być obraźliwe w takich obchodach?

Powrót do stereotypu rezuna. Istnieje obawa, że takie głosy przebiją się na plan pierwszy. Pan sam powołuje się w rozmowie z "Myślą Polską" na ukraińskiego historyka Wiktora Poliszczuka, który wedle organizacji kresowych jest "ukraińskim sumieniem", choć ma do tego tytuł wielce wątpliwy.

- Dlaczego mam się nie powoływać?

Choćby dlatego, że nazywał on Jerzego Giedroycia zakłamywaczem historii i "szkodnikiem sprawy polskiej".

- Nie podzielam zdania Wiktora Poliszczuka o Giedroyciu, nie można jednak pomijać zdania historyka ukraińskiego w sprawie Wołynia. Wśród historyków wspierających Kresowian są też inni. Np. państwo Ewa i Władysław Siemaszkowie; ich książka "Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-45" zdobywała poważne nagrody.

Szkopuł w tym, że to książka, która nie zauważa tego, co działo się wcześniej. I na tym zasadza się cały problem. Gdyż wedle Ukraińców życzliwych Polsce, ale też wielu Polaków nie można jedynie od Ukraińców żądać, by posypali głowy popiołem. Także Ukraińcom należą się przeprosiny ze strony Polaków.

- Zgodzi się pan ze mną: nadchodzi 65. rocznica zbrodni wołyńskiej i coś z tym wypada zrobić. To była najgorsza zbrodnia, jaka może się wydarzyć.

Niestety, nie najgorsza. Tego uczy nas historia ubiegłego wieku.

- Mówiąc "najgorsza zbrodnia", mam na myśli szczególnie okrucieństwo. Na przykład okoliczności śmierci Zygmunta Rumla, komendanta BCh na Wołyniu, który otrzymał od delegata rządu RP polecenie podjęcia rozmów z UPA celem zaprzestania rzezi. Uważam, że o Wołyniu mówi się cały czas za mało.

Lecz przede wszystkim trzeba wiedzieć, jak mówić. Żeby nie przepaścić tego, co już udało się zrobić. A udało się, Bogu dzięki, osłabić stereotyp Ukraińca - rezuna i Polaka - pana gotowego batożyć, hańbić, poniżać.

- Proszę zaufać, że nic z dotychczasowego dorobku nie zostanie zepsute. Musimy opierać przyszłość na prawdzie o przeszłości. I to będzie przyświecać obchodom rocznicy wołyńskiej.

W wywiadzie dla "Myśli Polskiej" Jarosław Kalinowski mówił:

Na Wołyniu, Podolu, Małopolsce Wschodniej ginęli przede wszystkim chłopci. Oprawcy z OUN-UPA mordowali głównie mieszkańców wsi, m.in. bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, bądź ich dzieci. Dla nas, ludowców, jest to wręcz obowiązek, aby włączyć się w obchody tej rocznicy. Martyrologia chłopska jest przecież częścią wspólną polskiej martyrologii.

Kwestia partnerstwa strategicznego z Ukrainą nie ma tu nic do rzeczy. Przyszłość musi być budowana na fundamencie prawdy!

Polska powinna powiedzieć jasno: nie wyrażamy zgody na to, aby gloryfikować zbrodniczą organizację i jej przywódców, która dopuściła się ludobójstwa, traktować ją jak organizację kombatancką. To jest zafałszowywanie historii. Jeśli zbrodni nie osądzi się i nie nazwie zbrodnią, i będzie się udawało, że było to coś innego, to zbrodnia wróci - niekoniecznie w tym samym miejscu, ale gdzie indziej.

Gazeta Wyborcza nr 28, wydanie waw z dnia 02/02/2008 - 03/02/2008 ŚWIĄTECZNA, str. 16

PRZYPADEK REDAKTORA SMOLEŃSKIEGO

Jarosław Kalinowski nie jest bohaterem mojego romansu, ale po wywiadzie, który przeprowadził z nim Paweł Smoleński („Gazeta Wyborcza”, 2-3 luty), poczułem do lidera PSL sympatię. Oto bowiem red. Smoleński postanowił przesłuchać Kalinowskiego nie z racji pełnionych przezeń funkcji politycznych, lecz dlatego, że ośmielił się przyjąć tytuł przewodniczącego ogólnopolskiego komitetu obchodów 65 rocznicy ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich. Swoje przesłuchanie – bo trudno to nazwać wywiadem – Smoleński przeprowadza według metody Hitchcocka: rozpoczyna od trzęsienia ziemi, czyli drastycznych opisów zbrodni, jakich polska partyzantka miała dokonać na cywilnych Ukraińcach; a potem napięcie rośnie. Kiedy Kalinowski rewanżuje się równie drastycznymi opisami mordów ukraińskich, czołowy reporter „GW” kwituje to *mądrością*: *Wołyń to chłopska wojna domowa, a chłopskie wojny są straszne*. Po czym usiłuje dowieść, że w przypadku zbrodni UPA nie można mówić o ludobójstwie bo to termin *przynależy* Auschwitz i Treblince. Podobne *kwiatki* można cytować jeszcze długo, bo i przesłuchanie nie było krótkie. Obfitowało za to w przygany dziennikarza w stylu: *Chyba czytaliśmy inne książki. Na terenie dzisiejszej Polski zginęło kilka razy więcej Ukraińców niż Polaków, zaś UPA miała przeciwdziałać wywózkom Ukraińców na Wschód i bronić ich przed pacyfikacjami*. Gdy zaś padło zasadnicze pytanie: *Co pan chce osiągnąć, przewodząc komitetowi obchodów 65 rocznicy Wołynia?* - na co Kalinowski przytomnie odpowiedział, że chce upamiętnić pomordowanych - Smoleński przygwozdził rozmówcę oskarżeniem: *A jeśli sposób i forma obchodów będą obrazą i upokorzeniem żyjących?* Darujmy sobie dalsze cytaty z dziennikarza „Wyborczej”, który od lat usiłuje wpoić swoim czytelnikom tezę, że zbrodniczy szowinizm OUN-UPA był jedynie reakcją na politykę narodowościową II RP, w okresie wojny Polacy mieli na sumieniu mniej więcej takie same zbrodnie jak Ukraińcy, za to akcja „Wisła” i powojenna polityka wobec Ukraińców to znów jednostronna zbrodnia państwa pol-

skiego. Tak więc moralna ocena obu stron konfliktu wypada następująco: okres międzywojenny - 1:0 dla Ukraińców, wojna - 1: 1 dla obu stron, po wojnie - znów 1:0 dla Ukraińców. W sumie Polacy przegrywają w tej klasyfikacji 3: 1, przy czym nawet ten jeden punkt dla nas (czyli Wołyń i inne zbrodnie UPA) Smoleński stara się zrelatywizować, jak tylko może.

No tak, ale "Gazeta Wyborcza" wychodzi już prawie 20 lat i już chyba zdążyliśmy przyzwyczaić się do jej antypolskich wyskoków. To prawda, ale mimo tych niemal 20 lat są postawy, które szokują. Nie szokuje to, że dziennik Michnika to chyba ostatnie miejsce, gdzie można znaleźć bezkrytycznych apologetów twórczości Jana Tomasza Grossa. Ale żeby podważać sens obchodów rocznicy upowskich zbrodni na Wołyniu? Mimo wszystko takiej podłości po „Wyborczej” się nie spodziewałem.

Zastanawia mnie tylko, co kieruje takimi ludźmi jak Smoleński. Z tego co wiem, nie jest on przecież Ukraińcem, zatem jego postawa musi mieć podłoże ideologiczne lub polityczne. Czy była kiedyś w Polsce taka ideologia lub obóz polityczny, który kazałby stawiać racje ukraińskie ponad polskimi, w dodatku w tak ewidentnej moralnie kwestii? Chyba nie, bo przedwojenni zwolennicy porozumienia z Ukraińcami, czy to z obozu konserwatywnego, czy piłsudczykowskiego, czy socjalistycznego, nigdy nie przekroczyli granicy narodowego zaprzaństwa. Także paryska "Kultura", mimo swej skrajnie proukraińskiej postawy, chyba też nie poszła tak daleko, jak red. Smoleński. Jeżeli więc dziennikarz „GW” nie jest płatnym agentem jakichś sił z Ukrainy (w co raczej wątpię), to znaczy, że jego poczucie polskości zostało wykastrowane i stał się pożytecznym *idiotą* działającym przeciw Polsce. To smutne, ale nie jest to w naszych mediach przypadek odosobniony.

Paweł Siergiejczyk

nr 7 (642) 12 II 2008 Nasza Polska

PRAWDZIWE OBLICZE WIKTORA JUSZCZENKI

W ostatnich dniach Eugeniusz Tuzow-Lubański - z Kijowa - przeprowadził wywiad z Prezydentem Ukrainy Wiktoorem Juszczenko. (Nasz Dziennik, 8-9 grudnia 2007 r.). Tematem wywiadu były stosunki polsko-ukraińskie, wejście do NATO Ukrainy, no i - żelazny temat - zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej.

Wypowiedzi Wiktor Juszczenko, na temat zbrodni dokonanej na ludności polskiej, można by było określić tylko jednym zdaniem. Jest to realizacja Uchwały Głównego Prowidu z 22 czerwca 1990 roku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Reszty można by było nie pisać. Wiedząc jednak, że społeczność polska mało wie o tych zbrodniach, postanowiłem -jako świadek, nie jako naukowiec, bo nie mam do tego tytułu, ani predyspozycji - skomentować ten wywiad. *Wszystkie cytaty Prezydenta przytoczę czcionką pogrubioną. Idzie o to, aby nie było wątpliwości czyje są to słowa.*

Pytanie reportera jest dość długie i skomplikowane. Nie będę go powtarzał. Sprowadza się do relacji w stosunkach sąsiedzkich Polaków i Ukraińców.

„-Chciałbym zacząć od tego, że dobre relacje mają być hodowane na fundamencie prawdy”.

Nic dodać, nic ująć. Oczekujemy na tę prawdę od lat i nie możemy jej usłyszeć. Oto już na początku wywiadu jest to prawda względna.

„Historia relacji naszych dwóch narodów, także w kontekście działań UPA i AK jest dosyć kontrowersyjna. Dlatego aby te negatywne momenty historii nie miały wpływu na nasze dobre stosunki, musimy nawzajem sobie wybaczyć”.

Oto i realizacja Uchwały Głównego Prowidu OUN. Cytuję: „...wskazywać podobieństwo między UPA i AK, podkreślając wyższość pod każdym względem UPA nad AK...” Według dotychczasowej mojej wiedzy, bandyckiego UPA nigdy nie łączyło ze społecznością ukraińską. Tymczasem Juszczenko to uczynił. Osądził całą Ukrainę o walkę z Polakami. Bądź co bądź AK było polskim wojskiem. Jeśli UPA była reprezentacją Ukrainy, to dlaczego sami Ukraińcy zamordowali 80 tysięcy swoich braci? O ile mi wiadomo, to ginęli ci Ukraińcy, którzy stanęli w obronie bezbronnej ludności, lub nie chcieli „ochotniczo” wstąpić do tak zwanej

partyzantki ukraińskiej. Natomiast Armia Krajowa, przynajmniej na Wołyniu powstała dopiero w styczniu 1944 roku, (przed tą datą organizowana była jedynie kadra), kiedy to czwartego stycznia do Rokitna wkroczyli Rosjanie, kiedy to Ukraińska Powstańcza Armia w obawie przed Związkiem Sowieckim przesunęła swoje ugrupowania na Podole. Wołyńska AK organizowana była na bazie samoobron, a miejscem organizacji 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej była Ossa koło Kupiczowa i Zasmyki w powiecie kowelskim. Organizatorami 27 WDP AK byli pułkownik Kazimierz Bąbiński pseudonim „Luboń” - komendant Okręgu, później major Jan Wojciech Kiwerski pseudonim „Oliwa”. A powstanie tej dywizji było podyktowane szybkim marszem wojsk Sowieckich. Chodziło o to, aby Dywizja - jako gospodarz tych ziem - powitała wojska sowieckie. A wszystko robione było w ramach operacji „Burza”. Celem Dywizji była walka z Niemcami. A działo się to w lasach mosurskich na Wołyniu w bitwie kowelskiej, w lasach Szackich na Polesiu, w lasach parczewskich na Lubelszczyźnie w Lubartowie, Kocku, Firleju. W lipcu 1944 roku dywizja została rozbrojona przez wojska sowieckie. Mówię tutaj o Wołyniu, bo i Wiktor Juszczenko dla głoszenia dalszych kłamstw, sprawę sprowadził tylko do Wołynia, chociaż na początku mówił „na fundamencie prawdy”. Była gorsza sytuacja na Ukrainie w latach 1933-34 Sowieci zamordowali głodem 8-10 milionów Ukraińców, i wówczas nie brano odwetu za masakrę głodową. Dopiero dzisiaj ją sobie przypominano. Natomiast bliżej nieokreślone „winy” polskie zostały pomszczone na bezbronnej ludności. Ponadto Armia Krajowa nie walczyła z UPA. Tylko samoobrony broniły się przed mordami banderowców. A w czasie obrony padały trupy i ze strony atakującej. To naturalne. Dodać tu muszę, że samoobrona broniąc się przed atakiem bandyckim, miała prawo strzelać do ludobójców. Przestrzegała reguł gry - ustanowionych prawem międzynarodowym i moralnym. Takich samoobron było kilkanaście na całym Wołyniu. Przetrwało tylko kilka między innymi samoobrona w Zasmykach, która ocaliła życie około 30 tysiącom ludzi. „...choć nie możemy zapominać o momentach wrogości, które miały miejsce w naszej wspólnej historii...”.

Kto tu się przypomina? Kto chce pamiętać? Czy naprawdę musimy ciągle mścić się na Szwedach za „Potop”? Czy Turcy muszą pamiętać Wiedeń? Czy my się mścimy za Lwów 1918-1920? Czy my się mścimy za najazd Rosjan w 1920 roku, efektem którego była klęska Rosjan nad Wisłą? Czy my się mścimy za zniszczoną Warszawę? Itd., itp. Tylko ci, którzy zniszczyli Warszawę, chcą przywrócić pamięć o wielkiej Rzeszy. Patrz Erika Steinbach -wypędzeni. Patrz Putin, który sobie przypomniał wypędzenie Polaków z Moskwy w 1612 roku, i właśnie z tej okazji zrobił państwowe święto rosyjskie. Tymczasem jak srodze się zemścili na Polakach tak zwani upowcy za przegrany Lwów. I co gorsze, w dalszym ciągu chcą się mścić, aż do „odzyskania” tak zwanej Zakierzonii...Patrz Uchwała Głównego Prowidu OUN.

„Historia UPA jest owinięta w mity, legendy i wielkie kłamstwa.

To nie ja powiedziałem. To powiedział Juszczenko. Mitem jest, że UPA walczyła z AK. Legendą jest, że UPA pomagała ludności cywilnej. Kłamstwem jest, że UPA nie mordowała niewinnych ludzi. Prawdą natomiast są łuny pożarów na całych Krasach Wschodnich i w Bieszczadach i na Lubelszczyźnie. Prawdą jest, że zamordowano ponad 200 tysięcy niewinnych, bezbronnych Polaków oraz 80 tysięcy Ukraińców. Ukraińców - powtarzam – zamordowanych przez Ukraińców, „bohaterskich” upowców.

„...Ale tych Ukraińców, którzy walczyli o wolną Ukrainę, srogo karano w łagrach sowieckich i niemieckich obozach koncentracyjnych. Tak samo karano polskich patriotów, którzy walczyli o wolną Polskę. Dlatego apeluję do Polaków, aby potraktowali z wyrozumiałością także i zasługi Romana Szuchewycza”.

Zgadza się. Około półtora miliona Polaków wywieziono do łagrów i na Sybir. Z tego większość z donosów nacjonalistów Ukraińskich. Moją ciocię z rodziną - bardzo biednych ludzi - „wysłał” Ukrainiec. Nie będę wymieniał jego nazwiska. Po wojnie mieszkał w Koszalinie. Za ów donos w nagrodę otrzymał jeden kilogram cukierków. Z ośmioosobowej rodziny wróciło pięć osób. Natomiast w zupełności zgadzam się z Prezydentem Juszczenką jeśli idzie o „zasługi” Romana Szuchewycza. To Szuchewycz „zostawił Ukrainę” czystą etnicznie. To z jego rozkazu wymordowa-

no tylu Polaków. Dzisiaj Ukraina jest czysta. A że sumienie Szuchewycza jest nie w porządku, to już jest jego prywatną sprawą. To jego imię zostało zaszargane. Dlatego trzeba go koniecznie rehabilitować. Trzeba koniecznie przywrócić mu dobre imię. Zasłużył na to... Przepraszam za ironiczny ton, ale tylko ta forma - według mnie - powinna być zrozumiała dla wszystkich.

„Przeprowadzono na Ukrainie badania historyczne odnośnie do OUN, że to nie było działalnością przestępczą OUN”.

Pomogły w tym właśnie organizowane „seminaria” polsko-ukraińskie. A teraz tak dla przypomnienia. Była jeszcze jedna komisja. Wprawdzie nie dotyczyła Ukrainy, ale jakżeż zbieżne jest podobieństwo do tej, na którą powołuje się Juszczenko. Bo- wiem była jeszcze komisja, którą powołał Stalin do zbadania zbrodni wojennych w Katyniu. Efekt? Oczywiście. W procesie norymberskim w pozwie był wyraz Katyń. Jednak już w wyroku ogłoszonym po procesie słowa Katyń zabrakło. Było oskarżenie - wyroku nie było. Dokonał tego „niezależny” międzynarodowy trybunał. Ponadto, kto miał oskarżać OUN-UPA o zbrodnie? Proces wytoczono jedynie Niemcom - nie jakimś tam faszystom czy innym. A przecież w morderstwie na Kresach Wschodnich de facto Niemcy nie brali udziału, chociaż było to im na rękę.

Poza tym w Norymberdze oskarżycielami byli Amerykanie, Anglicy i Rosjanie. Polacy stanowili tylko częściowo ochronę Trybunału. Byli to żołnierze zwerbowani z byłych obozów pracy w Niemczech. Ponadto wiadomo, że zwycięzców się nie sędzi. Kresy już były oddane Związkowi Sowieckiemu, właśnie przez strony oskarżycielskie w Norymberdze. Składową częścią narodów Sowieckich była również narodowość ukraińska. (Chruszczow był też Ukraińcem). Nie było więc potrzeby wystawiania sobie rachunku za zbrodnie dokonane przez ludzi obywatelstwa radzieckiego. W tym czasie nie było jeszcze „samostijnej” Ukrainy. Ba, w tym czasie w ogóle nie było rozeznania wśród zwycięzców, o wielkości zbrodni dokonanej na polskiej ludności. A poza tym co tu jest do rozwodzenia się nad procesem norymberskim? Dowody zbrodni UPA — zostały odnalezione i uporządkowane po długich badaniach przez Wiktora Poliszczuka - Ukraińca. A liczba zamor-

dowanych po długich poszukiwaniach została w przybliżeniu określona przez Siemaszków - na Wołyniu i przez Siekierkę w województwie Lwowskim, Tarnopolskim i Stanisławowskim. Badania jeszcze trwają, które zostaną opublikowane. Ale już tak na marginesie. Ile wsi zostało zniszczonych w stu procentach, i z których żadnych dowodów nie ma i już nie będzie?

„Trzeba także pamiętać, że na wojnie prawych nie ma”.

Tak, nie ma. Zgadza się. Ale tych „nie prawych” po wojnie sądzi się i ogłasza wyroki. I to czyni cały świat. Tylko jedno państwo tego nie chce czynić – Ukraina. No i nie chcą tego uczynić też „nie prawi”, którzy sami popełnili te bezprawie. I jeszcze jedno.

„Prosiłiśmy wzajemnie na szczeblu parlamentarnym obu krajów, o przebaczenie i pojednawczy uścisk dłoni. Z tego powodu temat wzajemnych urazów uważam za zamknięty”.

Jednak jak dla ironii w 2003 roku w Porycku nie padło słowo przepraszam. Leonid Kuczma, chyba nie znał tego słowa, chociaż Aleksander Kwaśniewski tylko małą grupę UPA oskarżył o ludobójstwo. W 1992 roku ówczesny Prezydent Ukrainy - Leonid Krawczuk - powiedział: *szowinizm ukraiński to wrzód na zdrowym ciele ukraińskiego narodu*. Jednak parlament ukraiński nie prosi o przebaczenie, chociaż za Bieszczady Polacy się upokorzyli i prze-prosili. I dalej przepraszają. Mimo, że „zbrodnia” w Bieszczadach jest nie porównywalna do masakry dokonanej na Kresach — nie tylko na Wołyniu, a wywiezieni na ziemie odzyskane już powoli - jeśli chcą - mogą wracać. Tylko, że już ich potomkowie nie chcą, bo już wrosli w te ziemie. Na przeprowadzoną ankietę, kto chce wrócić do Bieszczad odpowiedziało pozytywnie 800 osób, a przesiedlonych było 150 tysięcy. Wybaczyć można i trzeba. Ale do winy trzeba się przyznać. Zwłaszcza po tak pięknych życzeniach Wiktora Juszczuki, z okazji minionych świąt Bożego Narodzenia. Polacy jeszcze nie składali życzeń, ale do swoich win, już dawno się przyznali nawet i do tych, których nie popełnili. Bo przesiedlenie, spowodowane przez OUN-UPA, nie było odwetem, tylko przerwaniem przelewu krwi.

O tym trzeba pamiętać. I po przebaczeniu - również.

Antoni Mariański

Olsztyn, 21. 02.2008

Szanowny Pan
Bronisław Komorowski
Marszałek Sejmu R.P.
Warszawie

W roku bieżącym obchodzimy 65-tą Rocznicę zbrodni ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojne ramię – Ukraińską Powstańczą Armię, w latach 1943-44, na bezbronnej ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej tylko za to, że byli Polakami.

W związku z powyższym, Autonomiczna Warmińsko-Mazurska Rada Regionalna Federacji Organizacji Kresowych w Olsztynie, reprezentująca wszystkie Towarzystwa kresowe, zwraca się do Pana, Panie Marszałku i do Prezydium Sejmu z prośbą o podjęcie w m-cu lipcu b.r. Uchwały w sprawie uczczenia ok. 200 tys. Pomordowanych, kresowych Polaków, którzy, jak dotychczas, nie doczekali się ani pamięci, ani czci ze strony kolejnych Rządów i Parlamentów R.P.

Wnosimy jednocześnie prośbę o potępienie sprawców bezrozumnej i bestialskiej zbrodni dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich, przesiąkniętych faszystowską ideologią Dmytro Dońcowa i uznanie OUN-UPA za organizację przestępczą.

Stanović to będzie o zwycięstwie prawdy historycznej i o spełnieniu oczekiwań milionów Polaków, zwłaszcza tych o kresowych korzeniach.

Otworzy to też nowy dobry rozdział w stosunkach z bliskim nam narodem ukraińskim, który również w większości potępia UPA.

Uzasadnienie

Podczas II Wojny Światowej, Polacy stali się ofiarami trzech zbrodni ludobójstwa, a mianowicie:

1. niemieckiego, którego symbolem stał się Oświęcim
2. sowieckiego, z symbolicznym Karyniem oraz
3. ukraińskiego, dokonanego przez skrajnie faszystowsko-nacjonalistyczne formacje OUN-UPA na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej.

Ludobójstwa stalinowskie, a zwłaszcza hitlerowskie, są powszechnie znane, właściwie oceniane i potępione. Natomiast o ludobójstwie dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku Bandery, świat nie jest poinformowany, a i w naszym kraju jest to temat jak gdyby wstydlivy i bojaźliwy („nie drażnić Ukraińców”).

Materiały dowodowe dot. czystki etnicznej i ludobójstwa UPA na Polakach zostały przedstawione w monumentalnej pracy W.i E. Siemaszków p.t. „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”, jak również w materiałach, dokumentach, zdjęciach i zeznaniach ponad 20 tys. świadków dokonanych zbrodni na Podolu, uwidoczniionych w obszernych tomach przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu.

Także Oddziały IPN we Wrocławiu, Lublinie, Rzeszowie posiadają wystarczającą, bogatą dokumentację zbrodni UPA, aby uznać ją za organizację przestępczą, która dopuściła się ludobójstwa na Polakach kresowych

Nadmieniamy również, że już w 1950 r. Polski Sąd Najwyższy uznał UPA za organizację przestępczą (zgodnie z wyrokiem z dn. 22.09.1950 K.-1147/50)

Jest rzeczą pewną, że przyjęcie obu wniosków nie spowoduje żadnego rozdziewku między Rządami i społeczeństwami Polski i Ukrainy.

Przykładem, że wcale nie musi tak być, niech posłuży fakt wystąpienia b. Prezydenta, A. Kwaśniewskiego, który na uroczystości w Pawliwce (d. Porycku) na Ukrainie nazwał śmióło rzezie Polaków ludobójstwem dokonanym przez UPA.

Po tym fakcie, obie strony przeszły nad tym do porządku dziennego, mało tego, wkrótce potem okazaliśmy znaczące wsparcie dla „Rewolucji Pomarańczowej”, a władze ukraińskie, oraz młodzież zgromadzona na „Majdanie” okazały wdzięczność Polsce i Polakom. Można się tylko spodziewać, że zostanie podniesiona wrzawa przez wyznawców ideologii nacjonalizmu ukraińskiego i piewców chwały UPA, którzy usadowili się we władzach centralnych Ukrainy, a w naszym kraju w Związku Ukraińców w Polsce, oraz wśród ich sojuszników w „Gazecie Wyborczej”, jak Smoleński, Czech i inni. Będą oni wyolbrzymiać „negatywne skutki ujawnionej prawdy” i dalej starać się utrzymywać swoją wersję zakłamaną historię.

Przyjęcie naszych wniosków w formie Uchwały będzie wyrazem oddania czei Pomordowanym, hołdu dla prawdy historycznej i zadośćuczynieniem dla wszystkich Kresowiaków

Do wiadomości:

1. Prezydent R.P.
2. Prezes R.M.
3. Wicemarszałkowie Sejmu
4. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
5. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
6. Instytut Pamięi Narodowej
7. wszystkie Kluby Sejmowe
8. Organizacje kresowe
9. Media

P R E Z E S

Jan Kuligowski

STOWARZYSZENIE POLSKICH EMIGRANTÓW
w KRAJU

ZARZĄD WOJEWÓDZKI w OLSZTYNIE
10-504 Olsztyn, ul. Kościuszki 48/49

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW
WILNA
IZBA WILEŃSKIEJ
ul. w Olsztynie
10-412 Olsztyn, ul. Kościuszki 48/49
tel. 625 27 99

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
WOLYNIA I POLESIA
Oddział w Olsztynie
ul. Kościuszki 34/11, 10-504 Olsztyn
tel. 527 47 49

WICEPREZES

Kazimierz Bogucki

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
WOLYNIA I POLESIA
ZARZĄD ODDZIAŁU
ul. Kościuszki 35 m. 20
10-100 Nidzica
tel. 625 27 99

PRZESŁANIE

Przesłanie

Stowarzyszenie Miłośników Litwy
ul. 11a, Śródmieście-Alchodnich
Klub w Olsztynie
ul. Prosta 5/1, 10-504 Olsztyn

WSPOMNIENIA

O 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI ARMII KRAJOWEJ

W czasie okupacji niemieckiej, Ostrów Lubelski, którego byłam mieszkanką i tam się urodziłam był ostoją, stolicą partyzancką gdyż jego okolice z osiedlami, miejscowościami leżącymi na skraju wielkiego kompleksu leśnego Lasów Parczewskich, stwarzały lokalne warunki sprzyjające rozwojowi i działalności ruchu partyzanckiego. Skupiały tu się organizacje i działały oddziały partyzanckie o różnych ideowych poglądach, BCH, AL, AK nawet oddziały partyzantki radzieckiej. Nie mniej jednak Ostrów był oazą względnego spokoju, szczególnie po zlikwidowaniu, przepełnieniu w marcu 1944 roku granatowej policji i Niemców. Przez kilka miesięcy w Ostrowiu nie było okupantów. Pojawiali się nie raz, jeżeli mieli coś do zagrabienia i zaraz wyjeżdżali nie dokonując krwawej pacyfikacji. Partyzanci również przychodzili z lasów, przebywali w mieście, jeżeli zachodziła taka potrzeba i też się ulatniali.

Natomiast dochodziły do nas straszne wieści ze wschodnich województw Polski - Wołynia, Polesia, Podola o mordowaniu ludności polskiej przez ukraińskie bandy OUN-UPA. Byli bezwzględni, mordując w okropny sposób, począwszy od najmłodszych do najstarszych. Palono osiedla polskie i całe wioski. Byliśmy tą tragedią załamani, a jednocześnie bezradni, nie mogliśmy im pomóc.

W początkach czerwca 1944 roku rozeszła się wiadomość, że do naszego miasta Ostrowa przybyło wojsko. Byliśmy ciekawi, jakie to wojsko? Okazało się, że przybył do nas jeden z oddziałów 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Inne oddziały dywizji rozmieściły się po sąsiedztwie w innych miejscowościach na południowych obrzeżach wspomnianego kompleksu Lasów Parczewskich.

Żołnierze ci z widocznymi objawami poniesionych trudów, po ciężkich walkach na Wołyniu i Polesiu, zmęczeniu, wyczerpani fizycznie i psychicznie, ci bohaterowie, przybyli do nas. Ludność Ostrowska bardzo życzliwie i serdecznie, w tamtych trudnych, niebezpiecznych czasach przyjęła ich na zasłużony wypoczynek.

Mogli godnie wypoczywać, goić rany, otrząsnąć się po przeżytych walkach i niedoli żołnierskiej. Po krótkim czasie ci żołnierze już w odświeżonych mundurach, czwórkami ze śpiewem na ustach dziarsko maszerowali w niedzielę do kościoła (śpiewali jak przypominam „Rozszumiały się wierzby...”) a za nimi pędziły jeden po drugim zziębnięte, spocone dzieciaki. Dziewczeta nastolatki z nieukrywaniem zalotami pomachiwały chusteczkami.

To wszystko ogarniało radością, ale był też strach, bo przecież o dwadzieścia kilometrów w Lubartowie stacjonowali Niemcy.

Do mojego domu przy ulicy Nowy Świat, wylotowa w kierunku Lubartowa, tuż po przybyciu 27. Dywizji do Ostrowa, przybył oficer z wizją lokalną i po obejrzeniu lokalizacji i otaczającego terenu stwierdził, że lokalizacja domu u wylotu drogi do Lubartowa i Tyśmienicy odpowiada warunkom na umieszczenie placówki obserwacyjno obronnej w razie niemieckiego napadu. Mama wyraziła na to zgodę a nam powiedziała „Córy do roboty, gotować obiady dla żołnierzy” a miała nas cztery.

Żołnierze 27. Dywizji AK od tego czasu czuwali, strzegli na tej placówce dnie i noce, na zmiany przez 24 godziny. Następnie dawała zmianę inna drużyna by pełnić wartę. W czasie wolnym żołnierze ze zmiany wypoczywającej rozmawiali z nami, interesowali się naszym okupacyjnym życiem, opowiadali o swoich przeżyciach o swoich tragediach. Rozmowy były miłe, ale i wstrząsające, na ich twarzach chwilami pojawiał się smutek. Ogólnie żołnierze już wyglądali na wypoczętych, w niezłej kondycji psychicznej. Byli weseli dziarscy, często śpiewali różne piosenki może nie raz trochę buńczuczne... zapamiętałam niektóre słowa śpiewanej często piosenki ... „choć burza huczy wokoło nas wysoko nieśmy skroń”... Byli to chłopcy dziarscy i weseli, jak to młodzież.

Przy naszym domu, na podwórku była długa ława, na której przesiadywali, żołnierze i miejscowa młodzież dziewczęta i chłopcy. Prowadziliśmy miłe i ciekawe rozmowy, którym nie było końca. Zawiązywały się przyjaźnie i sympatie. Spotykano się na wieczorkach tanecznych, spacerowano wierzbową aleją, to jest przejściem do ulicy Nowy Świat. To wojsko, ci żołnierze podnosi-

li na duchu społeczeństwo Ostrowa. Obudziło w nas wiarę, nadzieję, że to już niedługo przyjdzie wolność.

W tym czasie stało się konieczne uregulowanie wzajemnych stosunków i współpracy stacjonujących w Lasach Parczewskich oddziałów partyzanckich polskich: BCH, AL., AK, 27. Wołyńskiej Dywizji AK i radzieckich. Taka narada odbyła się w końcu czerwca 1944r. w okolicy jeziora Kleszczów, gdzie ustalono podział rejonów zakwaterowania oraz sprawy wzajemnego informowania się o nieprzyjacielu, trasy i pory przemarszów, obowiązujące hasła, itp.

Niemcy w połowie lipca 1944 r. dali znać o sobie. Zorganizowali wielką akcję pod kryptonimem „wirbelstrum” (cyklon). Ostrów i inne sąsiadujące miejscowości i Lasy Parczewskie zastały okrażone. Oddziały 27. Dywizji Armii Krajowej opuściły wówczas miejsca zakwaterowania i weszły do lasów Parczewskich, skąd nocą 19 na 20 lipca udało się oddziałom 27. Dywizji wyjść z okrażenia.

Ostrów i okolice poniosły w czasie okupacji wielkie straty. Za swą aktywną postawę w walce z okupantem miasto zapłaciło wielką cenę.

Po latach przypominałam sobie oficera z 27. Dywizji, postanowiłam odszukać go, udało się, to Pan Tadeusz Wolak-Rawicz. Utrzymujemy kontakt, jestem na bieżąco, wiem co się dzieje z kombatantami 27. Dywizji. Prenumeruję i jestem czytelniczką kwartalnika "Biuletyn Informacyjny".

Pamięć o czynie 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i jej żołnierzach przetrwała. Upamiętniono to postawieniem pomnika przy leśniczówce „Gościniec” i tablicą pamiątkową na Kaplicy cmentarnej w Ostrowie, oddając hołd tym, którzy zginęli lub zmarli i tym żyjącym, których ominęły zabójcze pociski.

Wspominając czasy okupacji nasuwa się myśl: oby nigdy już nie było wojny!

Amelia Wróblewska

Szczecin, styczeń 2008 rok

SPRAWOZDANIE

Z przebiegu uroczystości 20 lecia powstania Środowiska
27mej WDP AK-oraz otwarcie Sali tradycji w Klubie Garnizonowym w Hrubieszowie w dniu 12.11.2007r.

Na wstępie uroczystości wspólnie z kierowniczką klubu Panią mgr Anną Jasińską powitaliśmy zaproszonych gości, członków środowiska, społeczeństwo miasta Hrubieszowa , dzieci i młodzież, oraz zespół muzyczny "Promień" Spółdzielni Mieszkaniowej w Hrubieszowie: na uroczystość przybyli przedstawiciele władz na czele: D-ca Garnizonu Hrubieszów płk dypl. Piotr Wałęga, Burmistrz miasta Hrubieszów Zbigniew Dolecki, ks prałat ppłk z parafii HBNP Andrzej Puzon, Przewodniczący Fundacji Franc –Polskiej Marian Pawlak, Prezes Związku Emeryt. i Rencistów Jan Rybak, Środowisko 27-mej Lublin Eugenjusz Pindych, prof. Mieczysław Sawczuk, Dyrektor OSiR Hrubieszów Bogusław Lachowicz, Dyrektor Szkoły Nr.2 Halina Kowalczuk

Po odegraniu hymnu państwowego i prezentacji sztandaru środowiska przez żołnierzy 2 Pułku Rozpoznawczego jako członek zarządu i prowadzący tę uroczystość przedstawiłem krótki rys historyczny 27-mej Dywizji, w walkach na Polesiu, Lubelszczyźnie i Wołyniu oraz dorobek 20 lecia środowiska.

Prezes środowiska Lublin zabierając głos przedstawił działania i walki z nacjonalistami ukraińskimi w latach 1943-1944 na Wołyniu, ks.prałat ppłk Andrzej Puzon duchowy przywódca naszego środowiska mówił o ziemi wołyńskiej, ilości organizowanych pielgrzymek na groby naszych przodków, poległych żołnierzy dywizji na cmentarzach w Bielinie i Zasmykach. Dobrze, że ta sala powstała, będzie ona służyć przyszłym pokoleniom, dzieciom młodzieży szkolnej i starszym którzy nie znają historii i chlubnych tradycji 27-mej Dywizji, która walczyła o wyzwolenie społeczne i narodowe. Ks.prałat serdecznie mi podziękował za dokonanie tak wspaniałego dzieła jakim jest sala Tradycji, wręczając 2 książki o 27-mej Dywizji.

Następnie burmistrz miasta Pan Zbigniew Dolecki złożył na moje ręce serdeczne podziękowanie wręczając pisemne podzię-

kowanie.

W dalszej części programu, to recytowanie wierszy przez młodzież szkolną ze Szkoły nr 2 Hrubieszowie. Następnie wystąpił zespół wokalny-muzyczny „Promień” śpiewając piosenki patriotyczne, żołnierskie i niepodległościowe. Wielka to zasługa Pani Ewy Hordyj, która jest córką już nie żyjącego żołnierza 27 Dywizji Bolesława Szawat ps. Smyczek. Pani Ewa sama zgłosiła zespół do wystąpienia.

Następnie udaliśmy się do Sali Tradycji gdzie ks. Prałat ppłk Andrzej Puzon odmówił modlitwę i poświęcił Salę Tradycji.

Wszyscy z zadowoleniem i satysfakcją oglądali eksponaty, dokumenty, medale, które zebrałem od żon byłych żołnierzy Dywizji a jest ich około 120, są to medale odznaczenia, krzyże partyzanckie, krzyże walecznych i krzyże kawalerskie, krzyż Virtuti Militari, Medal gen. „Oliwy”, medale pamiątkowe ks. wojskowe, legitymacje dyplomy akty mianowania.

Za te dary składam wdowom serdeczne podziękowanie na piśmie w postaci dyplomów. Należą się też wielkie słowa uznania i szacunku tym, którzy nadesłali różne dokumenty z tamtych lat są to płk Zygmunt Maguza z Warszawy, Władysław Siemieszko z Warszawy, Stanisław Maślanka z Warszawy, ppłk Jerzy Krasowski ze Szczecina, ppłk Feliks Kasprowicz z Krakowa i nieżyjący już Kasprowicz Ryszard z Hrubieszowa, otrzymali oni podziękowania pisemne.

Pisemne podziękowania otrzymali również ci którzy materialnie wsparli to przedsięwzięcie: Urząd miasta Hrubieszów, Fundacja Francusko Polska Hrubieszów, Związek Emerytów i Rencistów Hrubieszów, Związek Kombatantów i osób represjonowanych Hrubieszów, Związek Inwalidów Wojennych Hrubieszów, Handl. Przem. Spółdzielnia Inwalidów Hrubieszów, Środowisko 27 WDPK Lublin Słupsk Hrubieszów, Szkoła Zawodowa nr 1 Hrubieszów, Szkoła Podstawowa nr Hrubieszów, Szkoła Podstawowa w Dąbrówce Czarnej powiat Słupsk nosząca imię 27 WDPK, prof. Mieczysław Sawczuk Lublin, płk Zygmunt Maguza Warszawa, kpt. Polskich linii lot. Lech Kasprowicz syn Ryszarda Kasprowicza Warszawa, Konstanty Uszynowski Kanada

Montreal, ks. prałat ppłk Andrzej Puzon, Pani mgr Anna Jasińska kier. Klubu, Pani mgr Edyta Biszczał Bibliotekarka, Pan Janusz Bieńko plastyk klubu.

Młodzież ze szkoły, i zespół muzyczny zaproszono do oddzielnej sali, gdzie był przygotowany stół z poczęstunkiem, napoje, herbata, kawa, słodczyce, ciastka, natomiast członkowie środowiska i zaproszone osoby udali się do biura na taki sam poczęstunek, tu otrzymałem wiele gratulacji i ciepłych słów podziękowań od profesora Sawczuka, Prezesa Środowiska Eugeniusza Pindycha z Lublina i przew. Fundacji Fr. Polskiej Pana Mariana Pawłaka i kwiaty od Pani Stankiewicz ze Szkoły nr.1 gdzie znajduje się Izba Pamięci Środowiska 27 WDPK.

W uroczystości udział wzięło 80 osób. Nasze Środowisko reprezentowali, członkowie zarządu Kazimierz Kasprowicz członkowie, Natoniewski, Tatys, Laskowski, Cybulski, Zawistowski, Czerska, i Żarek Janina, pozostali nie mogli uczestniczyć ze względu na chorobę i podeszły wiek.

Jestem zdziwiony, że na mój apel w sprawie organizacji Sali Tradycji odpowiedziało tylko dwa Środowiska lubelskie i słupskie, oraz nauczyciele ze szkoły w Dąbrówce Czarnej noszącej imię 27 WDPK. Na apel nie odpowiedziały Strażnice Straży Granicznej, Horodło, Skrychiczyn Nadbużański Oddział Straży Granicznej Chełm, i Liceum Ogólnokształcące w Dubience, noszące imię 27 WDPK.

Dziękuję również Prezesowi Okręgu Wołyń ŚZZ AK za przekazanie telegramu, i pisma z życzeniami, oraz książki.

W imieniu całego środowiska i Zarządu Całemu Zarządowi życzę wszelkiej pomyślności w Nowym 2008 roku, dużo zdrowia, pogodnych dni oraz realizacji zamierzonych celów.

Członek Zarządu
Kazimierz Kasprowicz

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE RYSZARD KASPROWICZ PS. "LWIE SERCE"

Urodził się 13 listopada 1919 roku na Kresach, we Włodzimierz Wołyńskim. W okresie dorastania pomagał ojcu pracując w kuźni, którą to ojciec prowadził w Radowiczach, nieopodal Włodzimierza. Szkołę powszechną ukończył w niedalekiej Werbie. Po uzyskaniu pełnoletniości, wstąpił na ochotnika do wojska i został wcielony do 27 puł we Włodzimierz Wołyńskim. W tym pułku ukończył szkołę podoficerską, uzyskując 3 maja 1939 roku stopień kaprała.

Jako dowódca służby łączności 2 dywizjonu 27 pułku artylerii lekkiej z Włodzimierza Wołyńskiego, brał czynny udział w wojnie obronnej 1939 roku w składzie Armii „Pomorze” pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego. 16 września 1939 roku, podczas bitwy nad Bzurą okrążony z oddziałem pod Gąbinem, dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w stalagu II CA Woldenberg.

W roku następnym zbiegł z niewoli i po wielu perypetiach, w drodze na wschód, do swoich, już na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w Żychlinie, został aresztowany przez policję niemiecką. Jako aresztant zatrudniony został do prac przymusowych w kanalizacji miejskiej, skąd przy pomocy dobrych Polaków - rodziny kolejarskiej, udało mu się zbiec. Po dotarciu do ówczesnej granicy niemiecko-sowieckiej na Bugu późną jesienią 1940 roku, znalazł schronienie i dorywczą pracę u rodziny w Grabowcu (pow. Hrubieszów). Tam też następnego roku, zastępując zmobilizowanego pod przymusem polskiego chłopca, dziesiątego dnia wojny niemiecko-sowieckiej wziął udział jako woźnica w transporcie zaopatrzenia dla niemieckiej armii, i w ten sposób dotarł w swoje rodzinne strony na Wołyniu - do rodziców stale mieszkających w Radowiczach.

Tam, na Wołyniu, w następstwie nasilających się mordów nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN-UPA na ludności polskiej, wstąpił do organizujących się jednostek samoobrony, które z czasem przekształciły się w wojskową organizację ZWZ-AK.

Na tej bazie powstała słynna, największa umundurowana armia podziemna w okupowanej Europie - 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK. W 1944 r. w składzie tej dywizji w batalionie por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia”, biorąc udział w akcji „Burza”, przeszedł cały szlak bojowy dywizji, wyzwalaając spod okupacji niemieckiej Kock i Lubartów.

Po wyzwoleniu Lubartowa w lipcu 1944 roku, część 27 WDP AK, w której wówczas walczył „Lwie Serce”, została podstępnie internowana przez NKWD w Skrobowie koło Lubartowa i poprzez były obóz koncentracyjny na Majdanku, wywieziona w głąb Rosji - do Riazania. Ryszard Kasprowicz „Lwie Serce” więziony był w kilku obozach na terenie Rosji, między innymi w Diagielewie, obozie o zastrzonym rygorze (w bunkrze po kolana w wodzie, na mrozie, kromka chleba dziennie), gdzie został umieszczony po nieudanej ucieczce.

Na mocy porozumień pomiędzy PKWN-em a Związkiem Sowieckim powrócił do Polski późną jesienią 1947 roku.

Po powrocie z sowieckiej niewoli, ożenił się z kresowianką Romualdą Blaszyńską z Korytnicy (pow. Włodzisławski). Ślub odbył się 27 stycznia 1948 roku w Horodle.

Jako były akowiec, by uniknąć prześladowań ówczesnej „bezpieki”, musiał zniknąć z terenu działań swojej dywizji. Wyjechał do Wałbrzycha, gdzie pracował w Fabryce Porcelany „Krzysztof”. W roku 1951 wyjechał wraz z rodziną do Zamościa i tam pracował jako urzędnik w przedsiębiorstwie budowlanym. Cztery lata później, w wyniku przeniesienia służbowego, pociągnął na „Kresy”, do Hrubieszowa, gdzie był czynny zawodowo do września 1979 roku.

Do chwili śmierci był bardzo mocno zaangażowany w utrwalanie pamięci walki i męczeństwa narodu polskiego, w szczególności zaś w kultywowanie pamięci walk 27 WDP AK, między innymi poprzez odbudowę i opiekę nad cmentarzami wojennymi Dywizji na Wołyniu. Był twórcą i wieloletnim prezesem środowiska byłych żołnierzy 27 WDP AK w Hrubieszowie. W ostatnim roku życia zainicjował zorganizowanie w Hrubieszowie izby pamięci poświęconej 27 WDP AK. Bardzo zaangażowany był rów-

niez w działalność Hrubieszowskiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych.

Wielokrotnie uhonorowany orderami, krzyżami bojowymi i odznaczeniami państwowymi, nieugięty miłośnik Wołynia, mąż, ojciec i dziadek odszedł na wieczną wartę 15 października 2007 roku w Hrubieszowie. Został pochowany z honorami wojskowymi w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Opr. Lech Kasprowicz (syn)

* * *

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

1. Gawlicki Józef „Kaktus”, I/50 pp, w Łodzi
2. Małecki Henryk „Luśnia”, II/23 pp, w Stefankowicach
3. Gołąb Janina „Iwa”, k.Maciejów, w Gliwicach
4. Najdowski Tadeusz „Jadzia”, I/50 pp, w Słupsku
5. Janaszek Stanisław „Longin”, I/23 pp, w Lublinie
6. Kupij Witalis, Przebraże, w Pogorzelach
7. Moskal Marian „Sowa”, II/50 pp, w Szczecinku
8. Biskupski Stanisław „Kotwica”, konsp.Kiwewrce, w Warszawie
9. Dawidowicz Henryk „Żbik”, I/24 pp, w Tujsku

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

KSIAŻKI WYDAWNICTWA OPRACOWANIA

 Książka „Osnowa” Zgrupowanie Pułkowe 27 WDP AK – od Lasów Wołyńskich do Puszczy Solskiej. Wspomnienia uczestnika, żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji i 9 Pułku Piechoty Legionów AK. Autor: Edmund – Henryk Bakuniak ps.”Jeż”. Wydawnictwo ŚŻŻ AK Okręg Wołyń, str.340, cena 25 zł

 Książka „Przed Akcją Wisła był Wołyń” aut. prof.dr hab. Władysław Filar wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena 10 zł

 Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej autor prof.Władysław Filar wyd. ŚŻŻ AK Okręg Wołyń. Cena 10 zł.

 „Burza na Wołyniu” str.286. Wyd. Rytm Warszawa, prof.Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno-wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944). Cena 8 zł.

 Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK – Czesław Piotrowskiego, str.254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

 „Przez Wołyń, Polesie na Podlasie”, str.246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944, młodego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego. Cena 15 zł.

 Książka „Wołyński Życiorys” aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚŻŻ AK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 7 zł.

 „Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK aut. Józefa Turowskiego, str.596. Książka oparta o dokumenty,

relacje i wspomnienia. Naukowo opracowana historia 27 WDP AK wraz z przypisami, zdjęciami i mapami. Cena 17 zł.

📖 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa.** Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 8 zł.

📖 **„Jastrzębiacy”.** Aut. Leon Karłowicz – Historia Wołyńskiego oddziału partyzanckiego. Stron 225. cena 10 zł.

📖 **Polska – Ukraina trudne pytania** materiały z seminariów polsko – ukraińskich historyków. Stosunki polsko – ukraińskie w latach II wojny światowej. Cena 3 zł tom.

📖 **Cyprian na Monte Casino.** Aut. Szczepan Libera. Pamiętnik Cypriana Libery, pobyt na Wołyniu, sowieckie łagry, armia Andersa. Pisany do 16.04.1944r. Autor Cyprian L. Zginął 17.05.1944r. pod Monte Casino. Stron 156. cena 10 zł

📖 **Spod Lubartowa do Riazania i Krakowa.** Autor Czesław Piotrowski. Przeżycia autora od rozbrojenia 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Szkoła Podchorążych, służba w WP. Stron 220. cena 15 zł.

📖 Wymienione wydawnictwa książkowe ŚZZ AK Okręgu Wołyń, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Można je nabyć w siedzibie **Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej** w Warszawie przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę. Także wysłane mogą być drogą pocztową, po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt wysyłki na konto bankowe PKO S.A. 17 1020 1097 0000 7102 0106 9061. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu informuje, że zostały wydane książki dokumentujące zbrodnie ukraińskich nacjonalistów *OUN-UPA* dokonane na ludności polskiej w latach 1939-1947 oraz Przewodnik- pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN UPA 1939 -1947. Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki - Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947. S.1269, ilustracji-602, map-20. Cena z przesyłką wynosi 90 zł

1. Henryk Komański, Szczepan Siekierka - Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946. s.1182, ilustracji 379. Cena z przesyłką wynosi 90 zł.
2. Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Eugeniusz Różański Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946. s.879, ilustracji 121. Cena z przesyłką wynosi 70 zł.
3. Szczepan Siekierka, Henryk Komański - Przewodnik - pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN UPA 1939 -1947s.301, Cena z przesyłką wynosi 48 zł.

Ponadto posiadamy inne książki wydane przez SUOZUN

- Kazimierz Turzański – Eksterminacja ludności polskiej na trembowelszczyźnie w latach 1939-1946. s.2.46, ilustracji 69, Cena 10 zł. plus koszty przesyłki
- Eugeniusz Różański Na wołyńskich kresach. Najeźdźcy i sąsiedzi 1941-1944- s.168. Cena 12 zł. plus koszt przesyłki
- Zdzisław Konieczny Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918-1947. Cena 30 zł. plus koszt przesyłki
- Apoloniusz Zawilski Znów ożywają kurhany. Tragiczna historia ludności Wołynia w latach 1939-1945. s.337. Cena 6zł. plus koszty przesyłki

Książki są do nabycia pod adresem : Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów ul.Oławska 2 50-123 Wrocław tel. 071 3434923 e-mail: narubiez@op.pl, www.na-rubiezy.republika.pl

SPIS TREŚCI

1. Historia 25 lecia Biuletynu Informacyjnego 27 WDP AK – T.Wolak	3
2. Podziemie polskie na Wołyniu – ppłk dr D.Faszcza ...	7
3. Władze III Rzeszy a UPA – S.Biernacki.....	20
4. OUN-UPA a Niemcy – ppłk mgr B.Szwejiert	25
5. Obchodzono 60 rocznicę ludobójstwa – R.Wernik	30
6. Rocznicą przemilczanego ludobójstwa – Z.Lipiński .	37
7. Nie kłaniajmy się okolicznościom – Z.Lipiński	43
8. Oświadczenie Ogólnopolskiego Komitetu Budowy Po- mnika Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich i Apel - J.Niewiński.....	47
9. Porozumienie o współdziałaniu dla dobra RP pomiędzy PSL a KRP i Aneks do porozumienia	55
10. Uchwały Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów 65 Roczniczy Ludobójstwa przez OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich.....	57
11. Czterech polskich eurodeputowanych z wnioskiem o uznanie zbrodni OUN-UPA – A.Szycht	59
12. Pismo polskiego europosła Andrzeja Zapałowskiego w sprawie uznania przez Europarlament rzezi Polaków za zbrodnię ludobójstwa	63
13. Budować na fundamentach prawdy – rozmowa z wicemar- szałkiem Sejmu RP J.Kalinowskim - A.Szycht i T.Sudoł	64
14. Mord to mord – rozmowa z wicemarszałkiem Sejmu RP J.Kalinowskim z redaktorem Gazety Wyborczej P.Smoleńskim	67
15. Przypadek redaktora Smoleńskiego –P.Siergiejczyk	76
16. Prawdziwe oblicze Wiktora Juszczenki – A.Mariański	78
17. Pismo Federacji Organizacji Kresowych Warmińsko- Mazurskiej Rady Regionalnej z Olsztyna do Marszałka	

Sejmu RP w sprawie podjęcia sejmowej uchwały uczczenia pomordowanych Kresowych Polaków i uznania tej zbrodni ukraińskich nacjonalistów OUN-UPA za ludobójstwo	83
18. Wspomnienia o 27 WDP AK – A.Wróblewska ...	85
19. Sprawozdanie z uroczystości 20 lecia środowiska 27 WDP AK w Hrubieszowie – K.Kasprowicz	88
20. Wspomnienie pośmiertne o Ryszardzie Kasprowiczu „Lwie serce” – L.Kasprowicz	91
21. Z Żałobnej Karty	93
22. Książki Wydawnictwa Opracowania	94

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skrótów nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamawianych nie zwracamy.